

KS. FRANCISZEK MAROŃ

SZKOŁA GÓRNOŚLĄSKA W OSTATNICH DZIESIĘCIOLECIACH PRZED KULTURKAMPFEM (NA PRZYKŁADZIE ÓWCZESNEGO POWIATU PSZCZYŃSKIEGO)

Treść: Wstęp: Podstawowe ustawy szkolne. Część główna: I Zasięg pszczyńskiego inspektoratu szkolnego. II Lokalne obwody szkolne. III Inspektorzy powiatowi i regencyjni. IV Inspektorzy lokalni. V Nauczycielstwo. VI Plan i przedmioty nauczania. VII Udział w nauce. VIII Młodzież w latach głodowych. IX Sprawa Karola Miarki. Zakończenie: Szkoła jedną z przyczyn kulturkampfu.

WSTĘP: PODSTAWOWE USTAWY SZKOLNE

Od zarania chrześcijaństwa była szkoła pod opieką Kościoła. Dopiero nowoczesne rządy monarchistyczne i absolutystyczne zaczęły odrywać ją od Kościoła i zagarniać pod swoje berło. Jednym z pierwszych wykonawców samowładztwa był król pruski, Fryderyk II. Za ledwie skończyła się wojna siedmioletnia, która ostatecznie zadecydowała o ponownej i długoletniej zmianie państwowości Śląska, ogłoszono „generalny regulamin o ustroju szkolnym” z dn. 12 VIII 1763 r.,¹ zapewniający królowi współdziałanie w sprawach szkolnych. Dekret nie był jednak dostosowany do zmiany składu wyznaniowego i językowego, jaki nastąpił na skutek wcielenia Śląska wraz z ludnością przeważnie katolicką i polską do ewangelickiego państwa pruskiego. Dlatego po dwu latach wydano nowe zarządzenie, tym razem przeznaczone już wyłącznie dla katolickich szkół na Śląsku pod tytułem: „Królewska-Pruska Generalna Szkolna Ustawa dla Rzymskich-Katolików w Miastach i na Wsiach Samowładnego Księstwa Śląska i Hrabstwa Glaciu, De Dato z Poczdamu, 3 Listopada 1765. Drukowana w Wrocławiu”, jak opiewała kartka okładowa.² Autorem i komentatorem tegoż regulaminu był z polecenia ministra Schlabrendorffa opat żagańskiego klasztoru augustianów, Jan Felbiger.³ Tym samym został reorganizatorem szkolnictwa śląskiego, inicjatorem

¹ Schneider-Bremen, *Das Volksschulwesen im Preussischen Staate*, Berlin 1886, t. III, 674.

² J. w., 694 nn.

³ F. Volkmer, *Felbiger und seine Schulreform*. W: Glatz, kwartalnik 9 (1889/90), 67 nn. V. Rintelen, *Die Volksschule Preussens in ihrem Verhältnis zu Staat und Kirche*, Berlin 1908, passim. G. Braun, *Geschichte des organisch vereinigten Kirchen- und Schulamtes in Schlesien*, Wrocław 1930, dod. 2. Ks. J. Bieniek, *Szkoła katolicka na Górnym Śląsku w oświeceniu historyczno-prawnym*, Katowice 1933, passim. Kosler, *Die preussische Volksschulpolitik in Oberschlesien 1742—1848*, Wrocław 1929, passim.

seminariów nauczycielskich oraz twórcą i wydawcą podręczników do nauki religii jako też elementarza, który podobnie jak katechizm przetłumaczony na język polski nosił tytuł: „Nowo-zebrane obiecadło do sylabizowania y czytania dla potrzeby osobliwie Górnego Śląska szkół po polsku y po niemiecku wyprawione”, a wydany w r.1765 w Żaganiu był jeszcze w użyciu w początkach XIX stulecia.⁴

Nowością zarządzeń z lat 1763 i 1765 było przede wszystkim wprowadzenie dotychczas nieznanego obowiązku szkolnego oraz postanowienia karne za uchylanie się od tegoż obowiązku. Celem skuteczniejszej realizacji tychże nakazów nauczyciel prowadzić musiał szczegółową ewidencję dzieci szkolnych, katalog dzienny, generalny katalog, plan nauczania oraz dostarczać co miesiąc miejscowym władzom administracyjnym i policyjnym listę zaniedbujących naukę dzieci i przekładać corocznie czynnikom nadzorczym sprawozdanie z wykonania całorocznego planu nauczania. Przymus szkolny obejmować miał wszystkie dzieci od rozpoczętego siódmego roku aż do ukończonego trzynastego roku życia. Najbliższy nadzór nad szkołą sprawować miał właściwy proboszcz w charakterze inspektora lokalnego albo rewizora. Drugą instancją był inspektor rejonowy, którym z początku był zwykle dziekan. Wszelkie wydatki, połączone z budową i konserwacją budynków szkolnych, z zaopatrzeniem w przybory oraz opłatę personelu nauczającego pokrywać miała parafia wraz z kolatorem, o ile chodziło o szkoły parafialne, jakimi były wszystkie uczelnie, istniejące już przed rokiem 1765. O szkoły później powstałe troszczyć się miała gmina przy współudziale miejscowego dominium. Ustalenie prezentowanego przez patrona i zatwierdzonego przez regencję nauczyciela należeć miało do wikariatu generalnego we Wrocławiu na podstawie opinii, wydanej przez inspektora rejonowego.

Drugim podstawowym wskaźnikiem był „Regulament dla niższych szkół katolickich w miastach i po wsiach w Xięstwie Szląskim i Hrabstwie Glackim. Dan w Postdamie dnia 18 maja roku 1801. W Wrocławiu, w drukarni Wilhelma Bogumiła Korna”.⁵ Spośród wyszczególnionych tam licznych i ważnych nowości na uwagę zasługuje uregulowanie uposażenia nauczycielskiego. Dotychczasowe pobieranie od mieszkańców opłaty zastąpiono wypłacaną przez powiatową kasę podatkową gotówką oraz deputatem, dostarczany przez gminę i patrona. Nadal obowiązywać miała szkoła wyznaniowa dla dzieci i nauczycielstwa tej samej religii. O ile do takiej szkoły uczęszczały dzieci innego wyznania, wtedy o ich wychowanie religijne troszczyć się miał dochodzący duchowny tego samego wyznania. Innym ważnym i dotychczas nieznanym elementem był wprowadzony przez regulamin z r. 1801 nowy i to oprócz Kościoła i Państwa trzeci z rzędu współczynnik nadzorczy w osobach tzw. zarządu szkolnego, który według Ogólnego Prawa Krajowego i patentu z dn. 28 VIII 1821 r. miał dbać o maksymalny udział dziatwy w nauce i ściąganie kar za nieprzestrzeganie obowiązku szkolnego, o budowę i remont szkoły, mieszkania nauczycielskiego i przynależnych zabudowań gospodarczych, o należyty stan inwentarza i komplet przyborów, pomocy naukowej i podręczników oraz o kasowość, czyli wpływy i rozchody szkol-

⁴ J. Madeja, *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX (1763—1848)*, t. I, Katowice 1960, 70.

⁵ Schneider-Bremen, dz. cyt., 706 nn.

ne. Zarząd składać się miał z dwóch gospodarzy, jak głosił § 49 regulaminu, ale powołana do życia w r. 1816 regencja opolska ogłoszeniem z dn. 14 XII t. r. postanowiła, że zarząd składać się będzie przynajmniej z czterech członków: patrona, proboszcza i dwóch do czterech ojców rodzin, wytypowanych na wspólnej naradzie patrona z proboszczem.⁶ Ten niezgodny z regulaminem stan przetrwał przeszło trzydzieści lat. W każdym razie — oprócz coraz bardziej ograniczonego a w końcu zupełnie odebranego Kościołowi prawa nadzoru — regulamin z r. 1801 zachował w swoich zasadniczych wytycznych moc obowiązującą aż do publikacji ustawy o szkołach ludowych z dn. 28 II 1906 r.

Tymczasem przy nowej regencji opolskiej utworzono „Komisję Kościelną i Szkolną”, która odnośnie do szkolnictwa miała prawo do: 1) nominacji nauczycieli przy szkołach, przy których Państwo było patronem, oraz zatwierdzenia nauczycieli, prezentowanych przez innych patronów, 2) nadzoru nad szkołą, nauczycielstwem oraz majątkiem szkolnym, ale bez uszczuplenia nadzorczej władzy Kościoła, 3) tworzenia nowych obwodów szkolnych.⁷

Pierwszy poważniejszy zamach na kościelny nadzór nastąpił w konstytucji pruskiej z dn. 31 I 1850 r.,⁸ która po prostu odwróciła stosunek Państwa i Kościoła do szkoły i w artykule 23. ustaliła, że w odróżnieniu od dotychczasowego porządku na Kościele ciążyć miał obecnie obowiązek współnadzorowania szkolnictwa, czyli kolejność stopniowania kompetencji była teraz następująca: Państwo, Kościół i zarząd szkolny jako przedstawiciel rodzin. W praktyce wyglądało to tak, że oprócz inspektora powiatowego co kilka lat inspekcję przeprowadzał delegat regencyjny, którym jednak zazwyczaj był kapłan.

I ZASIĘG PSZCZYŃSKIEGO INSPEKTORATU SZKOLNEGO⁹

Przy naświetlaniu różnych zagadnień, związanych z górnośląskim szkolnictwem w XIX w., jako najodpowiedniejszy przykład wybraliśmy powiat pszczyński. Był on bowiem wówczas jednym z najbardziej przest-

⁶ J. w., t. I., 103 i Kosler, dz. cyt., 162.

⁷ Schneider-Bremen, dz. cyt. t. I., 23 n.

⁸ J. w., t. III, 761.

⁹ Przy opracowaniu całości korzystaliśmy z zasobów archiwalnych Kurii Diecezjalnej w Katowicach, odnoszących się do spraw szkolnych w powiecie pszczyńskim. W niżej umieszczonym wykazie tychże akt podaliśmy znak skrótu, pod którym w przypisach cytujemy dany akt. Zaznaczamy, że prawie wszystkie akta nie są paginowane:

Schul-Visitations-Acta, Plessner Inspection, Vol I: 1814—1831 = SVAP vol. I
 Schul-Visitations-Acta, Plessner Inspection, Vol. III (Pomyłkowa numeracja kancelarii):
 1832—1842 = SVAP vol. III
 Schul-Visitations-Acta, Plessner Inspection, Vol. IV: 1843—1846 = SVAP vol. IV
 Schul-Visitations-Acta, Plessner Inspection, Vol. V: 1847—1850 = SVAP vol. V
 Schul-Visitations-Acta, Plessner Inspection, Vol. VI: 1851—1854 = SVAP vol. VI
 Schul-Visitations-Acta, Plessner Inspection, Vol. VII: 1855 = SVAP vol. VII
 Anstellung und Entlassung der Kirchen und Schulbedienten zu Pless, Vol. I: 1826—
 1899 = AEKS
 Acta betreffend die Anstellung und Verbesserung der Schullehrer im Plessner Inspectorate, Vol I: 1812—1833 = AVSP vol. I
 Acta betreffend die Anstellung und Verbesserung der Schullehrer im Plessner Inspectorate, Vol. II: 1834—1850 = AVSP vol. II

rzennych jednostek administracyjnych, zamkniętych ze wschodu i południa granicą polityczną, a sięgający na zachodzie aż po Żory i na północy aż po małe wówczas znane Katowice. Był on również jednym z najbardziej typowych powiatów górnośląskich, gdyż już wtedy część północna była stosunkowo wysoko uprzemysłowiona i ludność wyzyskiwana przez przemysłowych magnatów, natomiast strona południowa, czy to rolnicza, z trudem wyzwalala się spod długowiekowej pańszczyzny. Całość tworzyła wolnostanowe dawniej państewko, bezpośrednio zależne od namiestnika cesarskiego. Po zagarnięciu Śląska przez Prusy nastąpił nowy podział i udzielne państewko zostało zwykłym powiatem ze starostą na czele. Początkowo dołączono do niego jeszcze dawniejsze tzw. mniejsze wolnostanowe państewko wodzisławskie. Tym samym pierwotny powiat pszczyński sięgał aż po Bogumin i obejmował całą ziemię od górnej Wisły aż do górnej Odry. Tak pozostało do r. 1817, kiedy to przeprowadzono nowy podział, tym razem z dużą stratą dla powiatu pszczyńskiego. Oddzielono od niego całą zachodnią stronę, która się walnie przyczyniła do uposażenia nowego powiatu rybnickiego i powiększenia powiatu raciborskiego, oraz na północy ziemię myśłowicką, dołączoną wraz z przynależnymi wsiami do powiatu bytomskiego. Z wyjątkiem drobnych zmian pozostało w takim układzie wszystko aż do nowszych czasów.

W początkach interesującego nas okresu, czyli w pierwszych latach XIX w. pszczyński powiatowy inspektorat szkolny nie pokrywał się ani z granicami powiatu, ani dekanatu, gdyż przez powiat polityczny przebiegała jeszcze granica między biskupstwem krakowskim i wrocławskim.¹⁰ Dlatego w jego obrębie mieściły się jedynie te obwody szkolne, które w granicach diecezji krakowskiej leżały w zasięgu dekanatu pszczyńskiego oraz ziemi myśłowickiej. Były to miasta: Bieruń Stary,

Acta betreffend die Anstellung und Verbesserung der Schullehrer im Plessner Inspectorate, Vol. III: 1851—1856 = AVSP vol. III

Schul-Visitations-Acta, Pless I Anteil, Vol. I: 1856—1859 = SVAPI vol. I

Schul-Visitations-Acta, Pless I Anteil, Vol. II: 1860—1862 = SVAPI vol. II

Schul-Visitations-Acta, Pless I Anteil, Vol. III: 1863—1865 = SVAPI vol. III

Schul-Visitations-Acta, Pless I Anteil, Vol. IV: 1865—1866 = SVAPI vol. IV

Schul-Visitations-Acta, Pless I Anteil, Vol. V: 1867—1872 = SVAPI vol. V

Schul-Visitations-Acta, Pless I Anteil, Vol. VI: 1872 = SVAPI vol. VI

Acta betreffend die Anstellung der Lehrer und Adiuventen in der Schulinspection Pless I, Vol. I: 1856—1864 = AVSPI vol. I

Acta betreffend die Anstellung der Lehrer und Adiuventen in der Schulinspection Pless I, Vol. II: 1864—1871 = AVSPI vol. II

Acta betreffend die Anstellung der Lehrer und Adiuventen in der Schulinspection Pless I, Vol. III: 1871—1872 = AVSPI vol. III

Schul-Visitations-Acta, Pless II Anteil, Vol. I: 1856—1862 = SVAPII vol. I

Schul-Visitations-Acta, Pless II Anteil, Vol. II: 1863—1868 = SVAPII vol. II

Schul-Visitations-Acta, Pless II Anteil, Vol. III: 1867—1871 = SVAPII vol. III

Acta betreffend die Anstellung der Lehrer und Adiuventen in der Schulinspection Pless II, Vol. I: 1856—1864 = AVSPII vol. I

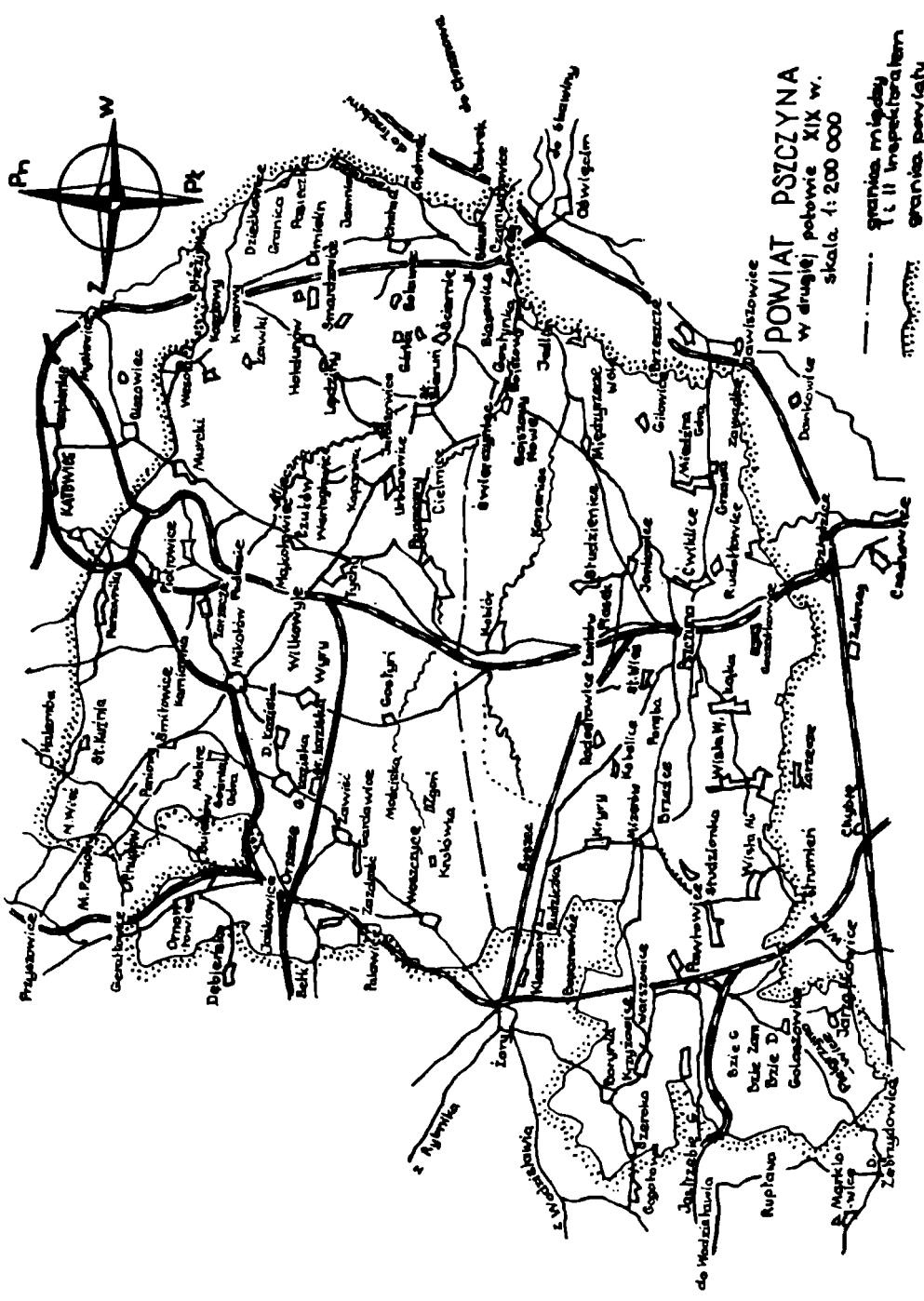
Acta betreffend die Anstellung der Lehrer und Adiuventen in der Schulinspection Pless II, Vol. II: 1864—1869 = AVSPII vol. II

Acta betreffend die Anstellung der Lehrer und Adiuventen in der Schulinspection Pless II, Vol. III: 1869—1873 = AVSPII vol. III

Acta visitationis decanatus Plessensis = AVP

Archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach = AKDK

¹⁰ Ks. F. Maroń, *Proces kształtowania wschodniej granicy biskupstwa wrocławskiego...* W: Śląskie Studia historyczno-teologiczne, t. IV, Katowice 1971 r., 187 nn.



POWIAT PSZCZYŃSKA
 w drugiej połowie XIX w.
 skala 1:200 000

--- granica powiatu
 - - - granica między I i II Inspektoratami

Mikołów, Mysłowice i Pszczyna, parafie: Bojszowy, Bogucice, Brzeźce, Chełm Śląski, Ćwiklice, Goczałkowice, Łędziny, Łąka, Miedźna, Mokre, Suszec, Tychy, Wisła Mała i Woszczyce oraz wsie bez kościoła parafialnego: Krasowy, które wraz z Wesołą należały do Łędzin, ale ze względu na dzieci niemieckich pracowników szklarni w Wesołej już od r. 1794 miały osobną szkołę, i Stara Wieś, gdzie już dawno wygasła parafia, ale w pierwszych latach XIX w. odbudowano dawną szkołę parafialną. Mniej więcej w tych samych latach założono nową szkołę w Imielinie, pozostałym nadal w związku parafialnym z Chełmem.¹¹

Po reorganizacji powiatu pszczyńskiego odpadły w r. 1819 szkoły w Mysłowicach wraz z Zamkiem, Szopienicami, Rozdzieniem, Brzęczkowicami, Słupną i Brzezinką oraz w Bogucicach z przynależnymi Katowicami, Małą Dąbrówką i Załężem. Natomiast powiększył się inspektorat na skutek zrównania jego granic z zasięgiem politycznego powiatu o stare parafialne szkoły w Bziu, Krzyżowicach, Ornontowicach, Pawłowicach, Pielgrzymowicach, Studzionce i Warszowicach i nowe w następnym dziesięcioleciu zorganizowane szkoły w Bieruniu Nowym, Gardawicach, Goławcu, Gostyni, Łaziskach Średnich, Międzyrzeczu, Orzeszu, Panewnikach, Piotrowicach, Podlesiu, Urbanowicach i Zgoniu.¹²

Ostateczne ustalenie granic, które przetrwały już przez cały omawiany okres, nastąpiło w r. 1856 przez podział za dużego na jednego inspektora obszaru na dwa rejony, z których pierwszy objął istniejące wówczas szkoły w Bojszowach, Brzeźcach, Bziu, Ćwiklicach, Goczałkowicach, Górze, Kobiorze, Kryrach, Krzyżowicach, Łące, Miedźnej, Międzyrzeczu, Pawłowicach, Pielgrzymowicach, Pszczynie, Starej Wsi, Studzienicach, Studzionce, Suszcu, Szerokiej, Warszowicach, Wiśle Małej, Wiśle Wielkiej i Woli. Razem liczył więc wtedy 24 obwody szkolne.¹³ Rejon drugi składał się z Biasowic, Bierunia Starego, Bierunia Nowego, Chełmu, Dziećkowic, Goławca, Gostyni, Imielina, Krasów, Łazisk Średnich, Łędzin, Mikołowa, Mokrego, Murcek, Ornontowic, Orzesza, Panewnik, Paprocian, Piotrowic, Podlesia, Tych, Urbanowic, Wesołej, Wilkowyj, Woszczyk, Wyr i Zgonia, czyli razem z 28 obwodów szkolnych.¹⁴

II LOKALNE OBWODY SZKOLNE

W inspektoracie pszczyńskim, tak samo jak w innych tego rodzaju rejonach na przełomie XVIII i XIX w. były szkoły zazwyczaj tylko przy kościele parafialnym, do którego często należały liczne okoliczne wsie, korzystające tak samo z tamtejszej szkoły. Na razie jednak nie zachodziła obawa o przepełnienie szkół, gdyż mimo obowiązującego już od pięćdziesięciu lat przymusu szkolnego wykonanie ustawy napotykało na nieprzewyżnione trudności, wywołane nie tylko zamieszaniami politycznym, rozbiorami Polski i wojnami napoleońskimi, ale również brakiem zainteresowania ze strony władz lokalnych i kolatorów. Typowym przy-

¹¹ SVAP vol. I.

¹² SVAP vol. III.

¹³ SVAPI vol. I.

¹⁴ SVAPII vol. I.

kładem jest pismo naczelnika gminy Imielin do proboszcza w sąsiednim Chełmie, w którym pyta o szkołę, istniejącą już od blisko 250 lat:

„Wielmożny Mości Dobrodzieju. Sub petito remissionis przyłączam kopię reskryptu przewielebnej Kamery Wroclawskiej, z której tl. Pan Dobrodziej wyczytać raczy, jakiej relacji względem szkoły w Imieleniu, Chełmie i Kosztowach żąda. Że nie mogą służyć tl. Panu Dobrodziejowi w domu tego dla omówienia się w tym interesie, tedy jak najpokorniej upraszam o uwiadomienie mnie, jeżeli miejsce na założenie szkoły w Chełmie znalazłoby się, albo jeżeli już kiedy szkoła w Chełmie była i czyliby w tej chałupinie, gdzie Zosia siedziała przynajmniej tymczasem, gdyby nagroda za posiadzenie nastąpiła, szkołę założyć można? Wiele dzieci do nauki zdatnych? Funduszu na szkołę zapewne żadnego nie ma w Chełmie? Książek szkolnych też zapewne nie ma? Gdy szkoły nie ma, toć też i szkolarzy, szulmistrza czyli profesora też wiem, że nie ma. Że zaś Kamera subiectum podane mieć chce, któreby po niemiecku i po polsku umiało za profesora, tedy, jeżeli Pan wie o takim, proszę o wiadomienie. Jakimżeby sposobem obmyślić sposób do życia temuż profesorowi? Nie możnaby kawałka gruntu gdzie z pastwiska nadać? Jeżeliby się musiało szkołę wybudować, gdzieżby najprzyzwoitsze miejsce dla niej było? Dodaj tl. Pan Dobrodziej jak najlepszego i najłatwiejszego sposobu, aby to do skutku przyjść mogło i przeto ludzie tutejsi więcej światła nabyli...

W Imieliniu, dnia 4-to marca 1801 r. (—) Maindok¹⁵

Toteż pierwszy oficjalnie zamianowany i uznany inspektor powiatowy, ks. Nyga, żalił się w liście z dn. 8 III 1814 r. do wrocławskiego wika-riatu generalnego jako ówczesnej kościelnej władzy nadzorczej, iż już przed kilku laty zwrócił się do „Deputacji Duchownej i Szkolnej” przy regencji we Wrocławiu, aby rozdrobnić przynajmniej największe obwody szkolne, jak np. Mikołów przez założenie nowych szkół w Wyrach dla Górnych i Średnich Łazisk, w Gostyni oraz w Piotrowicach dla Ligoty i Panewnik, pozostawiając tylko Zarzecze, Podlesie i Dolne Łaziska przy szkole mikołowskiej a z pozostałych miejscowości przydzielając Śmiłowice do Mokrego a Starą Kuźnię do Kochłowic. Zwrócił też uwagę na rozkładające się szkoły wiekowe w Ćwiklicach, Goczalkowicach i Wiśle Małej, gdzie konieczne były nowe budowle, i na cały szereg innych szkół, wymagających poważnego remontu. Tego nawet już nie poruszył, że szkoły ówczesne przeważnie były ciasne, gdyż oprócz rozmaitych koźe szkół, nie nadających się do potrzeb szkolnych, była zwykle tylko jedna izba, przeznaczona na mieszkanie i na klasę. W takim pomieszczeniu znajdowały się więc najkonieczniejsze sprzęty kuchenne i mieszkalne, duży piec, który służył również do wypieku chleba i do spania oraz jedna czy dwie ławki dla dzieci szkolnych.^{15a} Odpowiedzi, jakich regencja udzielała, brzmiały zwykle jednakowo: „Ponownie wezwaliśmy księcia pszczyńskiego do wykonania i usunięcia braków”, gdyż on był patronem większości szkół pszczyńskich.¹⁶ Nie lepiej też dbali sami gospodarze, czyli nauczyciele, o stan szkoły i przynależnych budynków szkolnych. Na nich bowiem ciążył obowiązek, aby szkody powstałe przy budynkach,

¹⁵ AKDK „Currenda” parafii Chełm Śl., 22 n.

^{15a} Opisy szkół z tych lat znalazły się w AKDK, Schul-Visitations-Acta der Ratiborer Inspection, vol. I: 1802—1806.

¹⁶ SVAP vol. I.

nie wymagające więcej jak jednego talara wydatku, naprawiać we własnym zakresie. Tak postanawiał § 11 śląskiego prawa prowincjonalnego z dn. 8 VIII 1750 r., przypomniany przez regencję opolską okólnikiem z dn. 17 III 1842 r.^{16a} Dlatego niejedynym wołał czekać do chwili, kiedy uszkodzenie stało się większe, żeby odpowiedzialność za remont przerzucić na gminę względnie na patrona.

Według protokołów wizytacyjnych z lat 1814—1818 stan budynków szkolnych w granicach ówczesnego inspektoratu pszczyńskiego przedstawiał się następująco: W Bieruniu Starym i Bojszowicach były według określenia ks. Nygi ciasne i ciemne klatki drewniane, które pomieścić potrafiły 50 dzieci. Rozbudowa nie była możliwa z powodu wąskiego placu i konieczne było ich przeniesienie na inne miejsce, bliższe kościoła. W Bogucicach stała szkoła drewniana na terenie bagnistym i spód był zgnity. Tutaj również jedynym wyjściem była odbudowa szkoły w innym miejscu. W Brzeźcach pokój szkolny stanowił zarazem kuchnię nauczyciela i nauka odbywała się w obecności członków rodziny. W Chełmie stała zamiast dotychczasowej drewnianej nowa masywna szkoła. W Ćwiklicach był już swego czasu przygotowany materiał pod nową budowę, ale dominium zabrało budulec i wystawiło z niego dom dla swoich urzędników, obiecując wybudować masywną szkołę. Na razie nauka odbywała się w prywatnym mieszkaniu organisty. W Goczałkowicach nie nadawał się domek do dalszego użytku i dzieci pobierały lekcje w wynajętym lokalu, ale gmina miała już zaplanowaną budowlę za 1200 talarów, o ile dominium za ratalną odpłatą dostarczy jej potrzebne drzewo. W Imieliźnie spaliła się w r. 1814 wraz z większą częścią wsi wystawiona co dopiero szkoła drewniana, ale po dwuletniej nauce w pomieszczeniu, wydzierżawionym za 14 tl. rocznej opłaty, przeprowadziła się młodzież w 1817 r. do nowej i masywnej szkoły. W Krasowach była szkoła mimo drobnej rozbudowy za mała i wizytator zażądał wzniesienia nowej szkoły zarówno w Krasowach, jak w Dzieńkowicach, gdyż dzieci tamtejsze po rozbiórce własnej szkoły już od lat uczęszczały do krasowskiej szkoły. W Łędzinach była wprawdzie drewniana, ale obszerna szkoła i według orzeczenia inspektora na najbliższe lata wystarczająca. W Łaziskach Górnych, chcących się odłączyć od Mikołowa, przygotowali mieszkańcy z własnej dobrej woli już materiał do konstrukcji oddzielnej szkoły, przeznaczonej również dla Łazisk Średnich i Gostyni, ale opłacany z ich prywatnej kieszeni nauczyciel Świętek zmarł i budulec roztrwoniono. W Łące była przewidziana rozbudowa szkoły w latach 1818 i 1819. W Międznej gmina zastąpić chciała dotychczasową ciasną i starą szkołę nowym budynkiem i zdeponowała już odpowiednią kwotę w sądzie w Pszczyńcu, tylko księżę pszczyński zwlekał z wyasygnowaniem patronackiej części. Dzieci z Międzyrzecza miały bardzo daleką drogę do Międznej, ale czekały na pomoc przy budowie własnej szkoły, gdyż we wsi było tylko jedenastu chłopów, pięciu zagrodników, dziewięciu chałupników i czterech komorników. W Mikołowie była szkoła masywna i piętrowa, z salkami na dole i mieszkaniami nauczycieli na górze. Nie wystarczyła jednak na ten ogromny obwód i uczono nawet w mieszkaniach. W Mokrem była szkoła już odnowiona i powiększona, ale jeszcze za mała. W myśłowickiej szko-

le drewnianej była tylko jedna klasa i mieszkanie nauczyciela. Piotrowice i Łaziska Średnie z większym zapalem zabrały się do realizacji propozycji ks. inspektora i postęp zaplanowanych prac wskazywał na to, że w najbliższej przyszłości się usamodzielnia. Pszczyna posiadała masywne i odpowiednie do chwilowych potrzeb zabudowania szkolne. W Starej Wsi była szkoła już wiekowa i zagrożona podmyciem przez pobliską rzekę. Konieczna była więc budowa szkoły w bezpieczniejszym miejscu. W Suszcu i w Woszczycach były szkoły drewniane, dobrze utrzymane i wystarczające do potrzeb obwodu. Trudności robiły jedynie rodziny ewangelickie, które nie chciały się przyczynić do utrzymania szkoły i nauczyciela. Szkoła w Tychach była wprawdzie masywna, ale wskutek zaniedbania remontu powały i dach groziły załamaniem. Oprócz odnowy okazała się potrzeba powiększenia albo też wystawienia zupełnie nowego gmachu szkolnego. Tymczasem uczono w jednym wynajętym domku, a w drugim ulokowano nauczyciela. W Wiśle Małej zachodziła konieczność zastąpienia dotychczasowej szkoły drewnianej lepszą budowlą bliżej kościoła pod warunkiem, że włączą się również rodziny ewangelickie, które wbrew §§ 4—6 edyktu z dn. 18 V 1801 r. nie chciały się przyczynić do pokrycia wydatków szkolnych.¹⁷ Za poradą inspektora Wiśla Wielka poczyniła pierwsze kroki w kierunku uniezależnienia się od Brzeźcy i przyjęła kandydata szkolnego, który uczył dzieci za połowę normalnych poborów w tymczasowym budynku, dopóki nie stanie nowa szkoła w Brzeźcach. Potem dopiero gmina miała się zdecydować, czy chce swoje dzieci nadal posyłać do szkoły w Brzeźcach, czy też wybudować własną szkołę. Tymczasem dzieci raz w miesiącu miały chodzić do szkoły w Brzeźcach i tam poddawać się egzaminowi ze swych umiejętności.

Lepsze dla rozwoju szkolnictwa czasy nastały dopiero po reorganizacji inspektoratu pszczyńskiego przez dostosowanie jego granic do powiatowych. Niespełna dziesięć lat po tej zmianie było zamiast dawnych 21 już 37 szkół. W latach głodowych ani nie tworzone nowych obwodów szkolnych, ani nie wystawiono odpowiednich budynków, choć protokół wizytacyjny z r. 1850 wykazał, że takowe potrzebne były w Biasowicach, Gardawicach, Goławcu, Górze i Wesołej. Do tejże wizytacji ks. dziekan Kosmeli jako rewizor szkoły w Studzienicach dołączył ciekawy w swym uzasadnieniu wniosek, aby Jankowice-Zamek i Piasek-Zamek, które prawnie należały do obwodu szkolnego miasta Pszczyny, dołączyć do Studzienic, gdyż z 80 do 90 dzieci zaledwie kilkoro odwiedza szkołę pszczyńską, bo i droga daleka, i nauka odbywa się tam przeważnie w języku niemieckim.¹⁸ Wniosek pozostał bez załatwienia.

Po podziale inspektoratu na dwa rejony sporządził ks. inspektor Rasiński z końcem 1861 r. wykaz rozmiarów salek w poszczególnych szkołach pierwszego rejonu, który przedstawiał się następująco:¹⁹

¹⁷ J. w.

¹⁸ SVAP vol. V.

¹⁹ SVAPI vol. II.

Szkoła	Wielkość ²⁰ w □ sto- pach	Razem	Jest miej- sce ²¹ na ile dzieci	Liczba dzieci	Brakuje miejsca dla dzieci	Ilu uczy:	
Stara Wieś	I:260 II:375	635	105	334	229	1 naucz.	1 pom.
Bojszowy	651	651	108	265	157	1 naucz.	
Brzeźce	I:415 II:415	830	138	217	79	1 naucz.	1 pom.
Ćwiklice	I:576 II:648	1224	204	194	—	1 naucz.	1 pom.
Goczałkowice	468	468	74	150	76	1 naucz.	
Bzie	I:570 II:570	1140	190	181	—	1 naucz.	
Góra	330	330	55	91	36	1 naucz.	
Kobiór	475	475	79	161	82	1 naucz.	
Krzyżowice	I:336 II:336	672	112	192	70	1 naucz.	
Kryry	816	816	136	134	—	1 naucz.	
Łąka	I:570 II:570	1140	190	187	—	1 naucz.	1 pom.
Międzyrzeczce	I:640	640	105	83	—	1 naucz.	
Miedzna	I:640 II:608	1248	208	193	—	1 naucz.	1 pom.
Pawłowice	I:624 II:768	1392	232	164	—	1 naucz.	
Pielgrzymowice	I:576 II:648	1224	204	237	33	1 naucz.	
Pszczyna	I:620 II:620 III:538 IV:538	2316	392	409	17	3 naucz.	1 pom.
Studzienice	I:684 II:684	1368	228	253	25	1 naucz.	
Studzionka	I:538 II:538	1076	179	133	—	1 naucz.	
Suszec	I:448 II:448	896	149	236	87	1 naucz.	1 pom.
Szeroka	I:532 II:532	1064	177	119	—	1 naucz.	
Warszowice	396	396	66	89	23	1 naucz.	
Wisła Mała	321	321	53	111	58	1 naucz.	
Wisła Wielka	620	620	103	166	63	1 naucz.	
Wola	792	792	132	100	—	1 naucz.	

Do wyżej wykazanych 24 doszło w następnych latach jeszcze dalszych pięć szkół i w r. 1872, czyli w chwili wyłączenia szkolnictwa spod współnadzoru Kościoła, rejon pierwszy liczył 29 szkół. Wśród nowo pojawiających się szkół były również tzw. prywatne uczelnie, założone i utrzymywane przez przedsiębiorstwa przemysłowe. W r. 1859 ks. Josz jako inspektor drugiego rejonu pszczyńskiego stanął wobec zagadnienia, czy w ostatnich latach założone szkoły kopalniane i hutnicze w Murckach i Wesolej podlegają jego nadzorowi i zwrócił się z tym do wrocławskiego wikariatu generalnego. Odesłano go do instrukcji z dn. 31 XII 1839 r. opublikowanej w dodatku nadzwyczajnym „Oppelner Amstblatt” 1840 r.

²⁰ Stopa² = 0,0985 mt².

²¹ Dla każdego dziecka było przewidzianych 6 stóp².

nr 19, iż według §§ 17 i 18 teje instrukcji sprawy osobiste i służbowe nauczycielstwa w szkołach prywatnych podlegają lokalnym władzom administracyjnym i policyjnym, natomiast same szkoły wraz z planem nauczania itp. zgodnie z § 7 podporządkować się muszą na równi ze szkołami publicznymi nadzorowi inspektora, skoro założone zostały za wyraźnym zezwoleniem królewskiego rządu.²² Z nieznanymi bliżej powodów inspektor powiatowy wizytował w następnych latach tylko szkołę przemysłową w Murckach, ufundowaną przez księcia pszczyńskiego w r. 1858 i uczęszczaną przez miejscową młodzież. Oprócz szkoły w Wesolej zignorował ks. Josz również prywatną szkołę katolicką w Orzeszu, założoną przez magnata Thiele-Winklera w r. 1852 dla dzieci swoich pracowników a zwinietą z dn. 30 IX 1868 r. na skutek odmowy fundatora dalszego jej finansowania. Wtedy dzieci wróciły do swojej miejscowej szkoły. Kiedy jednak w r. 1870 dwóch tamtejszych adiutantów powołano do wojska, a opanowanie ponad 450 dzieci przerastało umiejętności pedagogiczne pozostałego nauczyciela, przeszło wiele z nich do miejscowej szkoły ewangelickiej, gdzie było tylko 30 dzieci.

Lokalne dzieje poszczególnych szkół w powiecie pszczyńskim przedstawiały się od r. 1820 w omawianym okresie następująco: Biasowice oddzieliły się od Bierunia Starego w październiku 1840 r. i dzieci uczyły się w wynajętym lokalu, który już po kilku latach okazał się nie tylko za mały, ale w ogóle nie nadający się do celów nauczania. Szukano więc najpierw innego pomieszczenia, dopóki gmina nie zdecydowała się na budowę w r. 1859 własnego budynku szkolnego. W Bieruniu Nowym od razu po usamodzielnieniu się w r. 1826 wybudowano masywną szkołę. Powiększono ją w r. 1840, a w 1863 r. dobudowano drugą salkę i mieszkanie dla siły pomocniczej. W Bieruniu Starym stanęła nowa masywna szkoła w r. 1826. Roboty murarskie nie były jednak najlepsze i po jakimś czasie jedna klasa nie nadawała się do użytku. W dn. 9 VI 1845 r., pożar strawił całe miasto. Po dwóch latach stała już nowa masywna szkoła, która po rozszerzeniu pomieścić mogła trzecią klasę i mieszkanie dla kościelnego. W Bojszowach wystawiono nowe szkoły w 1828 i 1870 r. W Brzeźcach powstała w r. 1828 szkoła drewniana, ale już na murowanym fundamencie. Rozbudowana w r. 1843, przetrwała długie lata. W Bziu na próżno upominano się o zastąpienie starej i nieużytecznej już szkoły. W 1846 r. została jedynie powiększona i w r. 1870 znowu się rozkładała. Czarków oddzielił się w marcu 1868 r. od Starej Wsi, ale na razie uczono tylko w wynajętym domku. W Chełmie Śląskim była w r. 1844 szkoła jeszcze dobra, choć ciasna. Na skutek zaniedbanych w następnych latach remontów chyliła się ku upadkowi. Zabudowania gospodarcze były wtedy już zupełnie zrujnowane i w r. 1855 sień szkolną zamieniono na oborę. Odchody zwierzęce przedostawały się do klasy i zanieczyszczały powietrze. Brakowało też studni. Dopiero w r. 1857 naprawiono wszystko i przybudowano drugą klasę. Przypominamy, że Chełm wraz z Imielinem i Kozłowami, kiedyś własność biskupstwa krakowskiego, od r. 1818 przywłaszczył sobie fiskus pruski. W Cwiklicach powiększona w r. 1828 stara i drewniana szkoła po sześciu latach była niewystarczająca i w r. 1843 ukończono nową i masywną budowlę. Dzieckowice, które przez kilka-

²² SVAPII vol. I.

dziesiąt lat posyłały do szkoły swoje dzieci najpierw do Łędzin a później do Krasów, zdecydowały się nareszcie pod naciskiem regencji w r. 1819 na odbudowę własnej szkoły. Potem znowu toczyły się długotrwałe pertraktacje i po kilkakrotnej zmianie właściciela v. Graeve w r. 1864 zgodził się na powiększenie szkoły. W odłączonych od Woszczyc Gardawicach urzędował nauczyciel z początku w wypożyczanym, ale obszernym i masywnym budynku. Osobną szkołą gminną, murowaną i gontami krytą, wystawiono w r. 1852. W Goczałkowicach przetrwała drewniana, ciasna i ciemna szkoła z r. 1819 do r. 1870, kiedy ją odpowiednio poszerzono. Golasowice mimo spornego patronatu uniezależniły się od szkoły w Pielgrzymowicach dopiero w październiku 1868 r., choć już przed wojną trzydziestoletnią miały własną szkołę. W Goławcu za roczną opłatą 12 tl. wynajęto w r. 1825 na cele szkolne od miejscowego dominium domek wraz z ogrodem. Właściwa szkoła stanęła w r. 1857 Gostyń, należący dawniej do Mikołowa, miał od października 1827 r. szkołę w dzierżawionym domku a osobną masywną, choć słomą krytą szkołę od r. 1865. Jeszcze trudniej było w Górze po odłączeniu się Miedźnej w sierpniu 1834 r. Tam też uczono najpierw w obcej i ciasnej chałupie. Nie lepiej było w innym od r. 1846 wynajętym i w r. 1854 powiększonym domku, aż nareszcie w r. 1870 stanęła nowa szkoła. W Imielinie przerobiono pierwotną dużą klasę na dwie mniejsze, aby jednak w r. 1863 dobrać dostrojoną do potrzeb osobną salkę. Kobielice oddzieliły się od Brzeżcy w kwietniu 1870 r. i zdomowały się od razu we własnym budynku szkolnym. Podobnie postąpiły Kosztowy, które już w maju 1865 r. oderwały się od Krasów. Kobiór, należący dotychczas do Pszczyzny, wziął od lipca 1834 r. w dzierżawę chłopski domek, w r. 1846 zakupił inną chałupę, ale małą, niską i bez podłogi, a w r. 1865 otwarto nową szkołę. W Krasowach budowę nowej i obszernej szkoły rozpoczęto w r. 1830. Po dziesięciu latach była już za mała. W r. 1858 wynajęto inny lokal pod drugą klasę, a w r. 1863 była już nowa szkoła. Kryry odłączyły się od Suszca w grudniu 1835 r. i uczyły swoje dzieci w obcym i ciemnym domku. W r. 1843 przeprowadziły się dzieci do nowej szkoły, która w r. 1871 czekała na generalny remont. Łędziny miały dwie klasy w drewnianej i już zmurzałej szkole. Nowa budowla stanęła w r. 1846. Łaziska Dolne stworzyły sobie własny obwód szkolny w r. 1866. Natomiast Górne Łaziska oddzieliły się od Łazisk Średnich w r. 1854 i nauka odbywała się w wynajętym domku aż do wybudowania w r. 1857 dwuklasowej szkoły. Łaziska Średnie miały swoją własną masywną szkołę już w r. 1830. Łąka powiększyła swoją szkołę w r. 1840 z uszczerbkiem dla mieszkania nauczycielskiego, który musiał je uzupełnić zbitą z desek komorą. W Miedźnej w r. 1830 z blisko 400 dzieci zaledwie jedna trzecia część zmieściła się w klasie. W latach 1836—1838 budowano nową szkołę, której dach spalił się w maju r. 1857 i jeszcze w tym samym roku został uzupełniony. Miedzyrzecze, dotychczas uczęszczające do szkoły w Miedźnej, opłacało od r. 1828 12 tl. rocznie za wynajęty lokal, dopóki w r. 1834 nie wystawiono właściwej szkoły. Z dużymi trudnościami borykało się nawet miasto Mikołów, gdzie dzieci z niższej klasy nie miały stałej siedziby, ale przenosiły się z jednego wynajętego lokalu do drugiego, a w dodatku około 80 dzieci z powodu przepełnienia pozostało bez nauki. Odpowiednią do danych potrzeb szkołę wystawiło miasto w r. 1866. W Mokrem

kilka lat trwała budowa szkoły, a kiedy w r. 1830 była gotowa, okazało się, że była ciasna i źle wykończona. Toteż od razu rozpoczęto z większym powodzeniem nową budowę. Gotową uczelnię powiększono w r. 1857 o drugą klasę. W Ornontowicach wybudowaną w r. 1818 szkołę powiększono w r. 1846, a w r. 1860 stała już trzyklasowa masywna szkoła. Dozorowana dotychczas przez proboszczów z Woszczyc i Dębieńska szkoła w Orzeszu była od r. 1840 tylko pod dozorem woszczyckiego duszpasterza. Szkoła była w r. 1860 masywna i w dobrym stanie. W Panewnikach uczono pierwotnie w wynajętym lokalu, ale w r. 1839 ukończono budowę osobnej szkoły, która jeszcze w r. 1860 kryta była gontami. W Pawłowicach po wzniesieniu nowej szkoły odkryto w r. 1848 przy rozbiórce starej szkoły na belkach wyrytą datę 1513. Według dawnej kroniki stwierdził ks. proboszcz Stanisław Warmuzy w dn. 14 X 1630 r. na podstawie zachowanych rejestrów, iż parcela szkolna była ufundowana od dawien dawna i na wieczne czasy.²³ Jest to jeden z dowodów na starożytność szkolnictwa parafialnego. Paprocany odseperowały się od Tych w sierpniu 1834 r. i dzieci uczyły się w wydzierzawionym domku. W r. 1839 nowa szkoła była gotowa. Tymczasem już w r. 1841 ze względu na rodziny robotnicze przeniesiono szkołę bliżej huty „Piła”, ale na grunt cielmicki, który leżał w obrębie parafii starobieruńskiej. Kiedy w r. 1857 objął parafię tyską ks. proboszcz Teofil Kosmeli, zwrócił się do wrocławskiego wikariatu generalnego, aby dozór nad szkołą paprocańsko-cielmicką zlecił kapłanowi starobieruńskiemu. Wikariat generalny nie zgodził się na propozycję i zadecydował jedynie, aby Cielmice dawały proboszczowi tyskiemu za dozór szkolny jakieś odszkodowanie. Na skutek dalszych nalegań ks. Kosmeliego ks. proboszcz Hawlicki w Starym Bieruniu objął dozór, ale przypomniał, że według starodawnego zwyczaju tylko taki proboszcz, który ma rolę beneficjalną i pobiera z danej miejscowości dziesięcinę, własnym powozem odwiedzać musi odległe szkoły w granicach swojej parafii. Skoro jednak w Bieruniu nie ma roli beneficjalnej a Cielmice dziesięcinę odstawiają proboszczowi w Pszczynie, musi być jeszcze załatwiona sprawa podwód do Cielmic. Wtedy proboszcz tyski znowu przypomniał, iż Krasowy należą parafialnie do Łędzin i tamtejszy duszpasterz dozoruje szkołę krasowską, a przebież dziesięcinę z Krasów pobiera proboszcz starobieruński. Niech więc dziesięcina krasowska będzie odszkodowaniem za dojazdy do Cielmic. Wreszcie ks. Hawlicki wysunął projekt, aby się dzielić dozorem nad szkołą cielmicko-paprocańską z proboszczem tyskim, tak jak kiedyś proboszczowie Dębieńska i Woszczyc na zmianę dozorowali szkołę w Orzeszu. Wtedy wikariat generalny przerwał dalszą korespondencję i stanowczym dekretem z połowy r. 1861 powierzył duszpasterzowi w Starym Bieruniu nadzór nad szkołą w Cielmicach.²⁴ W Pielgrzymowicach w r. 1823 wykonana rozbudowa była tak nieumiejętna, że już w r. 1830 konieczna była nowa budowla, dokończona po kilku latach, ale też nie lepsza od poprzedniej. W r. 1847 podjęto jeszcze raz długotrwałą budowę a tymczasem remontowano dotychczasową szkołę. W Piotrowicach przedzielono w r. 1840 dużą klasę na dwie mniejsze. W r. 1865 stanęła

²³ A. Nowack, *Geschichte der Landparreien des Archipresbyterates Sohrau O.-S.*, Opole 1912, 166 n.

²⁴ SVAPII vol. I.

tam nowa masywna szkoła, która przez jakiś czas zaliczała się do najlepszych w drugim rejonie pszczyńskim. Podlesie wyodrębniło się od Mikołowa w październiku 1825 r. Dzieci uczyły się w wynajętym domku wiejskim, a tymczasem budowano już potrzebną szkołę drewnianą. Kiedy miejscowość się rozrosła, wydzierżawiono inną chałupę dla drugiej klasy. Poręba, przynależna przedtem do Starej Wsi, usamodzielniała się w r. 1867 i zaczęła od razu naukę w odpowiednim budynku. W Pszczyńnie wybudowano w r. 1852 nową i dużą szkołę, ale już w r. 1858 doniósł inspektor powiatowy wikariatowi generalnemu, że klasy są przepełnione. W najniższym oddziale było 180 dzieci, które siedząc lub stojąc zapychały wszystkie kąty. W ostatnim czasie wykrył tamtejszy proboszcz i dziekan, ks. Ernest Kosmeli, 50 niezgłoszonych dzieci, których nazwiska podał władzy policyjnej do dalszego postępowania. Wszystkich dzieci było więc razem 425 i potrzebna była czwarta siła nauczycielska. Na to wikariat generalny odpowiedział, że większość szkół jest przepełniona a adiuwantów brakuje. Zaproponował jednak, aby zgodnie z § 45 regulaminu z r. 1801 uczyć najmłodsze dzieci tylko przez jedną godzinę.²⁵ W Starej Wsi od r. 1822 była masywna i dwuklasowa szkoła i w r. 1856 potrzebowała poważnego remontu. Studzienice po odłączeniu się od Starej Wsi przez przeszło 15 lat nie potrafiły wykończyć własnej szkoły, która następnie już w r. 1850 wymagała remontu. W Studzionce rozpadła się w r. 1830 stara szkoła i dlatego wystawili w r. 1839 nowy budynek. W Suszcu była od r. 1838 nowa szkoła. W Szerokiej zamieniono w r. 1825 starą drewnianą szkołę na masywną. Świerczyniec, złączony dawniej z Bojszowami, usamodzielniał się w maju 1871 r. Najgorzej rozwijały się sprawy szkolne w Tychach, które się wówczas coraz bardziej zaludniały, ale pozostawały zwykłą wsią. W r. 1830 rozpoczęły budowę nowej i do warunków lokalnych dostosowanej szkoły. Kiedy po kilku latach gmach stanął, okazało się, że już jest za ciasny. Urbanowice po oderwaniu się od Bierunia Starego gromadziły swoje dzieci w najętym domku aż do wystawienia drewnianej szkoły, którą zastąpiono w r. 1858 dużym trzyklasowym, ale z gospodą graniczącym budynkiem. Warszowice w r. 1805 miały masywną i w r. 1832 powiększoną szkołę. Wilkowyje w r. 1841 nie łączyły się już z Tychami, ale początkowo miały bardzo wilgotną szkołę i dopiero w r. 1865 stanął należyty budynek. Wisła Mała przeprowadziła w r. 1825 swoje dzieci z organistówki do murowanej szkoły, która w r. 1870 domagała się rozbudowy. Wisła Wielka odłączyła się w r. 1828 od Brzeźcy i miała wtedy już swoją drewnianą szkołę, która etapami zamieniana na murowaną, w r. 1850 była całkowicie masywna, ale niedbale wykonana. Wola oddzieliła się w r. 1838 od Miedznej i uczyła przez cały okres we własnej drewnianej, słomą i gontami krytej szkole. W Woszczycach nowy patron v. Thiele-Winkler wielkopańskim gestem przekształcił w r. 1857 małą i starą szkołę w obszerną dwuklasówkę. Wyry odseperowały się od Mikołowa w październiku 1833 r. Miały ciasną i wilgotną szkołę, powiększoną w r. 1855, spaloną w r. 1864 a w dn. 6. IX 1865 r. poświęconą jako duża trzyklasówka. Wesoła zorganizowała w r. 1846 od Krasów odłączoną szkołę w wydzierżawionej obszernej ale źle utrzymanej chałupie. Osobną szkołę

²⁵ SVAPI vol. I.

wzniesli w r. 1855. Zarzecze stworzyło swój własny obwód szkolny w r. 1870 po oddzieleniu się od Podlesia. Dwa lata wcześniej uniezależniła się Zawała od Orzesza. Zgoń stał się w r. 1839 samodzielny i niezawisły od Woszczyc i przez długie lata odbywała się nauka w starej i drewnianej szkole.²⁶

III INSPEKTORZY POWIATOWI I REGENCYJNI

W dn. 22 XI 1789 r. powiadomił ks. Franciszek Bartuzel jako dziekan dekanatu bytomskiego podległe mu duchowieństwo, że w najbliższym czasie radca Komory Wojennej i Dominialnej Andreae z ramienia ministra v. Hoyma wizytować będzie szkoły powiatów bytomskiego i pszczyńskiego. Do kurendy dołączył w języku łacińskim następujący komentarz: „Poza tym wypowiedział się minister, że król wyraził wielką niechęć do surowego i niekulturalnego ludu górnośląskiego z powodu jego nieznamomości języka niemieckiego a winę przypisał niedbalstwu duchowieństwa i nauczycielstwa. Dlatego odbędzie się w najbliższym czasie zapowiedziana wizytacja, połączona z bardzo szczegółowym dochodzeniem w szkołach podstawowych, gdyż wszelkimi sposobami będą się starali o wprowadzenie w praktykę języka niemieckiego i wytępienie mowy polskiej”.²⁷ Toteż Prusacy jak najbardziej dbali o odpowiedni dobór inspektorów szkolnych, przedstawionych przez biskupa regencji do zatwierdzenia. Z tego powodu regulamin z r. 1801 zignorował dziekanów a właściwy nadzór w powiecie pozostawił wyłącznie inspektorom, aby w końcu duchownym w r. 1872 zupełnie odebrać prawo do nadzorowania szkół.

Do obowiązków inspektora powiatowego należało coroczne wizytowanie szkoły, dokładne oględziny budynków szkolnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi i inną własnością szkolną z wyraźnym rozróżnieniem pomiędzy szkołami gminnymi i parafialnymi, o których dopiero zarządzenie ministerialne z dn. 14 VI 1860 r. zadecydowało, iż do takich zalicza się wszystkie szkoły, które istniały przed wydaniem regulaminu szkolnego z dn. 3 XI 1765 r.²⁸ Tak samo miał wyraźnie zaznaczyć rozdział pomiędzy ich majątkiem. Do inspektora powiatowego należał również nadzór zarówno nad nauczycielstwem i jego prowadzeniem się w szkole i poza szkołą, jak nad duchowieństwem w charakterze rewizorów i wykładowców szkolnych. Do jego kompetencji odnosiło się również każdorazowe badanie kasy szkolnej w dochodach i rozchodach. Wszystkie swoje spostrzeżenia spisywał w protokolarnym ujęciu w obecności patrona, proboszcza miejscowego, zastępstwa gminnego oraz dozoru szkolnego. Po przetłumaczeniu protokołu na język polski, który był dla delegatów z gminy lepiej lub jedynie zrozumiały, następowały podpisy wszystkich obecnych. Z protokołu sporządzał nauczyciel trzy odpisy i wszystko przekazał wizytatorowi, który przesłał oryginał regencji, jeden odpis wikariatowi generalnemu, drugi szkole a trzeci zo-

²⁶ SVAP vol. VI. SVAPI vol. I—VI i SVAPII vol. I—III.

²⁷ Dr J. Knosalla, *Das Dekanat Beuthen O/S in seinem schlesischen Teil*, Katowice 1935, 292 n.

²⁸ Stiehls Centralblatt für die Unterrichtsverwaltung von 1860, 567.

stawił w aktach własnych. Od r. 1862 były już drukowane formularze, które potrzebował tylko uzupełnić. Wzór takiego formularza z owych lat wyglądał w tłumaczeniu polskim następująco:

„Działo się w ... dn. ... Wizytacja tutejszej a do parafii w przynależnej szkoły katolickiej była ustalona na dzisiejszy dzień i została przeprowadzona przy udziale niżej podpisanych interesantów z następującym powodzeniem:

Obowiązkowi szkolnemu podlega w całości ... i to katolickich chłopców ... dziewcząt ... ewangelickich ... żydowskich ... Razem ... Z miejscowości ... oddalonej ... mili ... Do szkoły uczęszczają regularnie ... nieregularnie bez własnej winy nieregularnie z własnej winy Listy nieobecnych zostały przekazane i winnych ukarała władza policyjna. Spowodowało to ... przestrzeganie obowiązku szkolnego. Grzywnien wyegzekwowano i wpłacono do kasy szkolnej, którą zarządza ... Z końcem grudnia ubiegłego roku wynosił majątek szkolny w kapitałach w gotówce Dzieci uczą się w klasach i przy ... nauczycielach. Kierownikiem jest ..., lat ... w służbie ..., na miejscu ... Powołany na to stanowisko ... zatwierdzony ... Dekret ustalenia książecko-biskupiego wikariatu generalnego datowany dn. Ostateczne wprowadzenie nastąpiło dn. Jego a) pobory szkolne wynoszą ... b) wartość użytkowanej przez niego parceli szkolnej c) wartość pobieranych naturaliów ... Oprócz tego piastuje nauczyciel urząd organisty i kościelnego z dochodem około ... oraz pisarza gminnego bez uszczerbku dla szkoły. O opalanie szkoły troszczy się nauczyciel, na co przyznano mu ... drzewa ... węgla. Dla własnej potrzeby otrzymuje drzewa ... węgla, których wartość wliczono do naprowadzonej pod c) kwoty. (Przy dwóch klasach:) I klasa stóp, dzieci w ... oddziałach po ... Nauczycielem w tej klasie jest adiutant wiek ... egzaminowany z umiejętności pedagogicznych dn. ... w z wynikiem ... Pobory jego wynoszą i wraz z przyznanym deputatem oraz dodatkiem na wyżywienie we wysokości zostały zatwierdzone przez Wynik egzaminu, przy którym było obecnych... dzieci, był następujący: Z religii z Biblii z czytania z rachunków z ćwiczeń w pisaniu i dyktacie z języka niemieckiego z nauki pogładowej ... z nauki o świecie ze śpiewu z rysunków ... z potrzebnych podręczników z przyborów szkolnych ... z dyscypliny szkolnej ... Nauka odbywała się w zimie ... w lecie Plan nauki i rozkładu godzin jest ... Nauczyciel uwzględnił udzielone mu wskazówki odnośnie metody nauczania. Jego pilność ... Ogólne wrażenie ... Pod względem moralnym ... II klasa itd. jak przy pierwszej klasie. Na końcu zaznaczono: Z dzieci, które przy wstąpieniu do szkoły nie władały językiem niemieckim, zrobiło takie postępy, że po opuszczeniu szkoły ... potrafią się porozumieć w tym języku. Patronem szkoły jest ... rewizorem jest ... i mieszka ... mili od szkoły. Odwiedza szkołę i udziela nauki religii. Do pierwszej spowiedzi przygotowuje ... Do pierwszej Komunii przygotowano ... dzieci a z nich dopuszczono dn. W dniu zeszlatorocznej wizytacji podlegało obowiązkowi szkolnemu dzieci. W bieżącym roku było takowych ... dzieci. Wobec tego powiększyła się liczba dzieci szkolnych o Wielkość parceli szkolnej, której użytkową wartość podano pod b), wynosi mórg. Rola organistowska ... mórg. W szkole mieszczą się a) ... klasy duże, b) mieszkanie nauczyciela i c) z pobocznych zabudowań ... Stan budowlany jest ... Niedzielna szkoła powtórzeń jest ... Szkoła rękodzielna jest ... Gimnastyka jest ... Odnośnie registryraty szkolnej zauważa się, że Szkołka drzewna jest Wobec tego zakład szkolny jest na poziomie

Podpisy.

Przesłane protokoły wizytacyjne opracowywali referenci od spraw kościelnych i szkolnych zarówno w regencji, jak w wikariacie generalnym i jedni i drudzy przekazywali swoje spostrzeżenia inspektorowi powiatowemu. Natomiast między sobą uwag nie wymieniali, o ile nie chodziło o księży-rewizorów, których widocznie inspektor osobiście nie chciał upominać. Wikariat generalny ograniczał na ogół swoją kontrolę do nauki religii oraz katechetów świeckich i duchownych, a regencja badała wszystkie inne sprawy: personalne, metodyczne i materialne.

Pierwszym inspektorem pszczyńskiego okręgu szkolnego w omawianym okresie był od r. 1804 ks. Mateusz Nyga, prepozyt myśłowicki. Urodził się w dn. 9. IX 1765 r. w Starym Bieruniu i po studiach gimnazjalnych u ojców cystersów w Rudach i teologicznych we Wrocławiu wyświęcony we wrześniu 1791 r., był najpierw wikarym w Myśłowicach i w Mikołowie. W czerwcu 1795 r. wrócił do Myśłowic i po śmierci tamtejszego prepozyta Jurzyczka został wprowadzony dn. 21 IX 1800 r.^{28a} Po przyłączeniu ziemi myśłowickiej do powiatu bytomskiego złożył w r. 1818 swój urząd inspektora bez większego żalu za utraconą posadą, gdyż wszelkie jego prośby, propozycje i wywody, dotyczące budowy nowych i powiększenia starych szkół, jego nawoływania do obsadzenia wakujących stanowisk nauczycielskich, jak np. w Chełmie i Kraśnowach, które już przeszło rok były bez nauczyciela, pozostały bez odpowiedzi albo doczekały się urzeczywistnienia dopiero po latach.

Jego następcą został ks. Stanisław Kosmol, ówczesny proboszcz w Krzyżowicach. Urodzony w kwietniu 1768 r. w Pyskowicach, objął tam po swoim wujku, Andrzeju Tysbiereku, w r. 1799 rodzinną parafię. Kiedy przy budowie plebanii doszło do nieporozumienia z parafianami, zrezygnował z Pyskowic i w r. 1802 przydzielono mu parafię w Krzyżowicach pod Żorami. Tutaj doczekał się w r. 1808 nominacji na dziekana dekanatu żorskiego, w lipcu 1810 r. kanonikatu kolegiaty opolskiej, a w r. 1820 zatwierdzenia na inspektora szkolnego rozszerzonego inspektoratu pszczyńskiego. Mimo przyjaznych stosunków, utrzymywanych z księciem pszczyńskim, nie zyskiwał wiele w sprawach szkolnych. Za jego czasów odbyła się w październiku 1824 r. generalna wizytacja, przeprowadzona przez radcę konsystorskiego, Sedlaka, z której protokoły się nie zachowały. Zmarł dnia 21 VII 1828 r. w wieku 58 lat. Jego ciało spoczęło za głównym ołtarzem kościoła krzyżowickiego.²⁹

W dn. 4 V 1829 r. objął parafię w Krzyżowicach, a niebawem również urząd inspektora powiatowego, ks. Andrzej Gilge. Przyszedł z Ćwiklic, gdzie od 1821 r. był proboszczem po rezygnacji z parafii w Ostropie pod Gliwicami. Z końcem r. 1831 powrócił znowu do Ćwiklic i tam zmarł w dn. 6 IX następnego roku jako 54-letni kapłan.³⁰ Obowiązki powiatowego inspektora szkolnego powierzono teraz ks. Janowi Hawlickiemu. Urodzony dn. 1 VI 1801 r. w Posucicach, powiat głubczycki, i wyświęcony na kapłana dn. 1 III 1828 r., spędził pierwsze lata duszpasterskie jako wikary w Pszczynie. Od grudnia 1831 r. był proboszczem w Studzionce, a od dn. 9. VI 1845 r. w Starym Bieruniu. Tutaj przeżył

^{28a} Ks. J. Kudara, *Historia parafii myśłowickiej*, Myśłowice 1934, 106.

²⁹ A. Nowack, dz. cyt., 121.

³⁰ AKDK, Ćwiklice, Obsadzenie t. I: 1821—1888, 3 nn.

w dn. 9 VI 1845 r. pożar miasta, a w r. 1848 tyfus głodowy. Inspektorem szkolnym pozostał aż do kwietnia 1856 r., kiedy to powiat pszczyński ze względu na coraz bardziej powiększającą się liczbę szkół podzielono na dwa inspektoraty. Był więc przez blisko 24 lata inspektorem i to w latach nadzwyczaj ciężkich dla ludności powiatu. Zmarł dn. 4 VI 1866 r. w Starym Bieruniu.³¹

W czasie urzędowania ks. inspektora Hawlickiego przeprowadził w r. 1853 wizytację generalną szkół powiatu pszczyńskiego ks. Bernard Bogedain. Urodził się dn. 11 IX 1810 r. we Wróblinie Głogowskim, w małej wiosce o ludności przeważnie katolickiej, ale w większości już wynarodowionej, w okolicy ziemczonej i zluteryzowanej. Po utracie rodziców przygarnął go jeden ze stryjów, O. Zbigniew Bogedain, cysters w Obrze, który po kasacie klasztorów zarządzał parafią w Kopanicy koło Wolsztyna. Jemu zawdzięczał młody Bernard miłość do ludu i języka polskiego. Kiedy ukończył gimnazjum w Głogowie i studia teologiczne we Wrocławiu, zgłosił się w r. 1838 do seminarium duchownego w Poznaniu, gdzie w następnym roku otrzymał święcenia kapłańskie. Po krótkiej pracy duszpasterskiej w Grodzisku został katechetą gimnazjalnym w Bydgoszczy, a po dwóch latach w wyższym seminarium nauczycielskim w Poznaniu. W 1840 r. został dyrektorem katolickiego seminarium nauczycielskiego w Paradyżu jako następcą ks. Karola Barthele, odwołanego do Wrocławia. W przeciwieństwie do niego wymagał od przyszłych nauczycieli dobrej znajomości języka polskiego i tylko pod tym warunkiem dopuszczał ich do egzaminu maturalnego.³² Tutaj też zebrał i przygotował do druku: „Pieśni nabożne dla użytku katolików dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej”.³³ W r. 1844 powołano go na radcę szkolnego do Poznania. Po czterech latach znalazł się na własne życzenie na takim samym stanowisku w Opolu, gdzie powierzono mu jako poboczne i krótkotrwałe zajęcie redagowanie: „Gazety wiejskiej dla Górnego Śląska”.³⁴ Natomiast gorliwiej popierał „Gwiazdkę Cieszyńską”³⁵. Krótki też tylko czas był przedstawicielem stronnictwa konserwatywnego z okręgu opolskiego w parlamencie pruskim. Po uwolnieniu od krepujących go zajęć redaktorstwa i poselstwa poświęcił się całkowicie sprawom szkolnictwa. Z właściwą sobie energią dążył do tego, aby usunąć ze szkół górnośląskich system dwujęzyczności. Przy wizytacjach zwracał uwagę nauczycielowi na używanie w szkole literackiego języka polskiego i stanowczo sprzeciwiał się zamierzonemu wprowadzeniu do szkół gwary górnośląskiej. Za jedną z głównych przyczyn częstej absencji dzieci uważał niechęć rodziców do nauczycieli nie władających dostatecznie językiem polskim. Za wspólnym staraniem jego i ks. proboszcza Adriana Włodarskiego otwarto w dn. 3 XI 1849 r.

³¹ AKDK, Bieruń Stary, Obsadzenie t. I: 1829—1866, 29 nn.

³² F. K a m p f f, *Geschichte des Lehrerbildungswesens in der Provinz Posen*, Wrocław 1917, passim. Autor doszedł do wniosku, iż działalność Bogedaina była zgubna dla sprawy niemieckiej.

³³ Wydane w Poznaniu w r. 1844.

³⁴ W. K l a w i t t e r, *Geschichte einer Regierungzeitung in Oberschlesien*. W: *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens*, Wrocław 1930, (t. 64), 204 nn. F. A. M a r e k, *Najdawniejsze czasopisma polskie na Śląsku, 1789—1854*, Wrocław 1972.

³⁵ L. B r o ż e k, *Kilka listów górnośląskich do Pawła Stalmacha*. W: *Zaranie Śląskie* 1936 (r. XII), 105 nn.

drugie w regencji opolskiej katolickie seminarium nauczycielskie — w Pyskowicach³⁶, które zaopatrzył w podręczniki sprowadzone z Wielkopolski, i obsadził wykładowcami dobrze władającymi językiem polskim. Tak samo postąpił w Głogówku. Za poparciem ks. Bogedaina, dawniejszy jego uczeń i późniejszy dyrektor-muzyk w seminarium nauczycielskim w Paradyżu a następnie w Pyskowicach, Józef Nachbar, opracował zestaw pieśni, który wyszedł drukiem pod tytułem: „Chorał czyli dostateczny zbiór melodii do przeszło 700 pieśni katolickich w języku polskim. Ułożony na cztery głosy do grania na organach i śpiewania przez Józefa Nachbar, nauczyciela przy król.-katolickim seminarium nauczycielskim w Paradyżu, wydany przez ks. Bernarda Bogedaina, radcę rejencyjnego, duchownego i szkolnego w Opolu. Drukiem W. Moeser w Berlinie 1856”, wyparty dopiero przez „Zbiór Melodii” R. Gillera, wydany w Bytomiu w r. 1903. Dn. 21 XII 1857 r. zamianowany przez Piusa IX biskupem-sufraganem wrocławskim zmarł nagle dn. 17 IX 1860 r. w trakcie podróży wizytacyjnej w Pszczynie. Jeszcze po drugiej wojnie światowej toczyła się polemika wokół jego osoby³⁷, rozpoczęta w czasie plebiscytu w ulotce hakatystycznego „Wolnego Zjednoczenia ku obronie Górnego Śląska”, w której nazwany został „zdrajcą ojczyzny”³⁸ oraz opinią, wydaną przez dra Manfreda Lauberta, profesora historii przy uniwersytecie wrocławskim, że „ks. Bogedain jest tym osobnikiem, któremu więcej niż każdemu innemu zawdzięczamy utratę Górnego Śląska”³⁹.

Kiedy regencja wraz z wikariatem generalnym przystąpiła do realizacji projektu wysuniętego przez ks. Bogedaina po wizytacji powiatu pszczyńskiego, aby podzielić inspektorat na dwa rejony, skorzystał ks. Hawlicki skwapliwie ze sposobności, aby poprosić o zwolnienie z tej uciążliwej i niewdzięcznej pracy wizytacyjnej, wykonywanej już przez przeszło dwa dziesięciolecia. Za zgodą władz wycofał się z tytułem emerytowanego inspektora i następcą jego został od pierwszych dni sierpnia 1856 r. ks. Józef Rasim, wyznaczony na inspektora pierwszego rejonu szkolnego powiatu pszczyńskiego. Jako syn leśniczego u hr. Renarda w Łaziskach pod Jemielnicą w powiecie strzeleckim urodzony dn. 17 VIII 1818 r., wyświęcony dn. 25 VI 1846 r. po nauce gimnazjalnej w Gliwicach i studiach teologicznych we Wrocławiu, przez dwa lata był wikarym w Siołkowicach i po krótkiej administraturze wikarym w Rybniku. Od r. 1852 zastępował w Pawłowicach, na które w dn. 12 II 1857 r. otrzymał instytucję kanoniczną oraz nominację na dziekana dekanatu żorskiego. Jako inspektor był ceniony przez sumiennych nauczycieli, a postachem był dla niedbałych. W czasie kulturkampfu, pozbawiony urzędu szkolnego, opiekował się tym gorliwiej osieroconymi parafiami

³⁶ Ks. Adrian Włodarski, urodzony w r. 1807 w Hajdukach pod Chorzowem, był w latach 1830—1832 wikarym w Lublińcu, następnie administratorem, proboszczem i dziekanem w Pyskowicach. Popierał akcję wstrzeźmiwości i polską prasę. Od r. 1855 był kanonikiem katedralnym we Wrocławiu a w r. 1860 został jako biskup-sufragan następcą ks. Bogedaina. Zmarł w r. 1875.

³⁷ Patrz roczniki 1965 i 1966 „Zarania Śląskiego” oraz rocznik 1964 „Kwartalnika Opolskiego”.

³⁸ „Weisse Adler” 1919, nr 11.

³⁹ „Schlesische Landeswacht”, Wrocław, II arkusz, nr 5 z dn. 27 IV 1924 r.

w Studzionce i Krzyżowicach. W r. 1896 obchodził swoje gody kapłańskie, prymicje ks. Pawła Brandysa i 300-lecie kościoła parafialnego. Z końcem r. 1898 wyznaczono go jeszcze na komisarza komisariatu raciborskiego, ale już w dn. 20 III następnego roku odszedł z tego świata, bardziej czczony niż lubiany w czasie swych 47-letnich rządów w parafii pawłowickiej.⁴⁰

W r. 1861 odbyła się w pierwszym a po roku w drugim rejonie generalna wizytacja, tym razem przeprowadzona przez radcę rządowego i szkolnego, Józefa Połomskiego. Pochodził z Pieców, powiat rybnicki, do gimnazjum uczęszczał w Raciborzu, a studia teologiczne ukończył we Wrocławiu, gdzie w dn. 24 VI 1812 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był kolejno wikarym w Grzędzinie i Brzegu, a od r. 1839 proboszczem w Biestrzykowicach, powiat namysłowski. W r. 1845 został inspektorem szkół w swoim powiecie a od r. 1851 „dyrektorem królewskich zakładów sieroczych”. Oprócz tego zamianowano go w r. 1858 jako następcę ks. Bogedaina „konsyliarzem w sprawach kościelnych i szkolnych” przy regencji opolskiej. Pozostał nim aż do swego zgonu w dn. 5 XI 1870 r. Z okazji jego srebrnego jubileuszu kapłańskiego duchowieństwo górnośląskie założyło tzw. „Fundację Połomskiego” w wysokości 500 tł., której odsetki miały służyć jako pomoc synowi nauczyciela, poświęcającemu się studium teologicznemu a znającemu języki polski i niemiecki.⁴¹ Protokoły ks. Połomskiego, spisane przy generalnej wizytacji, nie różniły się w ujęciu spraw metodycznych od sprawozdań rocznych inspektorów powiatowych, więcej natomiast uwagi zwracał na warunki lokalne i personalne w poszczególnych szkołach i starał się o ich poprawę.⁴²

Pierwszym inspektorem rejonu drugiego w powiecie pszczyńskim został ks. Józef Troska. Pochodził z Mnichowic, parafia Bralin, powiat Kępno. Urodził się tam w dn. 4 III 1819 r. Wyświęcony we Wrocławiu na kapłana w dn. 15 IV 1843 r., był wikarym w Oleśnie i krótki czas proboszczem w Wysokiej pod Olesnem. W r. 1853 zamienił się z proboszczem w Woszczycach a w październiku 1859 r. przeniósł się na parafię w Mysłowicach, gdzie już pozostał aż do swojej śmierci⁴³ w dn. 5 X 1867 r. Skoro ks. Troska znalazł się poza obrębem swojego rejonu szkolnego, wikariat generalny w porozumieniu z regencją zamianował jego następcą ks. Antoniego Josza. Urodził się w dn. 5 XII 1818 r. w Raciborzu. Tam też ukończył gimnazjum, a święcenia kapłańskie przyjął w dn. 28 VI 1846 r. we Wrocławiu. Najpierw był wikarym w Siółkowicach a od września 1849 r. lokalistą w Miasteczku Śl. Na mocy dekretu z dn. 1 V 1858 r. został proboszczem w Dzieńkowicach, które wówczas były najmniejszą i najbiedniejszą parafią w dekanacie bytomskim. Toteż mniej z racji uzdolnień względnie nastawienia narodowego, jak raczej z troski o poprawę bytu wyłoniła się jego kandydatura na stanowisko inspektora ze skromnym wynagrodzeniem służbowym. Powierzone mu obowiązki objął z początkiem października 1859 r. i sprawował je do

⁴⁰ A. Nowack, dz. cyt., 164.

⁴¹ Schlesisches Kirchenblatt 1862 (r. 28), 533. Nekrolog patrz: „Zwiastun Górno-Szląski” 1870 (r. 3), 361.

⁴² SVAPI vol. II.

⁴³ AKDK, Mysłowice, Obsadzenie, t. II: 1840—1871, 27 nn.

stycznia 1867 r., kiedy to przeprowadził się na parafię w Brożcu w powiecie prudnickim. Tam zmarł w dn. 21 VII 1880 r.⁴⁴

Po odejściu ks. Josza z Dzieńkowic wytypował wikariat generalny na jego miejsce ks. Jana Meyera, następnie zatwierdzonego przez regencję i biskupa. Ks. Meyer urodził się dn. 13 I 1829 r. w Pszczynie i po święceniach kapłańskich, otrzymanych dn. 9 VII 1853 r., był wikarym w Białej Prudnickiej, fundatystą w Głogówku, od r. 1864 administratorem, a po dwóch latach proboszczem w Mokrem. Tutaj zmarł w dn. 13 IX 1880 r.⁴⁵ Z obowiązków inspektorskich, pełnionych od lutego 1867 r., został zwolniony na własną prośbę już po czterech latach ze względu na słabowite zdrowie. Następcą został w kwietniu 1871 r. ks. Augustyn Wieloch, proboszcz w Dzieńkowicach. Miejscem jego urodzenia były Gliwice w dn. 23 I 1833 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w dn. 28 VI 1858 r. był wikarym w Miechowicach i Mysłowicach, skąd powołany został do Dzieńkowic prezentą z dn. 28 XII 1866 r. Nie był długo wizytatorem, gdyż już w dn. 9 XI 1873 r. odszedł na parafię do Raszowa koło Opola.⁴⁶

IV INSPEKTORZY LOKALNI, CZYLI REWIZORZY

Tym samym, czym inspektor powiatowy dla wszystkich szkół w obrębie powiatu, był inspektor lokalny albo rewizor dla szkół swojej parafii, które oprócz dawniejszej szkoły przy kościele parafialnym powstawać zaczęły w XIX w. w każdej większej wiosce w obrębie parafii. Już w ustawie z 1765 r. § 45 postanawiał, że „raz w tydzień przynajmniej pleban albo wikariusz, czyli kapelan na tym miejscu, gdzie on mieszka, a drugie szkoły do niego należące co dwie niedziele wizytować powinien. Bakałarz zaś powinien, kiedy pleban wizytował szkołę, dzień wizytacji położyć w katalogu a namiarkować literą W (co się wizytować znaczy)”.⁴⁷ Jeszcze dokładniej i bardziej szczegółowo przypomniał to parafiom powiatu pszczyńskiego okólnik z dn. 23 II 1803 r. o następującym brzmieniu^{47a}: „Regulamentem od tł. Pana naszego dn. 18 maja 1801 r. dla szkół wydanym jako też instrukcją przez Pasterza tej diecezji dla szkół inspektorom dn. 6 listopada tegoż roku przepisana względem obowiązków Plebanów co się tyczy szkoły postanowiono jest między innymi: 1) ażeby pleban czyli kapelan tego dwa razy w tydzień na tym miejscu, gdzie on mieszka, zaś inne szkoły do niego należące w parafii raz w tydzień odwiedził i tam nie tylko, aby sam uczył jakiej części wiary, ale też aby się pytał dzieci z nauki, aby nauczycielom był pomocnikiem przez rady i informacje ku polepszeniu interesu szkoły mając przybawienie, czy tenże nauczyciel dopełnia obowiązków dla niego przepisanych? Czy się utrzymuje katalog dzieci do szkoły należących. Jako i tych, które są pilne albo które szkołę opuszczają. Jeżeli nie zbywa na izbie wygodnej i potrzebnych do nauki książkach i sprzętach? 2) Gdy niedzielne repetycje a to od niedzieli po św. Jerzym aż do niedzieli po

⁴⁴ AKDK, Dzieńkowice, Obsadzenie, t. II: 1858—1881, 16 nn.

⁴⁵ AKDK, Mokre, Obsadzenie, t. II: 1864—1885, 1 nn.

⁴⁶ Patrz przypis 44, s. 110 nn.

⁴⁷ J. M a d e j a, dz. cyt., 181.

^{47a} AKDK, „Currenda” parafii Chełm Śl., 113 n.

św. Michale po południu są ustanowione i dla tych dzieci, nawet owych, które już szkołę zakończyły aż do 16-tego roku tam bywać na naukę chrześcijańską przez godzin dwie przytomni być mają. Tym końcem ma być od nauczyciela sporządzony rejestr tych, którzy do tych repetycji należą i którzy bywają przytomni lub nie. 3) Aby dwa razy do roku, to jest w pierwszą niedzielę po Trzech Królach i dwunastą po Zielonych Świątkach miane było kazanie w kościele a na tym przełożono potrzebę edukacji i ścisły obowiązek, którzy mają rodzice i opiekunowie posyłania dzieci do szkoły zachęcając wszystkich do składki dla tych dzieci, których rodzice dla ubóstwa nie są w stanie od szkoły płacić jako też książki, papiery i inne rzeczy kupić a po tym odbytym kolekty od przytomnych zebrać, które podług § 50 obrócone być mają. Gdy atoli podług uczynionych doniesień powyższym przepisom po wielu miejscach zadocść się nie dzieje, dla czego przeciw zaniedbującym tych obowiązków na fundamencie Regulamentu Królewskiego protokoły formować inspektorom zalecono". Wszystkie tam wyszczególnione obowiązki i prawa rewizora nie zostały zmienione ani ograniczone przez cały okres aż do r. 1872, co wyraźnie podkreślano w różnych tymczasem ogłoszonych zarządzeniach. Tak np. nadprezydent Śląska w rozporządzeniu z dn. 29 VII 1832 r. w § 3 wyraźnie zaznaczył, iż „dozorowanie obowiązkowych przedmiotów w nauce elementarnej jako podstawie każdego kształcenia ludowego jest zadaniem miejscowych proboszczów jako rewizorów szkolnych względnie ich zastępców". W tym samym zarządzeniu na wniosek wikariatu generalnego zaznaczono, że uczestnictwo w nauce szkolnej obowiązuje do czternastego roku życia, że ostateczna decyzja zależeć będzie w pojedynczych wypadkach od proboszcza, który to uzależnić może od tego, czy dany uczeń był już do pierwszej Komunii, co w świadectwie końcowym wyraźnie zaznaczono. W dyspozycji z dn. 2 VII 1836 r. wyszczególnił nadprezydent wszystkie powinności proboszczów w charakterze inspektorów lokalnych, mianowicie w szkolnej organizacji wewnętrznej: podział uczniów na klasy i oddziały, plany zajęć i lekcji, wybór podręczników itp., w organizacji zewnętrznej: dopilnowanie budownictwa i remontu zabudowań szkolnych, czuwanie nad wypełnianiem obowiązków szkolnych, uzupełnianiem inwentarza, nad kasowością a w odniesieniu do nauczycielstwa dozorowanie sumiennego udzielania nauki, uzupełniania przez nich wiedzy pedagogicznej, ich prowadzenia się moralnego itp.⁴⁸

Poniższy wykaz⁴⁹ obejmuje wszystkich księży, którzy w r. 1823 spełniali obowiązki rewizorów względnie ich zastępców w obrębie dekanatu pszczyńskiego. Dekanat tylko częściowo pokrywał się z inspektoratem powiatowym, ale zestawienie umożliwia orientację w ówczesnym składzie duchowieństwa.

⁴⁸ J. Bieniek, dz. cyt., 81 nn.

⁴⁹ AVP vol. I.

Imię Nazwisko	Parafia	Wiek	Miejsce urodz.	Studia Gdzie?	Rok świę- ceń	Czy włada jęz. pol- skim?	Stano- wisko
Walenty Hanusek	Pszczyna	47	Pszczyna	Bratislava	1799	pol. i niem. dobrze	proboszcz dziekan
Walenty Frank	Pszczyna	22	Giubczyce	Wrocław	1823	słowacki i węgierski	wikary
Jan Gnyski	Wisła Mała	41	Czeladź	Wrocław	1808	pol. i niem.	proboszcz
Andrzej Bierniak	Brzeźce	40	Rudy	Wrocław	1807	pol. i niem.	proboszcz
Jan Fremder	Suszec	57	Piaseczna pow. Bytom	Kraków	1790	polski	proboszcz
Tomasz Sobota	Woszczyce	32	Zielina pow. prudn.	Wrocław	1815	pol. i niem.	proboszcz
Józef Schober	Mokre	70	Siedlice Morawskie	Ołomuniec	1777	pol. i niem.	proboszcz
Sebastian Niemczyński	Mikołów	78	Bestwina	Chełmno	1770	polski	proboszcz
Jan Tabor	Mikołów	29	Sadów pow. Lubl.	Wrocław	1822	pol. i niem.	wikary
Benedykt Chluba	Mikołów	30	Bieńkowice pow. Racib.	Wrocław	1822	pol. i niem.	wikary
Paweł Skórka	Tychy	39	Bytom	Kraków	1809	pol. i niem.	proboszcz
Jan Zychoń	Bieruń	69	Bieruń	Kraków	1777	polski	proboszcz
Józef Latosiński	Bieruń	46	Bieruń	Wrocław	1804	polski	wikary
Marcin Beer	Lędziny	58	Gliwice	Wrocław	1789	polski	proboszcz
Adrian Rink	Chełm	49	Kup Opol.	Wrocław	1797	pol. i niem.	proboszcz
Wojciech Prus	Bojszowy	58	Bieruń	Kraków	1788	polski	proboszcz
Karol Hergesel	Miedzna	57	Tarn. Góry	Kraków	1789	pol. i niem.	proboszcz
Barabas Lazar	Miedzna	63	Przysiecz Opol.	Wrocław	1784	pol. i niem.	ekszakon- nik
Andrzej Gilge	Cwiklice	43	Ganiowice Rac.	Wrocław	1804	pol. i niem.	proboszcz
Fryderyk Borówka	Łąka	61	Pszczyna	Kraków	1797	pol. i niem.	proboszcz
Józef Zimmermann	Goczałko- wice	49	Krapice	Wrocław	1799	pol. i niem.	proboszcz
Szymon Drabik	Mikołów	68	Bieruń	Kraków	1779	polski	prebendarz

Sprawozdanie z ich działalności składali inspektorzy powiatowi w każdorocznych protokołach wizytacyjnych, które były podstawowym źródłem kontroli, dokonywanej zarówno przez regencję, jak przez wikariat generalny nad sprawowanym przez rewizorów urzędem. Często wpływały też na nich donosy do nadzorczych czynników przez osoby postronne. Nieraz korzystała regencja z takich doniesień, aby zwrócić uwagę wikariatu generalnego na opieszających rewizorów. Tak np. ks. inspektor powiatowy Kosmol przekazał w r. 1826 swoje protokoły z rocznej wizytacji tylko regencji i dopiero od regencji dowiedział się wika-

riat generalny, iż ks. proboszcz Beer w Łędzinach rzadko wstępował do powierzonych mu w obrębie parafii szkół. Podobnie w lutym następnego roku regencja przekazała wikariatowi generalnemu zażalenie na ks. proboszcza Fremdera w Suszcu, iż zamiast inspekcji lub nauki prowadzi długie towarzyskie rozmowy z nauczycielem Franciszkiem Schwankiem. Dopiero z wyjaśnienia ks. Fremdera wynikało, że chodziło o niedawno przyjętego wychowawcę, który nie tylko dziwne wprowadzić chciał zwyczaj, przygotowując m. i. swój obiad w czasie nauki w klasie, ale też był bezradny wobec dużej ilości dzieci, których z braku doświadczenia opanować nie potrafił. W październiku 1829 r. dowiedział się wikariat generalny od regencji, że ks. komisarz Hanusek z Pszczyny w czasie sześcioletniej swojej administracji w Goczałkowicach bardzo rzadko zaglądał do szkoły, a w dodatku nakłaniał nauczyciela, aby to zataił. W swojej obronie odpowiedział wtedy ks. Hanusek, że na skutek własnego słabego zdrowia zastępował go ks. wikary, a obecnie zarząd parafii objął wysłany na miejsce ks. Jakub Luks. W tym samym czasie wpłynęła skarga na starobieruńskiego proboszcza, że nie uczy w szkole w Urbanowicach. Inspektor powiatowy, Gilge, rzekomo przez dłuższy czas nie pilnował jako rewizor szkoły przy ówczesnym kościele filialnym w Szerokiej. Tymczasem okazało się, że w tamtejszej szkole zamieszkał z polecenia ks. Gilgego ks. Fabian Marks, ekscysters. Wg wizytacji z r. 1846 duszpasterz z Chełmu tylko raz na trzy miesiące wstępował do szkoły w Imielinie, ks. dziekan Kosmeli raz na dwa miesiące zainteresował się nauką w Kobjorze a ks. proboszcz Michał Anioł w Warszowicach nawet w swej miejscowej szkole pojawiał się tylko raz na dwa tygodnie. Niektórzy rewizorzy zlekceważyli wizytację swoich szkół przez wizytatora powiatowego i nawet wtedy nie byli obecni, jak w Międzyrzeczu, Ornontowicach, Podlesiu i Mikołowie. W Dzieńkowicach uczestniczył wprawdzie ks. proboszcz Niewidok, ale opuścił klasę z chwilą, kiedy go wizytator upomniął, aby bardziej zadbał o szkołę i służył radą nauczycielowi Augustowi Neumannowi, który już od 32 lat był tutaj zatrudniony, ale przy wyjątkowej swej niezaradności nie potrafił opanować nielicznej gromadki dzieci.

Im więcej powstawało we wioskach szkół, odległych pół mili i więcej od kościoła parafialnego, tym częściej przydarzały się w protokołach wizytacyjnych notatki o rzadkich odwiedzinach takich szkół przez rewizorów a zarazem katechetów. Było wprawdzie wspomniane już zarządzenie z r. 1832, które w § 3 obowiązywało nauczyciela do pomocy przy udzielaniu nauki religii, wrocławski wikariat generalny stał jednak na stanowisku, że do tego przede wszystkim powołany jest kapłan. Nie sprzeciwiał się temu, aby nauczyciel wykładał dzieciom historię biblijną, ale nauczanie prawd katechizmowych a przede wszystkim przygotowanie do sakramentów pokuty i Komunii należało w pierwszym rzędzie do księdza. Dlatego też każdy kapłan od chwili pojawienia się tzw. metody ks. Felbigera aż do czasów po pierwszej wojnie światowej musiał brać udział w kilkumiesięcznym kursie pedagogicznym i wykazać się jednostronnym zaświadczeniem przy ubieganiu się o samodzielne stanowisko, aby mógł nie tylko w okresie powierzonego proboszczom rewizorstwa wykonać powierzone mu zadanie, ale również jako katecheta umiejętnie sprawować nauczanie. Tak samo wikariat generalny po zapozna-

niu się z nadesłanymi sprawozdaniami wizytacyjnymi najczęstsze zastrzeżenia miał do księży rewizorów-katechetów, którzy czasem opuszczali naukę religii. Przez szereg lat dołączać musieli nauczyciele do protokołów wizytacyjnych dokładny zestaw wszystkich lekcji religii z całego roku z podaniem tematu i własnoręcznym podpisem wykładowcy. Bardzo rzadko się przydarzyło, żeby proboszcz zaniedbał czy opuścił jakąś lekcję religii w miejscowej szkole, natomiast częściej zachodziły takie wypadki w szkołach pozamiejscowych. Nie pomagały żadne tłumaczenia, jakoby proboszcz nie miał własnego wozu, a dani parafianie nie dostarczyli podwozu lub inne wyjaśnienia. Wikariat generalny stanowczo domagał się wtedy lepszego wypełniania powierzonych obowiązków i nie dopuszczał żadnego usprawiedliwienia. W ten sposób wypowiedział się wobec ks. inspektora Hawlickiego w r. 1847⁵⁰ i ks. inspektora Rasima w r. 1863, kiedy nagany udzielił ks. Wilhelmowi Janikowi. Natomiast temu samemu ks. Janikowi wikariat generalny wyraził rzadko spotykaną pochwałę w dn. 13 IX 1866 r. za założenie polskiej biblioteki ludowej w Suszcu.⁵¹ Najczęstsze zażalenia wpływały na duchowieństwo mikołowskie, które pod koniec omawianego okresu miało się opiekować miejscową pięcioklasową szkołą oraz dwunastoma szkołami pozamiejscowymi. Pierwsze doniesienia otrzymał wikariat generalny w r. 1846 od regencji, która stwierdziła, iż księża mikołowscy mało zajmują się nauką religii, a inspektor powiatowy a tym bardziej rewizor lokalny na to nie reagują. Toć w Panewnikach przez cały rok nie było księdza, a w Podlesiu był tylko raz na trzy miesiące. Ks. inspektor Hawlicki tłumaczył się wtedy tym, iż ks. prepozyt mikołowski, Warwas, jest staruszkciem, a miejscowy prebendarz, Sznapka, i wikary przeciążeni są szkolnymi zajęciami oraz pracą duszpasterską. Wyraził jednak nadzieję, iż z chwilą nadejścia drugiego wikarego sytuacja w Mikołowie ulegnie poprawie. Tymczasem ks. propozyt, Grzegorz Warwas, umarł w dn. 2 I 1852 r. w 81. roku swego życia, a jego następcą w sprawach parafialnych został ks. Alojzy Sznapka, który nie miał miejsca na plebanii dla drugiego wikarego i dlatego go nie przyjął. Toteż ks. radca Bogedain przy wizytacji generalnej w r. 1853 ponownie oskarżył mikołowskich księży o duże zaniedbania w stosunku do szkoły. Tak samo wikariat generalny wyraził swoje zdziwienie, kiedy się dowiedział, że ks. Sznapka przyjął mandat poselski z okręgu pszczyńsko-rybnickiego, zamiast lepiej pilnować spraw szkolnych i katechetycznych.

V NAUCZYCIELSTWO

Niełatwo było pod rządami pruskiego króla Fryderyka II i jego następców o dalszą naukę i uzyskanie jakiegoś stanowiska, dopóki obowiązywała przykuwająca poddanego do ziemi pańszczyzna. Taka też była wola królewska, wypowiedziana w piśmie z dn. 9 VIII 1764 r. do wrocławskiego wikariatu generalnego i w odpisach do dziekanów w częściach archidiecezji praskiej i ołmunieckiej oraz biskupstwa krakow-

⁵⁰ SVAP vol. V.

⁵¹ SVAPI vol. IV.

skiego w granicach przywłaszczonego przez Prusaków Śląska. Wyjaśnił wtedy król, że przy reformie szkolnictwa kierował się tym, aby dzieci wiejskie dzięki lepszej nauce wychowywać na wiernych i rzetelnych ludzi, zdolnych do wykonywania obowiązków, przejętych po rodzicach, lub innego rzemiosła, potrzebnego na wsi. Natomiast należy kres położyć częstym dotychczas wypadkom, aby prości ludzie zabiegali o dal-sze studia.⁵² Toteż nawet jeszcze w głąb XIX w. ubiegający się o przyjęcie musiał obok innych dokumentów wykazać się na uczelni świadectwem chrztu i obywatelstwa pruskiego, oraz zaświadczeniem zwalnającym go od poddaństwa pańszczyźnianego i służby wojskowej. Przez długie lata była też właściwie tylko jedna szkoła specjalizująca się w przygotowaniu adeptów do zawodu pedagogicznego. Jako pierwsi pomyśleli o tym cystersi w Rudach, którzy w dn. 16 XI 1744 r. otwarli w swym klasztorze sześciotygodniowe kursy dla przyszłych nauczycieli. Z nakazu władz państwowych zlikwidowano je wraz z całym zakładem w dn. 20 VIII 1801 r.⁵³ Tymczasem w dn. 15 III 1766 r. powstało podobne seminarium, założone za wiedzą wikariatu generalnego przez dwóch w Żaganie za metodą ks. Felbigera zapoznanych nauczycieli w Raciborzu. Nie miało jednak powodzenia, gdyż w przeciwieństwie do Rud, gdzie większość uczniów za darmo miało w klasztorze mieszkanie, utrzymanie i naukę, było w Raciborzu wszystko odpłatne. Już w r. 1769 miasto rozwiązało seminarium i przywróciło dawniejszą szkołę elementarną.⁵⁴

Po zamknięciu rudzkiego seminarium nie było na ziemi górnośląskiej żadnej instytucji przysposabiającej przyszłych nauczycieli. Dlatego z początkiem 1802 r. wikariat generalny w porozumieniu z „Królewsko-Pruską dla Szkół Katolickich w Śląsku Dyrekcją” rozesał do wszystkich parafii, włącznie z tzw. Nowym Śląskiem⁵⁵ okólnik następującej treści⁵⁶.

„Przy naszych staraniach względem wydania pilnych szkolnych nauczycieli byliśmy osobliwie baczni, aby szczególne seminarium dla części Śląska, gdzie po polsku od dzieciństwa mówią, założyć i ten nasz zamiar tak dalece skuteczniony został, że ta fundacja na początku przyszłego miesiąca w franciszkańskim klasztorze w Opolu mieście już otworzona będzie. Lecz gdy doświadczenie uczy, jako częstokroć ubóstwo i niedostatek utrzymywania się szkolnym kandydatom jest na przeszkodzie, przez nie jako i potrzebny czas in Seminario końcem wydoskonalenia się, w ich urzędzie formować się, otóż zarządzono temu: gdy na miejscu, w którym taka fundacja się znajduje, w każdym kursie pewna liczba takich subiektów sposobnych się pomoc odbierze. To samo znajdzie się i przy nowo otwierającym się w Opolu, że w każdym oznaczonym kursie dwa subiekta przyjęte być mają. Stąd upraszamy Was tym pismem, abyście to obwieścili i wybór tych subiektów na siebie przyjęli. Warunki do przyjęcia do szkolnego Seminarium: Przed skończonym 16-ym rokiem przyjęty nie będzie. Dołączyć: metrykę chrztu, attest swojej zwierzchności i swego plebana względem swego

⁵² J. Heimbrod, *Über die deutsche Sprache in dem polnischen Oberschlesien*. W: *Jahresbericht des Königlichen Katholischen Gymnasiums zu Gleiwitz für das Schuljahr 1864/5*, Gliwice 1865, 6 nn.

⁵³ A. Potthast, *Geschichte der ehemaligen Cistercienserabtei Rauden in Oberschlesien*, Głubczyce 1858, 164 nn.

⁵⁴ A. Weltzel, *Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor*. Racibórz 1881², 881 n.

⁵⁵ Patrz przyp. 10.

⁵⁶ AKDK, „Currenda” parafii Chełm Śl. 73 n.

niemagannego życia. Jeżeli jest poddany, musi otrzymać pozwolenie dla siebie od swojego miejscowego dominium, jako mu się wolno na szkolnego udać. O ile nie jest poddany, wtedy attestum od konsyliarza kryzowego lub od magistratu miejskiego. Egzamen: Z każdym kandydatem, który się z przyjęciem do seminarium melduje, powinien dyrektor seminarium egzamen uczynić, już powinien umieć czytać, pisać i początki arytmetyki a osobliwie wiadomości religii i moralności posiadać".

Tymczasem odbył się w klasztorze ojców Minorytów w Opolu tylko jeden kurs, a następny przerwano już do Głogówka, gdzie rozpoczęła się normalna nauka dla kandydatów w połowie maja 1802 r. Zarazem przedłużono naukę przygotowawczą z dotychczasowych sześciu tygodni do jednego roku, a od zgłaszających się wymagano oprócz potrzebnych dokumentów jeszcze zaświadczenia, iż kandydat praktykował już w jakiejś szkole i posiada pewne umiejętności w grze na organach i w śpiewie. W tym celu wyznaczono szczególnie uzdolnionych i doświadczonych nauczycieli na instruktorów. Takim był np. Łukasz Sdralek, który od stycznia 1844 r. był nauczycielem w Woszczycach i powierzoną mu szkołę przeobraził na wzorcową. Później założono dla kandydatów osobne uczelnie tzw. preparandówki, zniesione dopiero w latach międzywojennych. Wydatki na utrzymanie seminarium, sił nauczycielskich oraz pewnej części uczniów pokrywał Kościół aż do chwili ogłoszenia edyktu sekularyzacyjnego z dn. 30 X 1810 r., który konfiskatą wszelkich dóbr kościelnych uniemożliwił dalsze finansowanie szkolnictwa. Drugim płatnikiem byli według dekretu z dn. 1 XI 1764 r. nowo instalowani proboszczowie, którzy jedną czwartą część swych dochodów z pierwszego roku urzędowania w przyznanej im parafii odprowadzać musieli do wikariatu generalnego na opłatę poborów nauczycielskich, przyborów szkolnych itp. Obowiązek ten ciążył na nich aż do połowy XIX w.

Dzięki zabiegom i trosce proboszczów o odpowiedni narybek nie zabrakło nigdy zgłaszających się do seminarium. Niestety przez długie lata głogóweckie seminarium pozostało jedynym tego rodzaju zakładem górnośląskim. Mimo ogromnego zapotrzebowania z braku miejsca odrzucano corocznie przynajmniej połowę kandydatów. Nie pomogły też żadne propozycje ze strony wikariatu generalnego, aby choć jeden z sekularyzowanych i opustoszałych klasztorów oddać na potrzeby seminaryjne. Wszystkie prośby załatwione zostały odmownie. Skuteczniejsze było skierowane do rządu pruskiego oświadczenie duchowieństwa górnośląskiego z r. 1848, w którym m. i. czytamy^{56a}:

„Szkoly są tutaj tak przepelnione, że niemal każdy nauczyciel ma nawet 230—250 uczniów, często w ciasnych, niskich i ciemnych izbach szkolnych... Z powodu braku nauczycieli dwujęzycznych nie są zajęte liczne posady nauczycieli pomocniczych ... Dotychczas kształcenie pedagogów dla Górnego Śląska odbywało się tylko w seminarium nauczycielskim w Głogówku, w którym aż do ostatnich czasów prowadzono kształcenie nauczycieli tylko dla szkół niemieckich. Założenie drugiego seminarium na Górnym Śląsku, przewaźnie dla kandydatów dwujęzycznych, wyższe władze dotychczas nie uznały za potrzebne. Z tej przyczyny wiele polskich szkół obsadzić można

^{56a} Oświadczenie duchowieństwa górnośląskiego z r. 1848 o niektórych ówczesnych stosunkach. W: Zaranie Śląskie 1948 (r. 19), 35 n.

było jedynie nauczycielami albo całkiem niemieckimi, albo też niedostatecznie znającymi języka polskiego. Wykładają więc językiem niezrozumiałym dla dzieci i ich nauczanie jest dlatego tylko mechaniczne i bezskuteczne”.

W dniu 3 XI 1849 r. dzięki nieustrudzonemu staraniu miejscowego proboszcza, ks. Adriana Włodarskiego oraz poparciu radców regencyjnych i szkolnych, Barthela i Bogedaina, wbrew oporom ze strony innowierczej, udało się uruchomić drugie górnośląskie seminarium katolickie w Pyskowicach⁵⁷, które jednak nie cieszyło się większym powodzeniem, gdyż brak internatu zmuszał uczniów do przebywania na prywatnych kwaterach. Tymczasem przedłużano coraz bardziej naukę seminaryjną. Już w r. 1814 dodano drugi rok, a w r. 1832 jeszcze trzeci rok studiów. Równocześnie powiększała się liczba szkół i jedynym wyjściem, umożliwiającym choćby częściowe zaspokojenie potrzeb za dalszymi zastępami pedagogów, było założenie trzeciego seminarium w r. 1867 w Pilchowicach, które swoich pierwszych absolwentów kierowało do pracy już w przededniu kulturkampfu.

Był jeszcze inny sposób powiększenia liczby adeptów do stanu nauczycielskiego, zastosowany pod naciskiem ks. radcy Bogedaina, ale przez krótki tylko czas. Mianowicie poczynawszy od r. 1849 przez najbliższe trzy lata podwojono liczbę przyjmowanych kandydatów i w pierwszych dniach października 1852 r. odbył się egzamin maturalny dla pierwszego powiększonego kursu, do którego przystąpiło w Głogówku 52 młodzieńców. W obecności wspomnianych już księży Barthela i Bogedaina jako przedstawicielei regencji opolskiej, ks. inspektora szkolnego Mazura jako delegata biskupa wrocławskiego i ks. proboszcza Rückera jako powiernika arcybiskupa ołomunieckiego, zdało maturę dziewięciu z wynikiem bardzo dobrym, oznaczonym rzymską jedynką (I), 31 ze stopniem dobrym (II), a 12 z dostatecznym (III). W dn. 7 X t. r. odbyło się uroczyste pożegnanie, przy którym nowy dyrektor, ks. Jütner, po kilkuletnim pobycie w Poznańskim władający znakomicie literackim językiem polskim, wygłosił końcowe przemówienie po polsku. W następnych dniach odbył się egzamin wstępny dla tzw. preparandów, czyli przyszłych kandydatów. Przedtem przedłożyć musieli życiorys, świadectwa chrztu, pierwszej Komunii, zdrowia, odpowiedniego przygotowania do nauki seminaryjnej, pilności i moralności, wystawione przez inspektorów lokalnego i powiatowego oraz oświadczenie ojca względnie opiekuna, gwarantujące pokrycie wszelkich kosztów w związku z przyszłym studium. Oprócz wieku powyżej 17 lat wymagana była znajomość języka niemieckiego i polskiego względnie morawskiego. Do egzaminu zgłosiło się 37, z których jednak z powodu ponownego ograniczenia liczby kandydatów przyjęto tylko 25. Zarazem zaszła poważna zmiana w szkole ćwiczeń, gdyż dotychczasową uczelnię z niemieckim językiem wykładowym zastąpiono polską, aby studenci mieli możliwość praktyki w tym języku, którym później mieli uczyć młodzież w terenie. Ilość kandydatów ulegała odtąd drobnym już tylko zmianom zarówno w Głogówku, jak w Pyskowicach. Tak np. w Pyskowicach było w lipcu 1854 r. 24 matu-

⁵⁷ Dr J. Chrzęszcz, *Die Geschichte der Städte Peiskretscham und Tost sowie des Kreises Tost-Gleiwitz*, Pyskowitz 1927, 127.

rzystów a w następnym roku szkolnym było na wyższym kursie 21, na średnim 26 a na niższym 24, czyli razem 71 uczniów. Ze zgłaszających się cofnięto wtedy pięciu z powodu młodego wieku, a czterech określono jako niezdolnych. W Głogówku w tym samym roku zdało maturę 28, a na poszczególnych kursach studiowało 25 + 23 + 24, czyli razem było 72 studentów⁵⁸.

Tymczasem na przełomie lat 1851/2 wywiązała się na łamach tygodnika „Schlesisches Kirchenblatt” ożywiona dyskusja na temat wprowadzonego oficjalnie w r. 1844 do studiów seminaryjnych języka polskiego, który za staraniem ks. radcy Bogedaina coraz więcej był uwzględniany we wszystkich wykładanych przedmiotach. Na skutek tego w r. 1851 nie dopuszczono do egzaminu wstępnego ani w Głogówku, ani w Pyskowicach młodzieńców nie władających dobrze językiem polskim. Dyskusję spowodował anonimowy autor z powiatu głubczyckiego, który w artykule pod tytułem *Ne quid nimis* (Czy nie za dużo) nazwał górnośląskie seminaria katolickie „polskimi uczelniami”. Przed zarzuconym mu w następnym numerze szowinizmem bronił się tym, iż przy obecnym nastawieniu i wymaganej dobrej znajomości języka polskiego dla chłopców, wychowanych w domu niemieckim, pozostanie tylko katolickie seminarium nauczycielskie we Wrocławiu, aby się tam przygotować do zawodu nauczycielskiego. Wprawdzie na razie pod dostatkiem jeszcze jest tutaj nauczycieli niemieckich, ale za kilka lat może ich zabraknąć. Później jeszcze raz się odezwał, ale tym razem już tylko wyraził swoje ubolewanie, iż nie ogłoszono warunku znajomości języka polskiego w przystępniejszych gazetach. Wskutek tego wielu podjęło uciążliwą podróż do dalekich Pyskowic czy też Głogówka, aby się tam dopiero dowiedzieć, iż nie ma dla nich widoków dopuszczenia do egzaminu, gdyż nie opanowali języka polskiego.⁵⁹ Zobaczymy jeszcze, że były to płonne obawy.

Tymczasem przez wszystkie lata omawianego okresu realny był ciągły brak pomocników szkolnych, nazywanych adiuwantami. Najbardziej odczuwano niedobór sił dwujęzycznych. Kiedy np. regencja w r. 1831 zażądała od wikariatu generalnego, aby usunąć z powiatu tych wszystkich adiuwantów, którym ostatnie protokoły wizytacyjne wytykały lenistwo i opilstwo, oponował wikariat generalny i domagał się większej liczby utrakwistów oraz zwolnienia ich od służby wojskowej.⁶⁰ Według sprawozdania ks. inspektora Hawlickiego było w r. 1841 pod opieką tylko jednego nauczyciela w Chełmie 198 dzieci, w Ćwiklicach 212, w Imielinie 210, w Krasowach 274, w Lędzinach 354, w Łące 248, w Miedznej 189, w Ornontowicach 246, w Orzeszu 241, w Starej Wsi 351, w Studzienicach 220, w Tychach 379, w Wószcycach 226 dzieci. W marcu 1847 r. ten sam inspektor donosi wikariatowi generalnemu, że w obrębie jego inspektoratu znajduje się 15 stanowisk, które należałoby koniecznie obsadzić adiuwantami. Oprócz tego główny urząd celny we Wrocławiu zgłosił zapotrzebowanie na pomocnika nauczycielskiego do Bierunia Nowego, któryby pobocznie przygotował dzieci tamtejszych urzędników przygranicznych do średniej szkoły, za co otrzymałby

⁵⁸ AVSPI vol. I.

⁵⁹ Schlesisches Kirchenblatt 1851 (r. 17), nr 48 i 50 oraz 1852 (r. 18), nr 1.

⁶⁰ AVSP vol. I.

oprócz zasadniczych poborów dodatek w wysokości 100 talarów. W niektórych wypadkach była sytuacja jeszcze gorsza. Tak np. dn. 10 VII 1858 r. inspektor powiatowy, ks. Troska doniósł wikariatowi generalnemu, iż w Orzeszu, gdzie ze względu na sąsiedztwo ze szkołą ewangelicką dbano o wzorową szkołę katolicką, już od dłuższego czasu był nauczyciel sam z 400 dziećmi. Innym razem na prośbę ks. proboszcza Kosmellego z Pszczyny ze stycznia 1869 r., aby na miejsce zabranego z Kobióra adiuwanta skierować jakiegoś zastępcę, gdyż chodzi o jedną z najlepszych szkół w rejonie, odpowiedział wikariat generalny, że w całej regencji jest obecnie 60 miejsc wakujących, a skoro w Bieruniu Nowym jest 280 dzieci, jest tam i adiuwant bardziej potrzebny niż w Kobiornie, gdzie jest 220 dzieci⁶¹. Największy wyłom w szeregach młodych adeptów szkolnych spowodował w r. 1870 wybuch wojny prusko-francuskiej, kiedy to prawie wszyscy powołani zostali do wojska.

Każdorazowy przydział nowej siły pomocniczej oznaczał jednak dla mieszkańców danego obwodu szkolnego powiększony ciężar podatkowy. Dlatego nie zawsze wdzięcznie go przyjmowano. Kiedy np. Łąka dla swej szkoły, w której jeden nauczyciel kierował 243 dziećmi, we wrześniu 1849 r. otrzymała adiuwanta, skorzystała z najbliższej wizytacji inspektora powiatowego, aby go poprosić o przeniesienie pomocnika do innej szkoły, gdyż po ostatnich latach głodowych jest zupełnie wyczerpana. Czasem opór zrodził się ze strony zupełnie nieoczekiwanej. Tak np. po wizytacji generalnej, przeprowadzonej w r. 1861 przez ks. radcę Połomskiego, który ponownie zwrócił uwagę na konieczność przydzielenia adiuwantów przeciążonym nauczycielom, doniósł ks. inspektor Rasim w marcu i grudniu następnego roku o istnej rewolucji, jaka wywołana została w Pawłowicach na wieść o zamiarze skierowania do tamtejszej szkoły pomocnika. Prowodyrem był miejscowy nauczyciel, Maywald, który mimo dwudziestoletniej działalności pedagogicznej nie zdziałał nic osobliwego, odrzucił wszelkie rady praktyczne i nie chciał dopuścić młodej siły, choć często chorował. Przyjął zaś liczne poboczne urzędy, a w dodatku oprócz przysługujących mu 65 mórg pola ogrodnickiego obrabiał własne gospodarstwo rolne. A jednak z wiosną 1863 r. ten sam nauczyciel poważnie się rozchorował i z konieczności poprosić musiał o zastępcę. Kiedy według ówczesnego zwyczaju miał mu płacić odpowiednie odszkodowanie, a nie potrafił z nim dojść do porozumienia, zwrócił się ks. Rasim do wikariatu generalnego o wyznaczenie rekompensaty. Wtedy władza duchowna odpisała, aby lepiej Maywald sam ugodził się ze swym pomocnikiem, gdyż inaczej ustali się z urzędu kwotę, która z pewnością dla niego nie będzie korzystna. Wtedy dopiero Maywald zaproponował dwa tl. miesięcznie, z których zastępca był zadowolony.⁶²

Na największy opór napotymano ze strony patronatu przy tworzeniu nowych pomocniczych stanowisk szkolnych. Tak działo się np. w Bojszowach, gdzie dominium było w ręku Eiseneckera. Naturalny przyrost wymagał już od lat powiększenia szkoły i ustanowienia adiuwanta. W r. 1863 było 292 dzieci, które pod kierownictwem jednego nauczy-

⁶¹ AVSPI vol. II.

⁶² AVSPI vol. I.

ciela uczyć się miały w pojedynczej i ciasnej salce. Nowo przybyły proboszcz, który jeszcze nie miał instytucji kanonicznej, nie chciał się narażać i mimo napomnienia wikariatu generalnego ani nie nalegał na patrona, ani odpowiednio nie nastrajał zleconych mu parafian. Tymczasem zapowiadała się zmiana właściciela. Nastąpiło to jednak dopiero w r. 1865, kiedy w jednej klasie pomieścić się musiało 325 dzieci. Wtedy majątek zakupiony został przez księcia pszczyńskiego, który w tym wypadku okazał się ustępliwszy.⁶³ Przydział pomocników poszczególnym szkołom pozostawiła regencja wikariatowi generalnemu i jedynie wyjątkowo wskazywała jakiś szczególnie przeciążony obwód szkolny, gdyż dobrze zdawała sobie sprawę, iż za wzrastający niedobór adiuwantów dwujęzycznych tylko ona sama odpowiadała.

Z chwilą ukończenia studium seminaryjnego rozpoczęło się dla adiuwanta niewesołe życie. Z niecierpliwością czekali na niego wikariat generalny i inspektorat powiatowy a bardziej jeszcze nauczyciel, czyli przyszły i najbliższy przełożony. Jako pomocnik nie miał zapewnionego stałego miejsca, ale zależnie od woli swej władzy przełożonej i zapotrzebowania zmieniał miejsce pracy, zazwyczaj jednak tylko w obrębie danego inspektoratu. We wskazanej miejscowości miał prawo do wolnego mieszkania, które oczywiście było bardzo skromne i stanowiło jedną gołą izdebkę, do 40 tl. rocznych poborów, które bez względu na lata służby były stałe, i 30 tl. na utrzymanie, które zwykle wypłacano wprost na ręce nauczyciela, u którego jadał, o ile jako starszy nie miał własnej kuchni. Otrzymywał również drobne i skromne naturalia, najczęściej zależne od łaski swego przełożonego. O jego samopoczuciu decydowały dwie osoby z jego najbliższego otoczenia, nauczyciel i jego żona. Nauczyciel przydzielał mu z zasady niższą klasę, z ilością dzieci, o której tylko sam decydował. Na podstawie protokołów wizytacyjnych z r. 1865 musiał wikariat generalny zwrócić uwagę inspektora na niewspółmierne przepełnienie pierwszej klasy w Bojszowach, gdzie adiuwant miał 223 a nauczyciel tylko 73 dzieci, oraz w Starej Wsi, gdzie na 108 dzieci w wyższej klasie przypadało 241 dzieci w niższej klasie. Jeszcze ważniejszą rolę w życiu pomocnika szkolnego odgrywała żona nauczyciela, która raczyła swego lokatora jedzeniem, ale często również niančeniem swoich dzieci i dopilnowaniem spraw gospodarczych. Najbardziej atrakcyjne były posady w mieście oraz w miejscowościach uprzemysłowionych, względnie zamieszkałych przez rodziny urzędnicze, gdzie były widoki na dodatkowo płatne lekcje prywatne, jak to już spotkaliśmy w Bieruniu Nowym. Mimo trudnych warunków bardzo rzadko przydarzały się wypadki, aby adiuwant sprzeniewierzył się swojemu powołaniu i dobrowolnie wybrał inne zajęcie. W całym omawianym okresie odnośne akta zanotowały jedno tylko takie zdarzenie. W Tykach uczył w r. 1850 Arnold Wilsch, który poza tym trudnił się bardzo nie lubianym przez zwierzchnie władze pokątnym pisaniem różnych petycji oraz gospodarką rolną swojej narzeczonej, ewangelickiej wdowy w Krasowach, poznanej w czasie zastępstwa. Na żądanie dominium książecego przeniesiony do Woszczyc, już po trzech miesiącach zrzekł się dalszego nauczania i zajął rolnictwem.

⁶³ AVSPI vol. I i II.

Po kilkuletniej, bliżej nie ustalonej służbie pedagogicznej adiuwant zgłosić się musiał do tzw. powtórnego albo postępowego egzaminu (*Ascensions-prüfung*), który był jednym z podstawowych warunków ubiegania się o samodzielną posadę nauczycielską. O ile nie otrzymał na własną prośbę przekazu do innego zakładu, odbywał się egzamin w tym seminarium, w którym zdawał maturę. Z wyników egzaminacyjnych sporządzono osobne świadectwo. Oto przykład:⁶⁴

„Andrzej Kubanek z Mikulczyc, zwolniony w r. 1837 z seminarium głogóweckiego ze świadectwem nr III, pracował odtąd w Reptach, w powiecie bytomskim jako adiuwant i przy przepisowym wtórnym egzaminie, przeprowadzonym z nim w dniach 2-go i 3-go kwietnia 1838 r. został oceniony następująco: Z pisemnego nie całkiem dostatecznie, z ustnego więcej niż średnio. Przy próbnej lekcji okazał pewną zreczność a na organach zagrał dosyć dobrze. Wobec tego przyznaje mu się świadectwo stopnia drugiego (II). Głogówek, dn. 4-go kwietnia 1838 r. Wydelegowana królewska komisja egzaminacyjna: (—) Manzel (—) Gaerth (—) Ronge. L.S”.

Odtąd mógł się już ubiegać o posadę samodzielną w charakterze „nauczyciela”, jak w omawianym okresie oficjalnie nazywano odpowiedzialnego wychowawcę.

Zapoznajmy się jednak najpierw na przykładzie kilku życiorysów^{64a} z dotychczasową drogą życiową przyszłych stałych nauczycieli, która do chwili ostatecznego ustalenia nie była ani łatwa, ani prosta.

„Opis życia nauczyciela Emanuela Hartmanna w Kryrach. 29 XII 1809 r. był dniem mego stworzenia, kiedy to po raz pierwszy ujrzałem wspaniałość wszechmocy Bożej, ale zrozumiałem dopiero w latach rozwoju mojego umysłu. Gardawice w powiecie pszczyńskim były miejscem mego urodzenia, skąd spod opieki mego ojca, który później piastował stanowisko szkolne w Piotrowicach, dostałem się do Bytomia do starszego nauczyciela Gramera, gdzie korzystałem z jego wykładów i nauki. Mój ojciec zmarł w r. 1827 i mój dawniejszy znajomy, inspektor szkolny Kosmol w Krzyżowicach, zlecił mi administrację stanowiska po moim ojcu aż do jego dalszego obsadzenia. Byłem tam administratorem przez rok i trzy miesiące. Stamtąd przekażał mnie były radca szkolny Sedlag jako tymczasowego adiuwanta do Suszca. Równocześnie przygotowywałem się na przyjęcie do seminarium, które mi przez wrocławskie kolegium szkolne wskazane zostało w Głogówku. Po zwolnieniu w r. 1835 z seminarium zostałem adiuwantem w Chełmie, w powiecie pszczyńskim. W r. 1836 ks. inspektor szkolny Hawlicki z Bierunia powierzył mi po śmierci nauczyciela Lautera w Miedźnej administrację tego stanowiska. W tym samym roku powołał mnie wówczas jeszcze panujący ale obecnie już zmarły książę z Anhalt-Koethen na Pszczyńca do tymczasowego nauczyciela do Podlesia, gdzie pozostałem aż do zajęcia tej posady przez innego osobnika w grudniu 1837 r. Dn. 1 I 1838 r. wysłali mnie ks. inspektor szkolny Hawlicki z Bierunia i ks. dziekan Lux z Goczałkowic do Suszca na administratora tamtejszego stanowiska nauczyciela i organisty. W r. 1839 zarządziłem z polecenia ks. inspektora szkolnego posadę adiuwanta w Ornontowicach. Z dniem 1 lutego 1840 r. z woli ks. inspektora szkolnego z Bierunia zajęłem miejsce tymczasowego nauczyciela w Kryrach i za zgodą królewskiego rządu z dn. 29 IV 1848 r. otrzymałem dn. 14

⁶⁴ AVSP vol. II.

I 1848 r. od ówczesnego hrabiego Rzeszy i obecnego księcia v. Hochberga wokalację na to stanowisko, na którym się dotychczas znajduję.
Kryry, dn. 27 kwietnia 1851 r. (—) Emanuel Hartmann.

Jako przykład rozlicznych egzaminów, jakie w razie różnych zastrzeżeń przechodził kandydat, niech posłuży:

„Biografia katolickiego nauczyciela szkolnego Augustyna Nowaka w Paprocanach. Dn. 13 VII 1826 r. urodziłem się z katolickich rodziców w mieście Rybnik. Mój ojciec nazywa się Jan Nowak i jest obywatelem i mistrzem ślusarskim. Po ukończeniu szóstego roku życia uczęszczałem przez dwa lata do niższej klasy katolickiej szkoły miejskiej w Rybniku. Po przejściu w r. 1834 do drugiej klasy korzystałem przez dwa lata z nauki nauczyciela Kapołki, zajętego w tejże klasie. W grudniu r. 1836 przeniesiony do trzeciej klasy byłem przez trzy lata uczniem nauczyciela Dürschlaga. Nauki religii i do spowiedzi udzielali mi ks. dziekan Ruske i ks. wikary Potyka. Po ukończonym dwunastym roku życia otrzymałem sakramenta Pokuty i Ołtarza i za zgodą ks. rewizora szkolnego zwolniono mnie ze szkoły, aby się przygotować do zawodu nauczycielskiego, do którego od młodości miałem wielkie zamiłowanie. Moi rodzice powierzyli mnie ówczesnemu nauczycielowi drugiej klasy, p. Grachelowi, który jeszcze poprzednio wybażał moje zdolności do pracy szkolnej. Wspomniany udzielił mi potrzebnych wiadomości w nauce i muzyce. U niego uczyłem się przez cztery lata aż do r. 1843. Wtedy przekazał mnie ówczesny ks. inspektor szkolny Fesser do Bełku na zastępczego adiuwanta, gdzie pozostałem przez siedem miesięcy aż do zajęcia miejsca przez aprobowanego adiuwanta. Na wielkanoc następnego roku udałem się do Głogówka, aby złożyć egzamin celem przyjęcia do seminarium. Z powodu nadmiernej liczby kandydatów odstawiono mnie na rok. W czerwcu r. 1844 inspektor szkolny, ks. Fesser, skierował mnie na zastępstwo chorego adiuwanta do Radlina, gdzie pozostałem do lutego 1845 r. Wtedy udałem się ponownie do Głogówka, gdzie po zdanym egzaminie przyjęty zostałem do katolickiego seminarium nauczycielskiego. Pozostałem tam przez trzy lata i w tym czasie byłem kilka tygodni zastępcą do wojska powołanego adiuwanta w Raclawiczkach. W trzecim roku byłem nauczycielem we wyższej klasie seminaryjnej szkoły ćwiczeń i zdawałem egzamin jako nauczyciel wobec nadprezydenta Wedella, który wówczas odwiedził seminarium. W marcu r. 1848 opuściłem szkołę ze świadectwem dojrzałości i od 1 IV tegoż roku zająłem miejsce substytuta w niższej klasie szkoły miejskiej w Rybniku. Na tej posadzie byłem trzynaście miesięcy i w tym czasie zdawałem cztery egzaminy szkolne i to dwa przed ks. inspektorem powiatowym Wekertem, jeden przed ks. radcą szkolnym Bogedainem a czwarty wobec radcy rządowego Bartela z Legnicy. W dn. 1 VI 1849 r. hrabia Rzeszy v. Hochberg i obecny książę na Pszczyńcu przydzielił mi stanowisko nauczyciela w Paprocanach w powiecie pszczyńskim. Na tej posadzie znajduję się do dzisiejszego dnia i tymczasem dwa razy zdawałem egzamin i to przed ks. inspektorem szkolnym Hawlickim oraz przed ks. rewizorem szkolnym i dziekanem Skórką w Tychach.
Paprocany, dn. 6 IV 1851 r. (—) August Nowak.

Jako dalszy przykład wybraliśmy stryja znanego księdza Rudolfa Lubeckiego, Antoniego Lubeckiego:

„Krótki opis mego życia. Ja, Antoni, syn rolnika Jana Lubeckiego i jego żony Marianny z d. Drabik, urodziłem się 12 VI 1820 r. w Bieruniu, w powiecie Pszczyńskim i w dzieciństwie byłem wychowany w domu rodzin-

nym. Od siódmego roku uczęszczałem regularnie do tamtejszej szkoły i korzystałem z nauki elementarnej. W trzynastym roku życia przyjął mnie mój wujek, mieszkający w Regulicach koło Krakowa i posłał mnie do gimnazjum w Krakowie, w którym byłem tylko przez jeden rok z powodu zgonu mego wuja. Rodzice wzięli mnie z powrotem i wysłali do gimnazjum w Gliwicach, które opuściłem po trzech latach i pięciu miesiącach, gdyż zdecydowałem się pójść na wychowawcę. Następnie przygotowałem się w różnych szkołach tutejszego powiatu, a szczególnie w Tychach do zawodu nauczycielskiego. W r. 1844 zdałem egzamin w Głogowie ze świadectwem nr II. Odtąd pracowałem jako pomocnik aż do r. 1851 i to dwa lata w Tychach i sześć lat w szkole miejskiej w Bieruniu, skąd powołano mnie na nauczyciela do Piotrowic a po pięciu miesiącach na nauczyciela i organistę do Bojszów. Bojszowy, dn. 26 kwietnia 1853 r. (—) Antoni Lubecki.

Na koniec jeszcze jeden przykład, naświetlający inne zagadnienia:

Kryry, dn. 29 II 1856 r. Opis życia nauczyciela Karola Gundruna w Kryrach, w powiecie pszczyńskim. W dn. 16 XII 1824 r. w Głogówku z katolickich rodziców urodzony i w kościele miejskim ochrzczony, utraciłem przedwcześnie przez śmierć mego ojca. Toteż pierwsze wychowanie zawdzięczam mojej kochanej matce, która mnie poświęcić chciała stanowi duchownemu i w tym kierunku mnie kształciła. Po przygotowaniu do gimnazjum częściowo w szkole miejskiej a częściowo u ks. kuratusa Preuschofa, obecnego dziekana i inspektora powiatowego w Głuchołazach, zaszyły w domu okoliczności, wpływające na zmianę planów mej matki. Zauważyła bowiem moje zamiłowanie do szkolnictwa i pogodziła się z tym, skoro się sam w tym sensie wypowiedziałem. W 14-tym roku życia konfirmowany przez ks. wikarego Blasela opuściłem szkołę miejską, aby pod kierownictwem nauczyciela Daniela w miejscowej szkole polskiej przygotować się do królewskiego katolickiego seminarium nauczycielskiego w Głogówku. Niespełna dwa lata korzystałem z jego nauki w muzyce i innej potrzebnej wiedzy, gdyż został odwołany do wieczności. Wtedy przyjął mnie dawniejszy starszy nauczyciel seminaryjny Titz w swym nowo otwartym zakładzie dla adeptów szkolnych. Tam pozostałem do 17-go roku życia. Po egzaminie złożonym w dniach 17 i 18 III 1842 r. pod przewodnictwem radcy rządowego i szkolnego Gaertha zostałem uczniem seminarium w Głogówku, w którym przez trzy lata aż do r. 1845 pod kierownictwem dyrektorów seminaryjnych Rongego i Hoeckera odbierałem potrzebną wiedzę naukową i muzyczną. Ze świadectwem odejścia nr II opuściłem zakład z tym mocnym postanowieniem, aby żyć i działać jako nauczyciel według odebranej nauki. W dn. 28 IV 1845 r. otrzymałem z biskupiego wikariatu kapitulnego we Wrocławiu mój pierwszy dekret służbowy jako adiuwant przy katolickiej szkole w Dobrej Prudnickiej. W dn. 1 maja t.r. rozpocząłem pracę, ale już w lipcu zostałem zaciągnięty do 22-go pułku piechoty w Nysie. Tymczasem utworzono w oddzielnym od Dobrej Stebłowice nowy obwód szkolny z adiuwantem i substytutem z Pisarzowic. Wobec tego niepotrzebny już był pomocnik w Dobrej i mnie przeniósł książecko-biskupi wikariat generalny we Wrocławiu do Pisarzowic koło Głogówka. Tam rozpocząłem 1 XII 1845 r. i pozostałem aż do końca października 1849 r., kiedy to sam poprosiłem o przeniesienie. Wskutek tego doręczył mi książecko-biskupi wikariat generalny w dn. 22 X 1849 r. dekret na adiuwanta w Pilchowicach, w powiecie rybnickim. Przybywszy tam po dalekiej i uciążliwej podróży zostałem przez przyjaciela powiadomiony, że jest wolne miejsce w Wesolej. Na moje podanie powołał mnie wolnopaństwowy hrabia Rzeszy v. Hochberg-Fuerstenstein jako tymczasowego nauczyciela do Wesolej. Tam jednak

było nieodpowiednie mieszkanie a gmina nie postarała się o remont, dlatego otrzymałem na moją prośbę z dn. 13 IV 1851 r. stanowisko nauczyciela w Wilkowyjach koło Mikołowa, które objąłem w dn. 1 VII 1851 r. Po uporządkowaniu spraw domowych postanowiłem się ożenić i po uzyskaniu potrzebnego zezwolenia od ks. inspektora powiatowego Hawlickiego w Bieruniu odbyło się w dn. 25 VIII 1851 r. moje wesele z panną Joanną Neugebauer, siostrą ks. proboszcza, Ferdynanda Neugebauera, w Jaworze, w zamku hrabiowskim w Pisarzowicach. Z Wilkowyj przeprowadziłem się dn. 1 VIII 1855 r. ze względów zdrowotnych do Kryr, gdzie wolne po śmierci nauczyciela Hartmanna stanowisko przydzielił mi książę pszczyński. (—) Karol Gundrun.^{64a}

Każda szkoła miała swojego patrona. Przy szkołach parafialnych był on identyczny z kolatorem kościoła parafialnego. Przy szkołach gminnych był nim właściciel miejscowego dominium. W powiecie pszczyńskim był nim w znacznej większości książę pszczyński. Bez względu na zmiany w rodzinie był on nieobliczalny w swym postępowaniu. Charakterystyczne światło rzuciła nań sprawa budowy i obsady nowej szkoły w Porębie, oddzielonej od Starej Wsi. Książę wtedy był z góry przeciwny wszelkim próbom, zmierzającym do usamodzielnienia i stworzenia własnego obwodu szkolnego w Porębie. Toteż mieszkańcy tej małej wioski zrezygnowali z jego pomocy i przy ogromnym własnym wysiłku i ofiarach zbudowali sami pożądaną szkołę. Kiedy już stanął budynek, zwróciła się regencja za naleganiem gminy do księcia jako właściwego patrona, aby zaprezentował kandydata na nauczyciela. Książę zaprotestował i w ogóle nie chciał nic słyszeć o jakimś patronacie. W styczniu 1867 r. referował o tym ks. inspektor Rasim wikariatowi generalnemu przewidując, że „w każdym razie przeprowadzi książę sprawę, jak przy każdej innej okazji, przez wszystkie instancje sądowe i zachodzi obawa, iż rozstrzygnięcie odwlecze się przynajmniej o kilka miesięcy. Ucierpi na tym nauka, gdyż dzieci już od dłuższego czasu do szkoły w Starej Wsi nie chodzą i ich rodzice stanowczo się temu sprzeciwiają, aby teraz, kiedy mają swój własny budynek szkolny, dzieci wyprawiać w daleką drogę do Starej Wsi. Dlatego proszą o wyznaczenie tymczasowego zastępcę, którego mieszkańcy opłacać chcą sami, dopóki nie zapadnie ostateczny wyrok” Kiedy wydelegowany przez wikariat generalny Ignacy Kleiner z Bojszów już był w drodze do Poręby, książę wbrew wszelkim oczekiwaniom wycofał swój protest i zaprezentował dotychczasowego adiuwanta Leopolda Schmidtkę ze Starej Wsi.⁶⁵

W każdym razie trwało to długo, nim patron zaprezentował wybraną osobę. Różnorakie względy zarówno na samą osobę — aby nie był wymagający —, jak na szkołę — aby był dobrym pedagogiem —, i na gminę — aby nie podkopywał autorytetu patrona i nie był Polakiem lub socjalistą —, skłaniały patrona do długotrwałych dochodzeń przed sporządzeniem tzw. wokacji albo prezenty. Treść wokacji, wystawionej przez miasta, była krótka. Jako przykład niech posłuży prezenta dla Antoniego Fuchsa, który następnie przez długie lata był świetnym pedagogiem, ale zarazem chytrym germanizatorem w Pszczynie:⁶⁶

^{64a} AVSP vol. III.

⁶⁵ AVSPI vol. II.

⁶⁶ AEKS.

„Ze strony niżej podpisanych Magistratu i Katolickiej Deputacji Szkolnej powołuje się niniejszym i mocą tegoż pisma obecnie w Nowej Cerekwii przebywającego adiuwanta szkolnego Antoniego Fuchsa jako organistę i pierwszego nauczyciela do tutejszej katolickiej szkoły i zapewnia się temuż jako roczne dochody od św. Michała 1826 r. począwszy: 1) stałe pobory, uiszczane przez katolicką gminę we wysokości 55 tl. i 15 sgr., 2) okazyjne wpływy w kwocie 25 tl., 3) fundacyjne 7,10 tl., 4) szpitalne 12,5 tl. Razem 100 tl. słownie sto talarów, 5) wolne mieszkanie w dawniejszej organistówce, 6) od każdego dziecka, pobierającego u niego naukę, miesięcznie trzy srebrne grosze, przy czym się zauważa, że zimowe ogrzewanie pokrywa się podobnie, jak u rektora Willima składkami dzieci. Nie wolno mu jednak grać na zabawach tanecznych ani w mieście ani na zamku, oczywiście z wyłączeniem koncertów, które służą do dokształcania muzycznego. Natomiast oczekuje się iż zleczone mu obowiązki nauczyciela wypełni wiernie i sumiennie i również jako organista przyczyni się według możliwości do uświetnienia codziennej mszy porannej przez grę organową. Działo się w Pszczynie, dn. 3-go września 1826 r.” Magistrat z pięciu podpisami, Deputacja Szkolna z czterema podpisami i Kolegium Katolickiego Kościoła z trzema podpisami.

Obszerniejsza była wokacja dla nauczyciela wiejskiego przy szkole parafialnej, sporządzona przez księcia pszczyńskiego. Jako przykład przytaczamy prezentę dla Borówki, który szkołę lędzińską przekształcił na wzorcową:⁶⁷

„My Ferdynand, książę na Anhalt-Köthen, Pszczynie itd. niniejszym ogłaszamy, żeśmy kandydata szkolnego Karola Borówkę po stwierdzeniu jego uzdolnień przyjęli jako nauczyciela przy katolickiej szkole w Lędzinach. Od dn. 1 I 1816 r. otrzymywać będzie następujące pobory:

	Gotówki			Zboża		Jęczmienia		Soczew.		Grochu Drzewa ⁶⁸	
	Tl.	Sgr.	Fg.	Korcy	Cwiart.	Wiertł	K. C. W.	K. C. W.	K. C. W.	Sążn.	
Z przekazu:											
naszej											
Komory:	14	5	6	4	1	4	— 4 2 ¹ / ₃	— 4 2 ¹ / ₃	4 2 ¹ / ₃	2 ¹ / ₃	
domin.											
Goławiec:	3	4	6	—	14	3	— 1	— 1	1	2 ¹ / ₃	
gminy											
Lędziny:	18	27	6	5	7	2	— 5 5	— 5 5	5 5	3	
gminy											
Górki:	4	6	3	1	3	3	— 1 2	— 1 2	1 2	1	
gm. Sma-											
rzowice:	4	23	11	1	6	1	— 1 3	— 1 3	1 3	1	
gm. Jaro-											
szowice:	3	17	5	1	4	—	— 1 2 ¹ / ₃	— 1 2 ¹ / ₃	1 2 ¹ / ₃	2 ¹ / ₃	
gminy											
Goławiec:	3	4	11	1	4	4	— 1 1	— 1 1	1 1	1 ¹ / ₃	
	52 Tl.			15 Korców			1 Korzec	1 Korzec	1 Korz.	9 S.	

Oprócz poborów i deputatu otrzyma zamiast regulaminowego ogródka należną jedną trzecią część i to z przekazu naszej Komory jeden zagon

⁶⁷ AVSP vol. I.

⁶⁸ Korzec = 54,926 lt., sążen = 0,338 mt³, 1 tl. = 30 sgr., 1 sgr. = 12 fg.

a od dominium Goławiec to samo. Natomiast gminy powinny odstąpić pozostałe dwie części”.

Nawet po upływie pół wieku nie zmieniła się treść wokacji. Stała się tylko dokładniejsza, jak tego dowodzi odnośne poświadczenie właściciela Pielgrzymowic dla Floriana Bartonia, który był następcą Karola Miarki.⁶⁹

„Na skutek wakansu stanowiska w katolickiej szkole w Pielgrzymowicach, połączonego z urzędem organisty i kościelnego przy kościele w Pielgrzymowicach, powołuje niżej podpisany na podstawie przysługującego mu prawa zajętego dotychczas w Tychach adiuwanta Floriana Bartonia na nauczyciela, organistę i kościelnego przy katolickiej szkole oraz przy kościele w Pielgrzymowicach. W obowiązkach swoich nauczycielskich dostosuje się do obecnych jako też w przyszłości wiążących przepisów ogólnych oraz do ewentualnych zarządzeń szczególnych, wydanych przez urzędowy dozór szkolny dla szkoły w Pielgrzymowicach. Jako organista i kościelny wypełni Florian Bartoń połączone z tym urzędami czynności, których dokładny wykaz na jego żądanie doreczony mu zostanie przez zarząd kościelny w Pielgrzymowicach. Oczekując wiernego wykonywania wszelkich z urzędem połączonych obowiązków i odpowiedniego sprawowania się zapewnia się Florianowi Bartoniowi w dołączonym wykazie naprowadzone dochody. Ponadto zobowiązuje się niniejszym powołanego nauczyciela Floriana Bartonia do członkostwa w rejonowej kasie Wspierającej Wdowy i Sieroty po Nauczycielach. Na zamku w Pawłowicach, dn. 13 I 1869 r. (—) Ferdynand baron Reitzenstein.”

Dołączony był: „Spis poborów i innych dochodów katolickiego nauczyciela, organisty i kościelnego Floriana Bartonia w Pielgrzymowicach:

	Deputat:					Stałe pobory:
	Drzewo:	Żyto:		Jęczmień:		
	Sążni:	Korcy	Ćwiertni	Korcy	Ćwiertni	Talarów:
W całości:	7	20	7	4	1½	90
Z tego:						
Domin. Pielgrz.	2 40	8	1	1	9 ³ / ₄	30
Gmina Pielgrz.	4 80	12	6	2	7 ³ / ₄	60

Dochód wraz z wolnym mieszkaniem i drzewem został obliczony na 200 tl. Mianowicie:

1) Dochody organistowskie, jak chleb, ciasto, jajka, kołęda ok.	8 tl.
2) Użytkowanie 24 morgów roli o wartości	66 tl.
3) Deputat zbożowy 24 1/2 korca w cenie	36 tl.
	110 tl.
Wobec tego należy się w gotówce	90 tl.
	200 tl.

Oprócz tego przysługuje mu prawo do 1) zwiezienia deputatowego drzewa przez gospodarzy z gminy i 2) rozdrobienie tegoż drzewa przez chałupni-

⁶⁹ AVSPI vol. II.

ków, o ile nie chcą się z tego wykupić odpowiednią gotówką. Poza tym z urzędem organisty i kościelnego połączony jest udział w prawnej części akcydensów”.

Wokację wraz z zaświadczeniem dochodów przekazywał patron regencji, która przeprowadzała ponowne dochodzenia odnośnie prawowierności politycznej kandydata. Często upłynęło dużo czasu, zanim regencja zdecydowała się na zatwierdzenie wokacji. Np. w listopadzie 1856 r. założył się inspektor Rasim przed wikariatem generalnym, że prezenta dla nauczyciela Seifferta w Kobiorze leży od dawna w Opolu i „prawdopodobnie chce regencja przedtem lepiej wy badać jego pilność i umiejętność pedagogiczną”.⁷⁰ Po dostatecznym upewnieniu się regencja umieściła na przesłanej jej prezencie zatwierdzającą formułkę mniej więcej w tych słowach, jak na wokacji dla F. Bartonia:

„Powołanie Floriana Bartonia na nauczyciela, organistę i kościelnego przy katolickiej szkole w Pielgrzymowicach oraz dołączony wykaz dochodów z dnia 9 II 1871 r. zatwierdza się niniejszym z nadmienieniem, że wspomniany pobierać będzie swoje pobory każdorazowo po upływie danego kwartału i że obowiązany jest do uiszczania składki do Kasy Wdów i Sierót po Nauczycielach zgodnie ze statutem. Oczekujemy od p. Bartonia, że postępować będzie zawsze jako sumienny nauczyciel, szanujący i posłuszny wobec przełożonych oraz jako wzór pobożnego, trzeźwego i pilnego trybu życia wobec gminy szkolnej i powierzonej mu młodzieży. Królewski Rząd, Oddział dla spraw kościelnych i szkolnych. (—) Richter”.⁷¹

Zatwierdzoną wokację przysyłała regencja na ręce kompetentnego inspektora powiatowego, który dokument albo na razie odłożył, o ile miał wątpliwości co do danej osoby i czekał aż do nabrania pewności, albo też od razu przekazał wikariatowi generalnemu z odpowiednim poleceniem i prośbą o ustalenia nauczyciela. Wikariat Generalny poczynił wtedy potrzebne notatki i włączył całość do akt personalnych, a inspektorowi zlecił przeprowadzenie formalnej instalacji i odebrania przysięgi od ustalonego nauczyciela. O dokonaniu takiego aktu pisał ks. inspektor Rasim pod datą 19 XI 1871 r.⁷²:

„Dzisiaj odbyło się wprowadzenie w urząd zajętego przy katolickiej szkole w Kobielicach tymczasowego nauczyciela Augusta Krzoski. W obecności zebranych na popołudniowym nabożeństwie parafian zwrócił się inspektor powiatowy do stojącego przed głównym ołtarzem p. Krzoski i zachęcił go do wiernego i sumiennego wykonywania obowiązków służbowych i wzorowego życia. Następnie p. Krzoska odmówił trydenckie wyznanie wiary i złożył przysięgę według załączonego formularza, który podpisał. Wtedy doręczono mu oryginał wokacji wraz z dekretem ustalenia. Przysięga służbowa: „Ja August Krzoska przysięgam Bogu wszechmogącemu i wszystko wiedzącemu, że będę poddany, wierny i posłuszny jego majesta-

⁷⁰ AVSPI vol. I.

⁷¹ AVSPI vol. II.

⁷² AVSPI vol. III.

towi królowi pruskiemu, wszelkie do mnie należące obowiązki według najlepszej wiedzy i sumienia dokładnie wypełnię i konstytucji przestrzegać będę. Tak mi dopomóż Bóg i ta św. Ewangelia”.

Teraz dopiero mógł być spokojny, że wbrew swej woli zwolniony może być tylko na podstawie zasądzającego go wyroku sądowego.

Byt materialny nauczyciela kształtował się rozmaicie. Na przełomie XVIII i XIX stulecia, kiedy prawie wszystkie szkoły były parafialnymi i zajęci przy nich nauczyciele byli równocześnie pracownikami kościelnymi, dochody roczne z tytułu nauczania wynosiły przeciętnie 25 tl., 15 korców zboża i 9 sążni drzewa, a za zajęcia przy kościele przysługiwały mu tzw. akcydensy, czyli pewna część z opłat przy chrztach, ślubach i pogrzebach, ofiary zebrane przy kolędzie, w której chętnie uczestniczyli, chociaż udział nauczyciela zakazany został rozporządzeniem z dn. 31 III 1821 r., oraz różne świadczenia parafian w naturaliach, które wszystkie zależały od majątności parafian i parafii. Tak np: nauczyciel-organista korzystał w Pawłowicach z 65 mórg pola organistowskiego, w Warszowicach miał 33 morgi, w Łące 43 morgi, natomiast w Tychach obliczało się same akcydensy na około 50 tl. rocznie, w Woszczycach i Ornontowicach na 30 tl. Pobieranie naturaliów napotykało często na trudności, szczególnie ze strony innowierców, którzy według możliwości starali się o wysyłanie dzieci albo do pokątnych szkółek, albo też do szkoły swego wyznania poza właściwym obwodem szkolnym. Do zatargów z nimi dochodziło zwykle przy realizacji starodawnych danin, jak np. tzw. snopków burzowych w zamian za dzwonienie w czasie burzy, pożaru i innej sposobności. Konflikty na tym tle powtarzały się corocznie przez cały omawiany okres mimo wyraźnej decyzji z dn. 18 III 1831 r., która poranne, południowe i wieczorne jako też burzowe i pożarowe dzwonienie zaliczyła do czynności policyjnych, za które opłaty obowiązywały wszystkich mieszkańców bez względu na przynależność wyznaniową.⁷³ Na opory przy uiszczaniu świadczeń natrafiali nauczyciele również ze strony dominiów. Już w pierwszych latach XIX w. uskarżał się ówczesny inspektor, ks. Nyga, że w bogatym w drzewo i węgiel powiecie pszczyńskim brakuje go szkołom i nauczycielstwu, gdyż dominia nie chcą dostarczyć swojej części udziałowej.⁷⁴ Wobec nauczyciela Floriana Operskalskiego w Bogucicach od sześciu lat zalegały dominia w Katowicach z dostarczeniem drzewa deputatowego, w Załężu od pięciu lat, w Małej Dąbrówce nawet od piętnastu. Podobnie dwory w Ćwiklicach i Rudoltowicach ociągały się z wypełnianiem swoich powinności wobec nauczyciela w Ćwiklicach. Gorzej przedstawiało się wynagrodzenie nauczyciela przy szkołach nieparafialnych, gdzie miał często tylko mały ogródek, skromne pobory i jeszcze skromniejsze naturalia. Mimo to spotkaliśmy się w tym okresie tylko raz z prośbą o wsparcie, skierowaną przez nauczyciela do władz. Nie było też nikogo, któryby mógł udzielić pomocy. Kościół po sekularyzacji nie miał na to funduszków, rząd pruski wynagradzał i honorował tylko dzielnych germanizatorów, jak Fuchsa w Pszczyńce i Rendschmidta w Mikołowie, a gminy zaledwie potrafiły się wywiązać z rozlicznych podatków: gruntowych, klasowych, przemysł-

⁷³ AVSPI vol. I.

⁷⁴ SVAP vol. I.

słowych oraz ciężarów powiatowych i komunalnych. Najsmutniejszy los czekał nauczyciela w starszym wieku. Toteż każdy według możliwości wolał jak najdłużej trwać na swym posterunku. Wśród nich był np. Józef Drabik, nauczyciel w Bieruniu Starym, który ze względu na swój wiek chciał za przykładem innych sprowadzić adiuwanta, któryby mu pomagał za połowę własnych poborów. Nie mógł mu jednak dać ani mieszkania, gdyż sam mieszkał w małym pokoiku w organistowce, ani utrzymania, do którego zobowiązane było miasto, ale się wzbraniało. Wobec tego w r. 1818 musiał ustąpić. Najsmutniej przedstawiała się przyszłość dla żony i dzieci po zgonie nauczyciela. Jeszcze z połową XIX w. otrzymywała rodzina osierocona 12 tl. rocznego wsparcia z Kasy dla Wdów i Sierot po Nauczycielach. Ponieważ wtedy dziesięć procent księży wywodziło się z rodzin nauczycielskich, starali się duchowni o zasilenie tej Kasy własnymi datkami. Sytuacja materialna nauczycielstwa zaczęła się poprawiać w drugiej połowie XIX w., kiedy nie tylko podwyższono pobyry ze stu do 150 a cośkolwiek później nawet do 200 tl. rocznie, ale zarazem każdemu nauczycielowi przydzielono jakiś urząd poboczny w gminie, jak sekretarza, sędziego rozjemczego, czy też wystawcy specjalnych zaświadczeń itp. Zarazem obdarzono również starszych adiuwantów tytułem i poborami nauczyciela.

Większym jeszcze utrapieniem dla nauczyciela były przez cały XIX wiek przepełnione szkoły. Regulamin szkolny z r. 1801 przeznaczał wprawdzie dla każdej siły nauczycielskiej tylko 100 dzieci, ale rzeczywistość wyglądała inaczej. Normy przestrzegały z konieczności tylko szkoły w małych wioskach, w których ze względu na dużą odległość do najbliższej szkoły zorganizowano własny obwód. Wszystkie inne szkoły w znacznej mierze przekraczały wyznaczoną normę. W r. 1861 upomniał wikariat generalny ks. inspektora Josza, aby w jego rejonie obsadzić dwoma nauczycielami przynajmniej szkoły mające powyżej 200 dzieci. Tymczasem okazało się, że z 28 ówczesnych szkół w jego rejonie mniej niż 200 dzieci było tylko w Biasowicach, Dzieńkowicach, Goławcu, Gostyni, Panewnikach, Wesołej, Wilkowyjach i Zgoniu, a w Gardowicach, Wyrach, Łaziskach Średnich był przy około 230 dzieciach tylko jeden nauczyciel. Natomiast w Tychach przy 400 dzieciach było dwóch nauczycieli, choć samej grzywny za zaniebdaną naukę starczyło na opłacenie dodatkowej siły nauczycielskiej.

Dzieci przy jednym nauczycielu podzielone były zwykle na trzy oddziały. Niższy oddział poznawał litery, średni łączył litery w zgłoski, wyższy czytał i pisał całe zdania. Do tego dochodziły w każdym oddziale inne przedmioty, z którymi jeszcze się zapoznamy. Zazwyczaj stosowano przy tym metodę zbiorowego odpowiadania i recytowania. Kiedy jedni głośno odpowiadali, inni mieli ciche zajęcia. Wszystko razem tworzyło jednak wielkie zamieszanie, które niszczyło zdrowie nauczyciela, a dzieciom nie przynosiło wielkiego pożytku. Reszty dopełniała nauka dwujęzyczna. Nie pomogło wtedy nawet dzielenie dzieci na dwie klasy o pięciu oddziałach. Jak wtedy wyglądała nauka w przepełnionej szkole i przy jednym nauczycielu, opisał Fryderyk Beinbrecht z Krzyżowic w liście do wikariatu generalnego:^{74a}

^{74a} AVSPI vol. II.

„Od dn. 20 XI 1866 r. wakuje w tutejszej szkole stanowisko adiuwanta i zgodnie z nakazem zaopatruję niższą klasę w ten sposób, że ma po południu naukę od 1—3, kiedy tymczasem wyższa klasa zajęta jest pisaniem lub innym cichem zadaniem. Niższa klasa liczy jednak 184 dzieci, z których 130—150 dziennie przychodzi do szkoły i po krótko obliczonej lekcji katechizmowej lub biblijnej ćwiczy się w czytaniu, rachunkach, pisaniu i innych przedmiotach tylko przez godzinę i to przeważnie w gremialnej nauce. W ten sposób przeprowadzona i ograniczona nauka mimo najszerszych chęci ani nie daje upragnionego pożytku, ani nie prowadzi do wytyczonego celu”.

Pod pozorem braku tubylczych sił regencja kierowała na Górnym Śląsku czasem nauczycieli, nie znających języka polskiego. Tacy byli z polecenia wikariatu generalnego pod stałą obserwacją inspektora, który w sprawozdaniach rocznych donosić musiał o postępach tych nauczycieli w przyswajaniu sobie języka polskiego. Na ogół okazywali dobre chęci. Byli jednak również tacy, którzy zignorowali potrzebę opanowania języka polskiego. Do nich np. należał Oswald Kachel, nauczyciel w Woli. Upomniany przy każdej wizytacji nie zadał sobie żadnego trudu i w r. 1864 stawiał ks. inspektor Rasim wnioski, aby go usunąć ze szkoły, skoro mimo 21 lat służby w polskich wioskach nie uważał za potrzebne, aby się nauczyć po polsku. Zajmował się tylko różnymi interesami, szczególnie wystawianiem dobrze płatnych zaświadczeń, a tymczasem młodzież dziczała na duszy i ciele. Regencja na to nie zareagowała, choć w protokole z r. 1865 wizytator zaznaczył, że Kachel nawet najprostsze pytanie katechizmowe dla niższego oddziału z trudem po polsku odczytywał z książki.⁷⁵

Od chwili, kiedy ks. Bogedain objął sprawy szkolne w regencji opolskiej, zadbał również o pogłębienie wiadomości pedagogicznych wśród nauczycielstwa. W tym celu wprowadził konferencje, przeprowadzone corocznie w dwóch większych ośrodkach miejskich. W r. 1856 odbyły się takowe w dn. 26 VIII w Pyskowicach, a dn. 2 IX w Rybniku. Na zebraniu w Pyskowicach był obecny m.i. nowo mianowany inspektor pszczyński, ks. Rasim. Po nabożeństwie w kościele parafialnym otworzył zjazd w sali seminaryjnej ks. Bogedain, a ks. dyrektor Waniura wygłosił wykład o nowym katechizmie diecezjalnym, nauczyciel seminaryjny, Preis, o nauce utrakwistycznej, a ks. Bogedain o obowiązku szkolnym, który zmusza rodziców do powierzenia swoich dzieci przygodnemu a często lekkomyślnemu nauczycielowi. Według zdania ks. Bogedaina należy w razie słabego udziału dzieci w nauce doszukać się winy u nauczyciela a nie rodziców, gdyż wychowawca winien być dobrym pasterzem, który szuka zaginionych owieczek.

VI PLAN I PRZEDMIOTY NAUCZANIA

Regulamin szkolny z r. 1801 określa w § 43, że w półroczu zimowym, czyli od św. Marcina, tj. 24 października, aż do św. Jerzego, tj. 24 kwietnia, nauka szkolna odbywać się miała przez trzy godziny przed połud-

⁷⁵ SVAPI vol. IV.

niem i przez dwie godziny po południu. Natomiast w okresie letnim miała obowiązywać tzw. pasterka, ale tylko starsze dzieci, zatrudnione już pilnowaniem bydła na pastwisku lub robotami gospodarczymi. Do nauki były wtedy przewidziane dwie godziny od 12 do 14, czyli w czasie, kiedy bydło spędzano z pastwiska do obory do udoju południowego. Mimo to pora letnia była pod względem udziału dzieci w nauce najslabsza, gdyż wtedy według zdania rodziców dziecko było bardziej potrzebne w domu niż w szkole. Przez pewien czas nawet nakłaniano gminy, aby zatrudniły jednego płatnego pastucha, który by opiekował się bydłem z całej gminy na pastwisku i tym samym umożliwił dzieciom udział w normalnej nauce szkolnej. Akcja jednak się nie powiodła. Dopiero w styczniu 1855 r. wyszło zarządzenie, które zniósło szkołę letnią i nakazało pięciogodzinną naukę przez cały rok. Drugą przeszkodą, utrudniającą normalną naukę, były ciasne salki, które zmuszały do skomplikowanych nieraz podziałów. W Brzeźcach np. podzielono oddziały według dni tygodnia w ten sposób, że w poniedziałki i czwartki przychodziły do szkoły dzieci z pierwszego i drugiego oddziału, we wtorki, środy i piątki miał naukę trzeci oddział. Dzieci, które już miały jakieś służbowe zajęcia, a dopiero zaczęły spełniać swój obowiązek szkolny, zjawiały się w piątki, inne dzieci, które były w tym samym położeniu, ale już zagnały nauki, gromadziły się raz w miesiącu i to w poniedziałek. Dziwnego podziału dokonały zarówno Stary jak i Nowy Bieruń w 40 latach XIX stulecia przez rozróżnienie między dziećmi „polskimi” i „niemieckimi”. „Polskie” dzieci pochodziły z rodzin chłopskich i zajęte w gospodarstwie korzystały ze szkoły letniej, czyli pasterki, i z obfitszego słowa polskiego przy nauce. „Niemieckie” dzieci, których rodzice byli urzędnikami, miały przez cały rok regularną naukę przy szczególnym uwzględnieniu języka niemieckiego. Najwięcej nowo przybyłych Niemców było wtedy na świeżo założonym osiedlu nowobieruńskim przy ówczesnej granicy austriacko-pruskiej i głównej szosie Wrocław—Kraków. W sprawozdaniu z r. 1859 zauważył wizytator, że na 187 dzieci w szkole nowobieruńskiej połowa pochodziła z rodzin niemieckich. Dlatego też ks. inspektor Troska prosił wtedy wikariat generalny, aby pozostawić w szkole nowobieruńskiej adiuwanta, gdyż na razie zastępuje chorego nauczyciela Karola Bauckiego, a później będzie potrzebny jako instruktor języka niemieckiego, ponieważ inaczej pójdą dzieci katolickie za namową swoich rodziców do uczącego po niemiecku tamtejszego prywatnego nauczyciela ewangelickiego.⁷⁶

Od chwili opanowania Śląska przez pruskiego króla wysunęła się na pierwszy plan sprawa języka polskiego i jego zastosowania względnie zwalczania w szkole. Mimo stałej i ostrej polityki germanizacyjnej, zła-godzonej tylko krótkimi okresami, nie obeszło się bez języka polskiego, traktowanego przed kulturkampfem jako język pomocniczy a rządziej jako wykładowy w szkole. Chybione były wywody radcy regencji opolskiej, Bendy, zapewniającego, że wyrugowanie języka polskiego można przeprowadzić szybko i skutecznie, i kończącego prognozą, że nie potrzeba nawet pół wieku do przemienienia tego polskiego kraju w niemiecki.⁷⁷

⁷⁶ AVSPII vol. I.

⁷⁷ *Korrespondenz der Schlesischen Gesellschaft für Vaterländische Kultur*, t. I, Wrocław 1820, 13 nn.

Jeszcze w dn. 8 III 1814 r. ks. inspektor Nyga w swym sprawozdaniu powizytacyjnym do wikariatu generalnego donosił, że „nauczycielstwo dosyć pilnie uczy obowiązkowych przedmiotów, jak czytania, pisania, rachunków i udziela chrześcijańskiej nauki, ale po wsiach wyłącznie w języku polskim”. Wyliczył przy tej sposobności szkoły w Bojszowach, Chełmie, Miedznej, Goczałkowicach, Łące, Wiśle Małej, Suszcu, Woszczycach i Imielinie. Tak samo w Pawłowicach nauczyciel, Stanisław Kempny, nie rozumiał po niemiecku.⁷⁸ Mimo to regencja wrocławska już w dn. 26 XII 1832 r. wydała instrukcję, w której polecała inspektorom szkolnym, aby „w szkołach, w których znajdują się dzieci bez dostatecznie opanowanego języka niemieckiego, przy każdej sposobności a szczególnie przy przeprowadzeniu egzaminów zwracać uwagę na to, żeby nie wydawano żadnemu dziecku świadectwa ukończenia szkoły, dopóki nie wypełni całkowicie następującego warunku: zupełnego opanowania języka niemieckiego w mowie i piśmie, aby mogło się w nim z łatwością porozumiewać i nim posługiwać w przyszłej pracy zawodowej. Jeżeli zaś dziecko bez zezwolenia zostanie zabrane ze szkoły, należy za to ukarać rodziców, opiekunów lub pracodawcę”.⁷⁹ Było to jedno z tych licznych i typowych zarządzeń, które w praktyce nie miały pokrycia.

Długoletnia dyskusja na temat nauczania szkolnego w językach niemieckim i polskim wywiązała się na łamach śląskiej prasy niemieckiej ze szczególnym ożywieniem po ukazaniu się notatki anonimowego korespondenta potępiającego wszelkie objawy, zmierzające do faworyzowania języka polskiego.⁸⁰ Obwiniał księży i nauczycieli, że w tym duchu pisują, oskarżał „Schlesisches Kirchenblatt” o popieranie narodowości polskiej na Górnym Śląsku i z dużym zastrzeżeniem wspominał o liście Edmunda Bojanowskiego, opublikowanym w pierwszym numerze pedagogicznego pisma „Katholischer Jugendbildner” z r. 1842, w którym zwracał się do Ślązaków jako „długo oddzielonych braci”. Odezwały się też życzliwe głosy, jak przedstawiającego się pod kryptonimem A. Ep. z Gliwic i popierającego duchowieństwo, domagające się od ministerstwa zatwierdzenia w szkołach elementarnych języka polskiego jako ojczystego i podstawowego a języka niemieckiego jako przedmiotu nauczania, w szkołach średnich zaś wprowadzenia języka polskiego jako obowiązkowego. Miarodajne czynniki poczyniły wówczas pewne ustępstwa. W r. 1844 zgodził się minister Eichhorn na wprowadzenie dwóch godzin w tygodniu nauki języka polskiego w seminariach w Głogówku i Pyskowicach, powiększone niedługo o dalsze dwie godziny przy równoczesnym uszczupleniu o tyleż godzin lekcji języka niemieckiego. Dyskusja pozornie się wyczerpała z chwilą, kiedy R. Fiedler zapewnił, iż frankfurckie zgromadzenie narodowe w dn. 31 V 1848 r. zagwarantowało równouprawnienie języka polskiego na wszystkich terenach Związku Niemieckiego. Ale zgromadzenie frankfurckie zostało rozwiązane i już w następnym

⁷⁸ SVAP vol. I.

⁷⁹ *Materiały do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich*, t. III, Poznań—Wrocław 1951, 16.

⁸⁰ T. Gospodarek, *Germanizatorzy i polonofile na łamach „Schlesische Chronik”*. (W:) *Kwartalnik Opolski* 1965 (r. XI), nr 2, 89 nn. i J. Ender, *Obrońcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, 165 n.

roku odezwał się jakiś K. Bischof, który stwierdził,⁸¹ iż w regencji opolskiej a częściowo nawet we wrocławskiej mówią dzieci po polsku, a w szkole zwracają się do nich nauczyciele po niemiecku. Dlatego rodzice uważają takie uczelnie za karne domy a nie dobroczynne instytucje i niechętnie powierzają swoje dzieci szkołom. Według jego końcowego wniosku ma jednak język niemiecki pozostać nadal głównym przedmiotem nauczania, ale ćwiczenia w czytaniu i pisaniu odbywać się mają w obydwóch językach. Dopiero ks. Bernard Bogedain, objąwszy w r. 1848 stanowisko radcy szkolnego i głównego inspektora szkół elementarnych w regencji opolskiej, przeciwstawił się szkodliwej polityce bezwzględnej germanizacji i starał się wprowadzić literacki język polski do podległych szkół i seminariów nauczycielskich. Ale po nagłym zgonie ks. Bogedaina w r. 1860, a w następnym roku króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma IV, zaczęła działać reakcja i przekreślać wszelkie na rzecz języka polskiego dotychczas poczynione ustępstwa. Jeszcze w roku 1861 zniesiono zakaz przyjmowania do seminariów nauczycielskich kandydatów bez znajomości języka polskiego, a na zebraniu nauczycielstwa powiatu pszczyńskiego w Pszczynie w dn. 27 VIII 1862 r. ks. proboszcz Kosmeli z Tych zwrócił uwagę na wzmożony napływ nieznających języka polskiego nauczycieli do szkół górnośląskich. Ten sam objaw wystąpił od r. 1864 wśród absolwentów wszystkich seminariów nauczycielskich. Już w roku 1860 w formularzach wizytacyjnych zaczęła się pojawiać rubryka, zawierająca pytanie, ile dzieci w chwili opuszczenia szkoły opanowało na tyle język niemiecki, aby się nim swobodnie porozumiewać? W tym samym roku w rejonie pierwszym powiatu pszczyńskiego⁸² nie było w Bojszowach, Brzeźcach, Bziu, Górze, Kobiórze, Kryrach, Międzyrzeczu, Studzienicach, Studzionce, Warszowicach, Wiśle Małej i Wielkiej oraz Woli żadnego dziecka natomiast w Ćwiklicach 20, Goczałkowicach 8, Krzyżowicach 12, Łące 10, Pielgrzymowicach 4, Starej Wsi 12, Suszcu 10 i Szerokiej 11 dzieci znających język niemiecki. Oczywiście nie wszystkie liczby były uzasadnione, gdyż niejedynemu nauczyciel ze względów oportunistycznych wolał podać ilości zawyżone. Do jakich pod tym względem dochodziło dalekich od prawdy twierdzeń, niech posłuży wypadek, jaki wydarzył się w sąsiednim inspektoracie rybnickim.^{82a} Z końcem grudnia 1846 r. zwrócił się magistrat miasta Rybnika do wika-riatu generalnego z zażaleniem na inspektora powiatowego, ks. Fessera, że nie przyjął zaproponowanego przez rybnicki magistrat nauczyciela na zastępcę chorego nauczyciela, Karola Duerschläga, gdyż nie znał języka polskiego. Tymczasem — jak pisze magistrat — „powszechnie wiadomo, że tutejsze dzieci mówią wszystkie po niemiecku i tak samo nauki udziela się wyłącznie w języku niemieckim”.

W protokołach wizytacyjnych ks. inspektor powiatowy podawać musiał ocenę z religii, biblii, czytania, pisania, rachunków, geografii, przyrodoznawstwa, historii, śpiewu, a od r. 1859 również z języka niemiec-

⁸¹ K. Bischof, *Soll der Unterricht in der Volksschule in der Muttersprache ertheilt werden mit Rücksicht auf die Schulen polnischer Gegenden Schlesiens?* (W:) Schlesi-sche Provinzialblätter 1849, 515 nn.

⁸² SVAPI vol. II.

^{82a} AKDK, Rybnik, Anstellungs-Acten, vol. I: 1821—1848.

kiego. W tym samym roku wprowadzono gimnastykę, która się jednak bardzo powoli zadomawiała, gdyż najczęściej brakowało odpowiednich fachowców, placu i przyborów. Podobny los dzieliła lekcja robót ręcznych, przeznaczona dla dziewcząt, gdyż albo brakowało instruktorki, albo jej nikt nie chciał wynagradzać, oraz szkółka drzewna, w której ćwiczenia praktyczne przeprowadzać mieli chłopcy, ale nauczyciele na ogół nie lubili się tym zajmować.

W ówczesnych szkołach katolickich figurowała oczywiście nauka wiary na poczesnym miejscu, szczególnie starannie kontrolowana i oceniana przez wikariat generalny w protokołach wizytacyjnych. Odnośna nauka dzieliła się na dwa odrębne przedmioty: biblię i katechizm. Wykład biblijny był wyłącznym przywilejem nauczyciela, natomiast przy wyjaśnianiu prawd katechizmowych pożądanym był kapłan, przynajmniej jako częsty rewizor na takiej lekcji. Ponieważ się zdarzało, iż materiał wyłożono tylko częściowo, nauczyciele począwszy od r. 1838 do każdego protokołu wizytacyjnego dołączyć musieli szczegółowy plan lekcyjny z ubiegłego roku szkolnego, przy czym każda wykazana lekcja zaopatrzona być musiała własnoręcznym podpisem wykładowcy. Umożliwiło to zarazem władzy dokładną kontrolę spełnionego przez katechetę obowiązku. W tym samym mniej więcej czasie wikariat generalny zażądał od inspektorów powiatowych, aby w protokołach wizytacyjnych odnotowali, ile lekcji i czasu poświęcił proboszcz na przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii oraz ile dzieci przystąpiło w danym roku do jednego i drugiego Sakramentu. Najtrudniejsze było przysposobienie dzieci do Sakramentów z wiosek i szkół, znacznie oddalonych od kościoła parafialnego. Wtedy zwykle nauczyciel udzielał wstępnych instrukcji, a następnie dzieci udawały się do Kościoła, aby tam odebrać uzupełniające wiadomości. Do pierwszej Komunii św. w połowie XIX w. przystępowały dzieci w 14 względnie 15 roku życia. Nierzadko przyjmowano po raz pierwszy Komunię w 17 roku życia. Świadectwo ukończenia szkoły było równocześnie zaświadczeniem o przyjęciu pierwszej Komunii i zwolnienie ze szkoły było uzależnione od przystąpienia do pierwszej Komunii.

Z podręczników⁸³ do nauki religii korzystali nauczyciele przez cały omawiany okres z biblii Starego i Nowego Testamentu ks. Kabotha w skróconym i obszernym wydaniu, przy nauce wiary z katechizmów żagańskiego, regensburskiego a od 1857 roku z obowiązkowego katechizmu diecezji wrocławskiej. Do czytania używano elementarza Steuera, Rendschmidta, Kellnera, Poplińskiego i Kiszewskiego a przede wszystkim Gruchela i Onderki, do przyrodoznawstwa Schuberta. Przybory do pisania, jak tabliczki i papier, dostarczała szkoła i pokrywała z grzywien, jakie płacili rodzice za dzieci, zaniehbując naukę. Przy pilnie uprawianym ćwiczeniu pieśni kościelnych służyły pomocą śpiewniki Rongego, Rachdorfa, Muthwilla, Chlubeka, Perzicha, Piekosińskiego i Bogedaina-Nachbara. W r. 1852 pojawiły się w „Schlesisches Kirchenblatt”⁸⁴ artykuły, wzywające jmiennie księży Ficka w Piekarach, Szafranka w Byto-

⁸³ J. Madeja, *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX*, t. I: 1763—1848, Katowice 1960, ss. 314, t. II: 1848—1930, Katowice 1965, ss. 325.

⁸⁴ Schlesisches Kirchenblatt 1852 (r. 18), nr 5, 8 i 12.

miu, Stabika w Michałkowicach i Laxyego w Ligocie do opracowania odpowiednich dla górnośląskiej młodzieży czytanek. Wymienieni nie zgodzili się jednak na to z obawy przed brakiem popytu. Tak samo ks. Bogedain na konferencjach nauczycielskich w r. 1856 zapowiedział, że przygotowuje czytanki dla dzieci szkolnych, ale nie zdążył już spełnić swej obietnicy.

Natomiast wyróżniały się sporządzone przez ks. Bogedaina protokoły wizytacyjne, które w krótkich i treściwych zdaniach trafnie określały nastroje wychowawców i dzieci w poszczególnych szkołach. Oto w streszczeniu jego specyficzne uwagi, poczynione w r. 1853 przy objęździe obwodów szkolnych w powiecie pszczyńskim.⁶⁵ W Bieruniu Starym krytycznie ocenił wiedzę dzieci z wyższej klasy, gdyż wykłady odbywały się przeważnie w języku niemieckim, a dzieci były polskie. Toteż po polsku czytały pewnie i biegle, natomiast po niemiecku bardzo słabo. To samo stwierdził w Biasowicach. O szkole w Brzeźcach wydał bardzo ujemny sąd. „Podział dzieci na klasy i oddziały jest chaotyczny. Nie ma też żadnej dyscypliny. Brakuje również jakiegokolwiek troski o porządek. Kształtowanie dziecka pod względem spraw doczesnych jest niewystarczające a o pielęgnacji ducha nie ma śladu.” W Bziu skrytykował niedostateczne ćwiczenia językowe. W Chełmie oczekiwał więcej od nauczyciela. Pracował tam od r. 1838 Antoni Białoń. Brakowało mu rozwagi i energii. Nie było też należytej karności. W sąsiedztwie znajdowały się bardziej przepełnione szkoły i więcej było w nich dzieci pozamiejscowych, a jednak pracowało tam nauczycielstwo z większym powodzeniem. Poleciał, aby starsze dzieci uczyć przez trzy godziny przed południem a młodsze przez dwie godziny po południu. W Ćwiklicach był bardzo ruchliwy nauczyciel. Nie miał jednak pomocnika i dlatego zarówno niższa jak wyższa klasa miały naukę po trzy dni w tygodniu. W Dzieńkowicach nauczycielowi udzielił nagany za stosowanie gotyckiego pisma w polskim języku. W Gostyniu kapłan tylko raz w ubiegłym roku zajrzał do szkoły. Nauczyciel ani nie był przygotowany, ani też nie władał dobrze językiem polskim i ks. Bogedain postawił pytanie, co potrafi osiągnąć wychowawca, który nie zna języka swoich wychowanków? W Łędzinach przydzielono niższej klasie 216 dzieci, a wyższej klasie tylko 79. Wobec tego zarządził wizytator, aby podzielić niższą klasę na dwie grupy, z których jedna uczyć się będzie przed a druga po południu. W Łaziskach Średnich była szkoła znacznie poniżej średniego poziomu. Nauczyciel, Andrzej Weyrich, czynny tutaj od lipca 1826 r., był bardzo słaby zarówno w języku polskim, jako i w swoim zawodzie i otrzymał nagane. Proboszcz mikołowski jeszcze nie przeprowadził rewizji. Szkoła w Międzyrzeczu z powodu skromnej liczby dzieci mogłaby się zaliczać do najlepszych, o ile by nauczyciel bardziej troszczył się o rzetelne wypełnienie swych obowiązków. W Miedznej szkoła była zupełnie zaniedbana na skutek częstej choroby nauczyciela. Praca dydaktyczna była chaotyczna, a planu nauki nie przestrzegano. Szkoła była przepełniona, uczestnictwo dzieci nieregularne, przybory szkolne niepraktyczne. Dzieci pisały dotychczas tylko na tabliczkach a zeszyty założono dopiero w ostatnich dniach. W Mikołowie czytały dzieci

⁶⁵ SVAP vol. VI.

znacznie lepiej po polsku niż po niemiecku. W Panewnikach szkoła nie spełniała swego zadania a dyscyplina była naganna. Tak samo tutaj proboszcz mikołowski przez cały rok ani nie zaglądnął, ani nie uczył. W obecności wizytatora członek zarządu szkolnego, Wojtek Matura, zarzucił nauczycielowi Świerczynie liczne zaniedbania. W Pszczynie brakowało dokładnego wykazu wszystkich dzieci, podlegających obowiązкови szkolnemu. Niższa klasa składała się prawie wyłącznie z polskich dzieci, z którymi się przeprowadzało ćwiczenia najpierw w polskim a następnie w niemieckim języku. Za to w wyższej klasie ograniczono czytanie i pisanie w języku polskim do jednej godziny tygodniowo. W Podlesiu dzieci błędnie odtworzyły opowiadanie biblijne o faryzeuszu i celniku, a nauczyciel, Innocenty Frank, pracujący na miejscu już od 18 lat, nie potrafił sprostować błędów. Podobnie w innych przedmiotach wiadomości dzieci były niedostateczne. Wśród książek i przyborów był nieład. Brakowało też koniecznej dyscypliny. W Starej Wsi była szkoła ciasna i przepełniona. Podczas długiej choroby nauczyciela rozluźniła się dyscyplina i dzieci odtąd niedbale wypełniały obowiązki szkolny. Nauczyciel za dużo sam mówił i dzieci nie miały sposobności do wykazania swojej wiedzy. Chociaż dzieci pozamiejscowe dopiero z ósmym rokiem rozpoczynały naukę i przedwcześnie opuszczały szkołę, pozostało jeszcze 270 dzieci, które nie potrafiły się pomieścić i miały tylko jednego nauczyciela. Dlatego koniecznie należało stworzyć osobny obwód szkolny dla Rudołtowic, Czarkowa i Poręby w Rudołowicach, a do Starej Wsi sprowadzić czym prędzej adiuwanta bez względu na podział obwodu. W Tychach dzieci były nierówno podzielone, gdyż na pomocnika przypadało 260 dzieci, a nauczyciel miał ich tylko 83. Potrzebne więc było rozdzielenie niższej klasy na dwie południowe grupy. W Wiśle Małej składał się cały inwentarz z niekompletnej maszyny do czytania — była to drewniana tablica z poziomo przymocowanymi listwami, na których ustawiało się kartoniki z wypisanymi literami, służącymi w niższej klasie jako podstawowa pomoc przy nauce czytania i pisania —, z katechizmu żagańskiego, biblii Kabotha, kilku podręczników Rendschmidta dla wyższej klasy i pary polskich elementarzy, mapy państwa pruskiego, 25 tabliczek, jednej ściennej tablicy, trzech wielkich stołów i sześciu ławek. W szkole w Woli nauczyciel bardzo słabo mówił po polsku i nauka była na bardzo niskim poziomie. W Woszczycach większe dzieci uczyły się w zimie przed południem od 9—12, a w lecie po południu od 1—3, mniejsze zaś na odwrót. We wszystkich innych szkołach był stan na ogół zadawalający.

Orginały sporządzonych przez ks. radcę Bogedaina protokołów wizytacyjnych przekazał ks. inspektor Hawlicki regencji a odpisy wikariatowi generalnemu. Na podstawie tych sprawozdań stwierdził wikariat generalny i zakomunikował to ks. Hawlickiemu, iż stan szkół w powiecie pszczyńskim nie jest taki korzystny, jak go ks. Hawlicki zwykle przedstawiał. Dotyczyło to również szkół, które znajdowały się pod bezpośrednim nadzorem ks. Hawlickiego, czyli w Bieruniu Starym, Biasowicach i Urbanowicach. Jedni nauczyciele nie potrafili podejść do dzieci, inni nie umieli wytworzyć należytej atmosfery, a jeszcze inni byli niezdolni do wyrobienia odpowiedniej dyscypliny. Tak samo niektórzy księża zaniedbali swoje szkoły pozaparafialne. Toteż wikariat generalny nie za-

tał swego niezadowolenia z działalności ks. Hawlickiego i wezwał go, aby przekazał wikariatowi generalnemu w odpisie uwagi, jakie poczyni regencja w związku z dokonaną przez ks. Bogedaina wizytacją. Dn. 12 VII 1854 r. dostarczył ks. Hawlicki żądanego odpisu, w którym znalazły się następujące punkty zaczepne: 1) Każda szkoła i pojedyncza klasa musi posiadać szczegółowo opracowany plan nauki poszczególnych przedmiotów, którego należy przestrzegać i w przewidzianym terminie wykonać. 2) Należy dążyć do tego, aby dzieci nie tylko pamięcią, ale również rozumem i sercem przyjęły i utrwaliły podaną im naukę. 3) Naukę polską należy prowadzić w języku literackim. 4) Ze szkołami należy uzgodnić, kiedy dzieci stać mają względnie siedzieć. 5) Dzieciom należy lepiej i przystępniej tłumaczyć nieznanne im dotychczas pojęcia. Bardziej też należy zadbać o naukę o świecie na podstawie podręcznika Kiszewskiego. 6) Zaleca się więcej pilnować nauki czytania, kaligrafii, rachunków, pieśni ludowych i kościelnych, wyraźnej wymowy oraz należytego władania i posługiwania się językiem i jego ortografią, szczególnie polską. 7) Wyższe oddziały muszą mieć osobne zeszyty do wypracowań i pisania za dyktatem. Brakującego papieru dostarczyć powinna gmina.⁶⁶

Za przyczyną ks. Bogedaina nastąpił podział inspektoratu pszczyńskiego na dwa rejony. Południowy odcinek powierzono ks. Rasimowi, który od razu w pierwszym roku swego inspektorskiego urzędowania, czyli w r. 1856, dokonał wizytacji i niektóre szkoły przedstawił w bardzo ujemnym naświetleniu.⁶⁷ W Brzeźcach nawet w toku wizytacji nauczyciel bił dzieci. Udział dzieci w nauce był najgorszy w Bziu, gdzie na 180 dzieci tylko 13 uczęszczało regularnie a 99 wcale nie chodziło. W Kobiorze była bardzo słaba dyscyplina i nawet w obecności wizytatora i jego otoczenia były się dzieci i nie potrafiły spokojnie usiedzieć. W Międzyrzeczu nauczyciel zajmował się więcej gospodarką rolną niż nauką i dlatego była na bardzo niskim poziomie. W Starej Wsi był tylko jeden nauczyciel na 222 dzieci, z których zaledwie 47 regularnie bywało na nauce. W Studzionce nauczyciel podzielił dzieci na dziewięć oddziałów, ale ani jedno dziecko nie wyróżniało się regularnym udziałem w nauce. Nowy, w r. 1856 wprowadzony katechizm diecezjalny, był już we wszystkich szkołach w użyciu z wyjątkiem Warszowic, gdzie nauczycielem był Józef Śladek, z którym się jeszcze spotkamy i który według określenia wizytatora z powodu swej przesadnej surowości nadawał się więcej na dozorcę niewolników, niż na wychowawcę, a przecież przy tej małej ilości dzieci mogłaby tam być wzorcowa szkoła. W Wiśle Wielkiej tylko 13 dzieci na 135 brała regularny udział w nauce. W Woli nauczyciel poświęcał się bardziej pokątnej pisaninie i obronie niż nauce, która była na niskim poziomie. Dla przykładu przytaczamy wyciąg z protokołu wizytacyjnego ks. Rasima, sporządzonego w r. 1856 przy egzaminie z poszczególnych przedmiotów w Warszowicach: Wiadomości z katechizmu zadawałające. Z biblii opowiadały dzieci szczegółowo o niektórych wydarzeniach. W czytaniu znał pierwszy oddział litery i zestawiał łatwiejsze zgłoski, średni czytał pojedyncze słowa, wyższy czytał płynnie, ale bez zrozumie-

⁶⁶ J. w.

⁶⁷ SVAPI vol. I.

nia treści. Odpisywanie z tablicy było dobre, natomiast pod dyktandem niedostateczne. W rachunkach niższy oddział liczył od 1 do 20, średni był dosyć pewny w dodawaniu i ujmowaniu, tak samo wyższy oddział we wszystkich czterech działaniach. Wiadomości z geografii i przyrodoznawstwa były dostateczne. W śpiewie według słuchu były dzieci wystarczająco wyćwiczone. Jedynie z historii wizytator nie przeprowadził egzaminu. W północnym rejonie pszczyńskim, wizytowanym po podziale przez ks. Troskę, godne uwagi było ogólne niezadowolenie nauczycieli z nowego katechizmu diecezjalnego, który w swym tłumaczeniu na język polski nie był dostosowany do przeciętnej pojętności dziecka górnośląskiego.⁸⁸

Najmniejszym zamięłowaniem darzyła młodzież tzw. naukę powtórzeń, czyli wtórna, która była pomyślana i zaplanowana jako powtórka zarówno z religii, jak z wszystkich świeckich przedmiotów w godzinach niedzielnych. Była wprawdzie nakazana, ale nie była ani obwarowana jakimikolwiek sankcjami karnymi, ani dozorowana przez przełożonych, dlatego też jej powodzenie zależało wyłącznie od gorliwości duszpasterza i nauczyciela. Wtórna katechizację łączono zazwyczaj z nabożeństwem mszalnym, które wówczas w kościołach wiejskich i przy jednym kapłanie było zasadniczo tylko jedno. Toteż księdzu na ogół udawało się zwłaszcza w okresie zimowym zebrać młodzież po mszy św. wokół ambony i przeprowadzić z nią powtórkę katechizmu i biblii. Natomiast w bardzo wyjątkowych wypadkach powiodło się nauczycielowi zgromadzić w szkole młodzież, której spieszyło się po wypełnieniu obowiązku niedzielnego do domu na posiłek i do zajęć gospodarczych.

VII UDZIAŁ W NAUCE

Jak już zaznaczyliśmy, już w r. 1765 wyszedł regulamin, ogłaszający m.i. obowiązek szkolny, ale faktycznie oddziaływać zaczął dopiero z początkiem XIX stulecia. Nawet wtedy istniały jeszcze warunki, które częściowo uniemożliwiały zastosowanie w całej pełni przymusu szkolnego. Przedstawił je w urywkach ówczesny ks. inspektor Nyga w piśmie z dn. 8 III 1814 r. do wikariatu generalnego: „Przy złych czasach, na jakie się dziś powszechnie narzeka, nie podpadłoby, gdyby nawet w zimie dzieci, mieszkające opodal szkoły, przyszły boso i niedostatecznie odziane do szkoły, ale wymagać tego nie można od młodzieży z odległych wiosek. Tak samo w lecie trudno żądać od ludzi odrabiających pańszczyznę i od biedy własne pole, żeby dzieci swoje zamiast za bydłem posyłać do szkoły. Możliwe jest to tylko w miastach, gdzie mieszczanie nie są zobowiązani do pańszczyzny.”⁸⁹ Na podstawie protokołów wizytacyjnych, spisanych przez wspomnianego ks. Nygę przy rewizji w porze zimowej w r. 1817, czyli w okresie najdogodniejszym dla młodzieży wiejskiej do spełnienia obowiązku szkolnego, możemy sobie wytworzyć obraz ówczesnego ruchu szkolnego:

Powyższe liczby określają jedynie stosunek ilościowy dzieci, mieszka-

⁸⁸ SVAPII vol. I.

⁸⁹ SVAP vol. I.

Miejscowość:	Dzieci zobowiązanych			Obecnych		
	miejsc.	poza miejsc.	Razem	miejsc.	poza miejsc.	Razem
Bieruń St.	84	33	117	64	11	75
Bogucice	40	46	86	36	23	59
Bojszowy	66	25	91	64	4	68
Brzeźce	27	157	184	25	66	91
Chełm	80	23	103	54	2	56
Ćwiklice	34	20	54	22	10	32
Goczałkowice	80	—	80	65	—	65
Imielin	60	40	100	46	0	46
Krasowy	34	35	69	27	25	52
Lędziny	78	27	105	77	18	95
Łąka	63	—	63	58	—	58
Miedźna	50	211	261	14	26	40
Mikołów	140	240	380	89	5	94
Mokre	46	—	46	36	—	36
Mysłowice	120	41	161	83	9	92
Pszczyna	80	30	110	27	17	44
Stara Wleś	70	161	231	60	47	107
Suszec	80	46	126	73	21	94
Tychy	205	95	300	62	17	79
Wisła Mała	60	—	60	22	—	22
Woszycze	45	57	102	39	3	42
	1542	1287	2829	1043	304	1347

jących w miejscowości, w której znajdowała się szkoła, do tych, które z daleka dochodzić musiały do swojej właściwej szkoły, oraz ilość dzieci mających uczęszczać a faktycznie obecnych w dniu wizytacji. Ponieważ dzień przyjazdu inspektora ogłoszono przedtem w niedzielę z ambo-ny, udział dzieci był wtedy oczywiście znacznie większy, niż zwykle, jak to widzimy w następującej tabeli z r. 1830:⁹⁰

Miejscowość	Razem	Kato- lików	Ewan- geli- kół		Uczęszczających:			Przy egza- minie:
			Żydów	Regu- lar- nie	Prze- cię- nie	Nie		
Bieruń N.	160	145	10	5	56	89	15	139
Bieruń St.	181	157	2	22	80	81	20	160
Bojszowy	216	216	0	0	139	43	34	121
Brzeźce	159	159	0	0	67	51	41	75
Bzie	168	168	0	0	130	28	10	126
Chełm	252	252	0	0	115	104	33	156
Ćwiklice	85	83	2	0	40	20	25	50
Dzieńkowice	70	70	0	0	30	25	15	38
Gardawice	99	99	0	0	54	26	19	65
Goławiec	138	138	0	0	69	49	20	72
Goczałkowice	90	90	0	0	76	4	10	78
Gostyń	90	90	0	0	55	30	5	63
Imielin	209	206	2	1	100	60	49	121
Kobiór	137	137	0	0	60	17	60	70
Krasowy	190	186	3	1	105	31	54	106
Krzyżowice	136	136	0	0	82	44	10	108
Lędziny	200	180	0	20	80	80	40	105
Łaziska Średn.	180	180	0	0	30	80	70	102
Łąka	178	178	0	0	130	42	6	120
Miedźna	398	398	0	0	30	50	318	164

⁹⁰ J. w.

Miejscowość	Razem	Kato- lików	Ewan- geli- ków	Żydów	Uczęszczających:			Przy- egza- minie:
					Regu- larnie	Prze- cięt- nie	Nie	
Międzyrzecze	75	72	2	1	40	20	15	56
Mikołów	268	246	16	6	162	104	2	207
Mokre	130	130	0	0	60	5	65	65
Ornutowice	127	125	0	2	88	39	0	127
Orzesze	200	169	31	0	86	71	43	96
Panewnik	110	108	2	0	44	44	22	69
Pawłowice	148	148	0	0	109	35	4	135
Pielgrzymowice	150	150	0	0	85	43	22	134
Piotrowice	125	125	0	0	50	50	25	78
Podlesie	218	218	0	0	30	84	104	193
Pszczyna	219	219	0	0	120	74	25	120
Stara Wieś	373	366	0	7	96	90	187	180
Studzienice	201	193	4	4	98	46	57	97
Studzionka	151	151	0	0	75	52	24	117
Suszec	220	220	0	0	23	56	141	141
Szeroka	95	94	0	1	70	20	5	88
Tychy	566	525	10	31	118	33	415	175
Urbanowice	184	184	0	0	118	54	12	166
Warszowice	67	67	0	0	60	7	0	63
Wiśła Mała	96	94	0	2	60	30	6	80
Wiśła Wielka	175	175	0	0	78	54	43	95
Woszczyce	121	121	0	0	46	61	14	89
Zgoń	89	89	0	0	24	33	32	44

Przy prównaniu tabel z lat 1817 i 1830 pewne wątpliwości budzą globalne liczby dzieci w niektórych miejscowościach. Skoro jednak sobie uprzytomnimy, iż dopiero w początkowych latach XIX w. szły energiczne starania w kierunku zastosowania z całym rygorem przymusu szkolnego, wtedy słuszne rodzą się podejrzenia, iż szczególnie w pierwszym okresie zarówno rodzice jak i duchowieństwo, zobowiązane do prowadzenia tzw. list populacyjnych, starali się zataić faktyczny przyrost ludnościowy. Rąbek tajemnicy odsłonił np. ks. administrator Kudlik z Dzieńkowic, kiedy zwrócił się z końcem r. 1837 do wikariatu generalnego z prośbą o przełączenie Morgów, Kosztów, Białobrzegu, Krasów i Jazdu z parafii Chełm do Dzieńkowic.⁹¹ Uzasadził to m.i. tym, że w razie zarazy droga do Chełmu jest zamknięta. Wtedy mieszkańcy tych wsi chrzczą swoje dzieci w domu i cieszą się z tego, bo wiedzą, że chrzest był ważny, a dziecko nie jest zapisane w metrykach i tym samym wolne od wojska i innych obowiązków, nakładanych przez państwo. Tak samo księża ze względów narodowych i religijnych nastawieni byli nieufnie i nieprzychylnie do szkoły pruskiej i nie zależało im na zapełnianiu takiej uczelni. Nawet jeszcze po wielu latach proboszcz pszczyński odkrył, że w samym mieście około 50 dzieci nie zostało objętych obowiązkiem szkolnym. Do tego dochodziły dwie inne okoliczności, uniemożliwiające po prostu pełne wykonanie obowiązku szkolnego. Mimo nowo wybudowanych szkół brakowało pomieszczeń i adiuwantów. Z wyjątkiem Mikołowa i Pszczyny nie było np. w 1832 r. w szkołach powiatu pszczyńskiego żadnego pomocnika. Zjawisko to powtórzyło się jeszcze kilkakrotnie w innych latach. Trudno sobie też wyobrazić, jak mogłoby się pomieścić w jednej ciasnej i niskiej

⁹¹ AKDK, Dzieńkowice, Gruntowe, t. I, 1828—1854.

klasie kilkaset dzieci, których np. w Tychach było przeszło 500, w Miedznej i Starej Wsi blisko 400, chociażby nawet podzielonych na kilka oddziałów. Nauczyciel donosił o tym ks. proboszczowi jako najbliższemu czynnikowi nadzorczemu, a on znowu ks. inspektorowi, który przynajmniej przy swych rocznych sprawozdaniach wizytacyjnych domagał się budowy nowej szkoły lub powiększenia istniejącego budynku oraz podwyższenia dopuszczalnej ilości dwujęzycznych kandydatów na nauczycieli. Regencja ze swej strony przypominała sprawę patronowi, a jeżeli sama nim była, wtedy za przykładem innych zwlekała i odkładała sprawę jak najdłużej, jak np. w Chełmie, gdzie przez kilka lat dzieci dzielić musiały szkołę z trzodą chlewną. Mimo to nauczyciel według zarządzenia z r. 1835 miał obowiązek przedstawić władzy policyjnej nazwiska wszystkich nieobecnych dzieci, na której to władzy znowu ciążyło zadanie, aby wymierzyć i egzekwować wymierzone kary bez prawa do dochodzenia słuszności lub niesłuszności wyznaczonej grzywny. Chociaż były to kary stosunkowo niskie, to jednak pewnego razu wikariat generalny słusznie zauważył, iż za pobierane kary mogłyby Tychy utrzymać drugiego i trzeciego pomocnika, których, niestety, brakowało.

Toteż czynniki wykonawcze często odkładały lub zupełnie zaniechały ściągania grzywien, albo ich nie odprowadzając do kasy szkolnej sporządzały na inne gminne potrzeby. Natomiast w kasie szkolnej, podlegającej kontroli zarządu szkolnego a przede wszystkim ks. inspektora, wpływy z kar służyć miały na uzupełnienie inwentarza i przyborów szkolnych a szczególnie podręczników i zeszytów dla dziatwy. Dlatego też najbardziej pożądane były kary pieniężne. Inne spotykamy tylko w wyjątkowych wypadkach i polegały na kilkugodzinnych lub nawet kilkudniowych robotach publicznych pod nadzorem policji. W jednym wypadku, mianowicie w Urbanowicach, zastosowano karę więzienną.⁹²

Oprócz przyczyn, powodujących słaby udział w nauce, jakich doszukał się u władz szkolnych, były takowe oczywiście również po stronie rodziców, odpowiedzialnych za wypełnienie obowiązku szkolnego przez dzieci. W pierwszych latach najczęstszym usprawiedliwieniem nieobecności była odległość, dzieląca dom rodzinny od szkoły. Pod tym względem wyróżniał się przede wszystkim mikołowski obwód szkolny, wykazujący oprócz miasteczka 16 wiosek i kolonii, których odległości dochodziły do 14 km. W związku z dzieleniem i tworzeniem nowych obwodów oraz budową coraz liczniejszych szkół zmniejszały się z czasem te odległości, ale pod koniec omawianego okresu wynosiły przeciętnie jeszcze 2 km, co w ówczesnych warunkach stwarzało dla dzieci poważne trudności. Innym podawanym usprawiedliwieniem absencji dzieci były choroby, często występujące jako zaraźliwe, jak ospa i różne inne dolegliwości dziecięce, powodujące przerwanie nauki i zamknięcie szkoły jako jedyny sposób zwalczania zarazy. Niemniej częstym uniewinnieniem była nędza w rodzinie, która uniemożliwiała nawet jako takie okrycie dziecka. Spotkaliśmy się z tym już na początku rozdziału, gdzie ks. inspektor Nyga brał pod uwagę nawet możliwość, że dziecko mieszkające w pobliżu szkoły przyjdzie w zimie boso do klasy. Nierzadko wymawiali się rodzice koniecznością życiową, która zmuszała ich, aby swoje dorastające i po-

⁹² SVAP vol. V.

dlegające jeszcze obowiązkowi szkolnemu dziecko albo już samodzielnie skierować do pracy zarobkowej, albo też dołączyć chłopca do pracującego w hucie lub kopalni ojca, lub dziewczynkę do zajętej w dworze matki i wspólnym wysiłkiem dobić do umożliwiającego życie zarobku. Wtedy zazwyczaj rodzice płacili karę, a dziecko zamiast do szkoły nadal chodziło do pracy, gdyż zasłużony grosz cośkolwiek przewyższał uiszczoną grzywnę. Najczęściej potrzebne jednak było dziecko we własnym gospodarstwie, gdzie w domu i poza domem było pod dostatkiem pracy, według zdania rodziców ważniejszej do życia niż nauka. Czas wakacyjny był dla nich za krótki, chociaż wolny czas w okresie żniwnym rozpoczynał się z dniem 15 lipca i mimo oficjalnego zakończenia z początkiem sierpnia przeciągał się zawsze do połowy sierpnia. Tzw. ziemniaczane wakacje sięgały od końca września do drugiej połowy października. Skąpo odmierzone były wolne dni świąteczne, mianowicie od wigilii świąt Bożego Narodzenia do 2 stycznia oraz jeden tylko tydzień w czasie świąt wielkanocnych. Miejscami zachodziła również niechęć do nauczyciela, który na skutek niedostatecznej znajomości języka polskiego nie znalazł kontaktu z dziećmi i ich rodzicami.⁹³ Ostatnich dwóch powodów nie uznała regencyjna władza szkolna i potraktowała je jako niedbalstwo ze strony rodziców. Innego jednak zdania był wikariat generalny, który w odpowiedzi na każde utyskiwanie sprawozdawcze w związku ze słabym udziałem w nauce stale upominał ks. inspektora, aby zachęcał proboszczów, jako bezpośrednich rewizorów szkolnych, do większej gorliwości a nauczycieli do bardziej pedagogicznego podejścia do tego problemu.⁹⁴

Z lat od 1830 r. do następnej dokładnej tabeli przytaczamy tylko w urywkach najważniejsze orientacyjne liczby ogólne. W r. 1838 było w 48 szkołach powiatu pszczyńskiego na 8723 dzieci zobowiązanych 6332 regularnie a 2391 dzieci albo rzadko bywających, albo zupełnie zaniechających szkołę. W następnym roku podlegało 8654 dzieci przymusowi szkolnemu, a wywiązywało się z tego dobrze lub z małymi brakami 7447 dzieci. W r. 1840 nigdy nie bywało w szkole 1162 dzieci, z tego 524 chłopców i 638 dziewcząt. Wszystkich obowiązkowych dzieci było wtedy 8421, wśród których było 121 ewangelików i 67 mojżeszowego wyznania.⁹⁵ W r. 1841 było już tylko 661 dzieci ignorujących obowiązek szkolny. W następnym roku spadła ta ilość do 445 na 8592 zobowiązanych. Taki mniej więcej stosunek liczbowy utrzymał się aż do r. 1846, kiedy to na 9628 dzieci w wieku szkolnym, 534 w ogóle nie zadbało o uczestnictwo w wychowaniu szkolnym. Było wtedy w całym powiecie pszczyńskim 51 szkół, obsługiwanych przez 55 nauczycieli, z których po trzech było w Mikołowie i Pszczynie. Natomiast z pomocników był tylko jeden w Bieruniu Starym. Później nastąpiły lata głodowe i tyfusowe, które poważnie naruszyły dotychczasowe wykazy statystyczne. Dlatego umieszczamy najpierw szczegółowy zestaw z r. 1846.⁹⁶

⁹³ Tak pozostało przez wszystkie lata. Autor niniejszego artykułu w r. 1911 i następnym wraz z innymi dziećmi niższego oddziału szkoły w Kielczy w powiecie strzeleckim był ofiarą nauki języka niemieckiego metodą bicia trzcina po gołych piętach, zastosowaną przez nauczyciela.

⁹⁴ SVAP vol. IV.

⁹⁵ J. w.

⁹⁶ SVAP vol. V.

Obwód szkolny:	Przynależą wioski (w nawia- sach liczba dzieci w wiosce):	UczęszcZają:		Patron:	Stan szkoły:
		Razem	przy egza- regul.: przec.: nie: mniej:		
Bieruń N. (16)	Kopciowice (35), Czarnuch, (15), Górki (14), Zabrzeg (27), Porąbka (21), Ścień (33)	161	60 41	Chełm	Niedostateczny
Bieruń St. (221)	—	221	98 117 6	Bieruń St.	Po remoncie
Biasowice (58)	Kopań (34), Jajosty (23)	115	61 54 0	Bieruń St.	Niedostateczny
Bojszowy (125)	Jedlin (39), Świerczyniec (29)	193	130 62 1	Bojszowy	v. Weissenbach i SchippDobry
Brzeźce (61)	Mizerów (45), Kobiela (90)	196	77 97 22	Brzeźce	Dostateczny
Bzie (166)	Pniówek (27), Kolonia (7)	200	152 29 19	Bzie	v. Skrzeński i v. Engels
Chełm (197)	Błądów (15)	212	150 52 10	Chełm	Dostateczny
Cwiklice (161)	Rudołtówce (138)	299	200 70 29	Cwiklice	Barzo zły
Dzieckowice (73)	—	73	40 28 5	Dzieckow.	Dobry
Gardawice (134)	Zawiść (47)	181	12 134 35	Woszczyce v. Thun	Dostateczny
Goczalkowice (195)	—	195	179 16 0	Goczalkow.	Niedostateczny
Goławiec (71)	Gierków (60)	131	101 26 4	Łędziny	Niedostateczny
Gostyń (91)	—	91	0 87 4	Mikołów	Dostateczny
Góra (77)	Zawadka (38)	115	61 46 8	Miedźna	Niedostateczny
Imielin (246)	—	246	183 54 9	Chełm	Dostateczny
Kobiór (172)	—	172	32 128 12	Pszczyzna	Niedostateczny
Krasowy (134)	Wesoła (102), Kosytów (77), Ławki (39)	352	282 51 19	Łędziny	Niedostateczny
Kryty (131)	—	131	91 34 6	Suszec	Dobry
Krzyżowice (82)	Borynia (87), Kolonia (13)	182	130 41 11	Krzyżowice	Dostateczny
Łędziny (223)	Zamoście (45), Świńtowy (14), Smarowice (59)	341	248 93 0	Łędziny	Dobry
Łaziska Śr. (36)	Łaziska G. (68), Dolne (42)	146	80 62 4	Mikołów	Dostateczny
Łąka (260)	—	260	160 60 40	Łąka	Dostateczny
Miedźna (114)	Grzawa (69), Kolonia (32)	215	120 89 6	Miedźna	Dobry

Obwód szkolny:	Przynależą wioski (w nawia- sach liczba dzieci w wiosce):	Uczęszczają:				Obecnych przy egzaminach	Parafia:	Patron:	Stan szkoły:
		Razem	regul.:	przec.:	nie:				
Mikołów (264)	—	264	240	24	0	240	Mikołów	Sporny między miastem i księciem pszczyńskim	Dobry
Międzyrzecze (70)	—	70	55	14	1	67	Miedźna	Książę pszczyński	Dobry
Mokre (184)	Smitowice (22), Kolonia (14)	220	48	167	5	171	Mokre	v. Hochberg	Niedostateczny
Ornontowice (240)	—	240	185	43	12	211	Dębieńsko	Schneider	Dobry
Orzesze (171)	Jaśkowice (28), Zawada (49)	248	162	67	19	203	Woszczyce	v. Grave	Dobry
Panewniki (64)	Stara Kuźnia (41)	105	17	77	11	85	Mikołów	Książę pszczyński	Dobry
Paprocany (73)	Cielmice (62)	135	36	99	0	101	Tychy	—	Dostateczny
Pawłowice (213)	—	213	104	105	4	196	Pawłowice	v. Gusnar	Dobry
Pielgrzymowice (130)	Golasowice (32), Jarząbko- wice (31)	193	105	73	15	149	Pielgrzym.	—	Niedostateczny
Piotrowice (151)	Ligota (35)	187	49	90	41	80	Mikołów	Książę pszczyński	Dostateczny
Podlesie (101)	Zarzecze (50), Kamionka (36)	187	10	177	0	104	Mikołów	"	Niedostateczny
Pszczyna (295)	—	295	232	62	1	291	Pszczyna	Miasto	. Dostateczny
Stara Wieś (196)	Czarków (48), Poręba (63), Radostowice (41)	348	217	104	27	277	Pszczyna	Książę pszczyński	Dobry
Studzienice (76)	Jankowice (70), Piasek (65)	211	59	134	18	175	Pszczyna	—	Dobry
Studzionka (172)	Borek (21)	193	89	98	6	154	Studzionka	—	Dobry
Suszec (152)	Rudzice (51)	203	168	23	12	146	Suszec	—	Dobry
Szeroka (129)	—	129	80	49	0	113	Krzyżowice	—	Dostateczny
Tychy (391)	—	391	76	310	5	309	Tychy	—	Dostateczny
Urbanowice (134)	Jaroszowice (74)	208	156	42	10	193	Bieruń St.	—	Dostateczny
Warszowice (80)	—	80	46	32	2	74	Warszowice	—	Dobry
Wilkowyje (67)	—	67	46	21	0	67	Mikołów	—	Dostateczny
Wisła Mała (108)	—	108	54	40	14	94	Wisła M.	—	Niedostateczny
Wisła Wielka (156)	—	156	112	41	3	132	Brzeźce	—	Dobry
Wola (117)	—	117	59	58	0	74	Miedźna	"	Dostateczny
Woszczyce (107)	Królowka (45), Zadzrosć (32)	184	135	39	10	151	Woszczyce	v. Winkler	Dobry
Wyty (186)	—	186	67	92	27	138	Mikołów	Książę pszczyński	Niedostateczny
Zgona (158)	—	158	59	99	0	109	Woszczyce	—	Dobry

Jesienią 1849 r. otwały się ponownie podwoje szkół w powiecie pszczyńskim, ale przy przeprowadzonej w zimie t.r. wizytacji stwierdzić musiał ks. inspektor Hawlicki, że z jednej strony liczba 9628 dzieci z r. 1846 zmniejszyła się do 8864 dzieci w r. 1849, a z drugiej strony podniosła się liczba nie uczęszczających do szkoły dzieci z 534 w r. 1846 do 1686 z końcem 1849 r.⁹⁷ Przykry ten fakt tłumaczył wobec władzy tym, że na skutek nieregularnej nauki a później zupełnego zawieszenia zajęć szkolnych rodzice nabrali przekonania, iż obowiązek szkolny został zniesiony. Dlatego zaproponował, aby od razu zastosować jak najsurowsze środki zaradcze. Wikariat generalny jednak wyczytał z przedłożonych protokołów, iż nawet przy wizytacji był słaby udział dzieci. Z tego wnioskowała władza, że przynajmniej część winy leży po stronie księży rewizorów i nauczycielstwa, którzy albo lekceważą wizytację, albo też rozmyślnie z dala trzymają mniej rozgarnięte i słabsze dzieci, aby tym bardziej podkreślić umiejętności i postępy obecnych dzieci. Dlatego też zaleciła władza duchowna, żeby zwrócić się do odpowiedzialnych czynników z apelem do lepszej troski o udział dzieci w nauce i większą gorliwość. Ks. Hawlicki skorzystał z jednego i drugiego sposobu i z pewnym zadowoleniem mógł donieść w następnym roku, iż liczba zaniedbanych w nauce dzieci zmalała do 1251 a w r. 1851 nawet do 895 dzieci, tłumaczących się najczęściej dużą odległością względnie brakiem przyrodziewku. Obowiązkiem szkolnym objętych było wtedy 9244 dzieci. Za rok wzrosła znowu ilość dzieci w ogóle nie przestrzegających obowiązku szkolnego do 915 przy 9108 dzieciach w wieku szkolnym. Tym razem wikariat generalny nie tylko okazał swoje niezadowolenie, ale oprócz duchowieństwa i nauczycielstwa zaapelował również do patronów, aby współdziałali przy zadbaniu o jak najlepsze wykonanie obowiązku szkolnego. W następnych latach ustaliła się ilość dziatwy zupełnie opuszczającej naukę na 10%. Natomiast zmniejszyła się w latach 1853—1855 globalna liczba dzieci, gdyż pod przymus szkolny podpadały roczniki, urodzone w latach głodowych i tyfusowych. Wtedy nastąpił w licznych wsiach powiatu pszczyńskiego poważny spadek w szeregach dziecięcych w wieku szkolnym, jak to wykazuje następujące zestawienie:⁹⁸

Obwód szkolny:	Dzieci w r. 1850:	Dzieci w r. 1855:
Bieruń Stary	224	171
Biasowice	143	84
Bzie	213	183
Ćwiklice	283	239
Goczałkowice	122	93
Góra	105	87
Kobiór	162	126
Kryry	134	100
Lędziny	319	287
Łąka	243	197
Miedźna	190	146
Pawłowice	73	44

⁹⁷ J. w.

⁹⁸ SVAP vol. VI.

Obwód szkolny:	w r. 1850:	w r. 1855:
Międzyrzecze	185	138
Stara Wieś	288	225
Studzionka	176	115
Suszec	182	148
Tychy	346	292
Wesoła	132	114
Wola	109	93
Wyry	230	194
Zgoń	140	98

W r. 1856 nastąpił podział zanadto rozległego pszczyńskiego powiatu szkolnego na dwa rejony. Zarazem znikła w protokołach wizytacyjnych rubryka wykazująca ilość dzieci całkowicie zaniedbujących obowiązek szkolny. Natomiast rozdzielona została dotychczasowa rubryka o dzieciach nieregularnie uczęszczających na działy usprawiedliwionych i nieusprawiedliwionych dzieci z opuszczenia lekcji. Widocznie jednak nigdy dokładnie nie ustalono granicy pomiędzy dzieckiem regularnie i nieregularnie bywającym w szkole oraz między usprawiedliwionym i nieusprawiedliwionym, stąd te dziwne kontrasty w liczbach nawet między sąsiadującymi ze sobą szkołami, jak to widzimy np. przy szkołach w Łaziskach Górnych i Średnich. Dlatego pominieliśmy porównawcze zestawienia z następujących lat i sporządziliśmy szczegółowe wykazy z obydwóch rejonów szkolnych powiatu pszczyńskiego dopiero z ostatnich lat przed zupełnym przejściem zarządu szkolnego pod władzę świecką w czasie kulturkampfu. Tak samo nie wiadomo, czy przy dzieleniu dotychczasowego powiatu szkolnego na dwa rejony chodziło nadzorczym instytucjom jedynie o przepołowienie całości na dwie mniej więcej równe części administracyjne, czy też o uwydatnienie różnicy pomiędzy jedną i drugą połacią. W każdym razie przy pobieżnym porównaniu stwierdzamy, że przy równym rozgraniczeniu obszaru nie uwzględniono gęstości zaludnienia i w szkołach rejonu północnego pomieścić się musiało jakieś 30% więcej dzieci. Podobnie uwydatnić się musiały znaczne różnice społeczne. W południowym rejonie pozostała ludność agrarna, natomiast w drugim rejonie górowała już wtedy warstwa bezrolna i robotnicza, przetkana obficie elementem urzędniczym. Odbiło się to szczególnie na wychowaniu narodowym, jak o tym przekonuje porównanie w obydwóch rejonach rubryki, w której wykazano ilość dzieci, opuszczających szkołę z dostateczną znajomością języka niemieckiego. Nie nauczyły się go w szkole, jak wykazały bliższe badania, ale przyswoiły go sobie poza szkołą przez przebywanie w środowisku przesiąkniętym duchem niemieckim. Natomiast znaczna poprawa nastąpiła w uposażeniu nauczycielstwa oraz w stanie budowlanym budynków szkolnych, jak to wynika ze zestawienia wykazów dawniejszych z niniejszymi tabelami:

Rejon I (Południowy) Rok 1872⁹⁹

Obwód szkolny:	Parafia:	Udział:			Stan szkoły	Klas	I Ko- Z opuszczają- mniejszych szkółę po- otrzy- trafili się poro- mało zumieć po niem.	Wtórna nauka	Roboty ręczne	Pobory nauczy- ciela i pomoc- ników (w Tl.)			
		Obo- wiąza- nych:	Regu- lar- nych:	Niere- gularn. uspraw. nieuspr.									
Bojszowy		211	166	0	45	2	30	0	Nie ma	Nie ma	176	—	150
Brzeźce		210	140	30	40	2	25	0	Jest	W zimie	171	—	120
Bzie		215	90	18	107	2	32	10	Nie ma	Jest	192	—	70
Cwiklice		395	246	91	58	2	37	15	Nie ma	Jest	192	—	200
Czarków		108	60	14	34	1	13	0	Nie ma	Nie ma	171	—	184
Goczałkowice		230	160	12	58	2	30	0	Nie ma	Nie ma	171	—	200
Golasowice		110	38	64	8	1	14	0	Jest	W zimie	184	—	200
Góra		134	46	8	80	1	13	8	Nie ma	Nie ma	200	—	200
Kobielice		129	49	20	60	1	20	10	Jest	Nie ma	200	—	150
Kobiór		243	180	2	61	3	17	12	Nie ma	Nie ma	200	—	200
Kryry		175	0	100	75	1	16	0	Jest	Nie ma	200	—	70
Krzyżowice		53	120	29	39	2	19	15	Nie ma	Nie ma	189	—	204
Łąka		355	280	60	15	2	27	0	Nie ma	Nie ma	200	—	70
Miedźna		269	100	100	69	2	14	20	Jest	Nie ma	200	—	200
Międzyrzecze		112	30	45	37	1	16	0	Nie ma	Nie ma	200	—	180
Pawłowice		241	170	49	22	2	43	12	Jest	Nie ma	151	—	60
Pielgrzymow.		210	81	112	17	2	34	20	Jest	Nie ma	201	—	225
Poręba		191	142	20	29	1	24	16	Jest	Nie ma	225	—	325
Pszczyna		542	354	188	0	6	71	148	Jest	Jest	325	—	120 (2 X)
												—	150
Stara Wieś		263	75	126	62	2	32	20	Nie ma	Nie ma	224	—	70
Studzienice		290	116	24	150	2	34	6	Nie ma	Nie ma	200	—	177
Studzionka		246	202	14	30	2	34	0	Nie ma	Nie ma	200	—	150
Suszec		234	210	15	9	2	32	10	Jest	Nie ma	197	—	200
Szeroka		163	112	0	51	1	25	10	Jest	Nie ma	200	—	200
Swierczyniec		96	30	10	56	1	11	0	Nie ma	Nie ma	200	—	117
Warszowice		119	80	39	0	1	17	8	Jest	Nie ma	117	—	169
Wisła Mała		169	120	40	9	1	15	40	Nie ma	Nie ma	200	—	200
Wisła Wielka		236	148	59	29	2	45	0	W zimie	Nie ma	200	—	200
Wola		137	72	12	53	1	17	0	Nie ma	Nie ma	200	—	200

U d z i a ł :

Obwód szkolny:	Parafia:	U d z i a ł :		Stan szkoły	Klas	I Kom. otrzy- mało	Z opuszczają- trafil poro- ziec się po niem	Wtórna nauka	Roboty ręczne	Pobory nauczy- ciela i jego po- mowników			
		Obo- wiąza- nych	Regu- lar- nych										
Bieruń Nowy	Chełm	291	75	47	169	Zły	2	32	12	Jest	156	—	70
Bieruń Stary	Bieruń St.	323	219	46	58	Dobry	3	28	10	Jest	200	—	70 (2 X)
Biasowice	Bieruń St.	100	50	46	4	Zły	1	10	10	Nie ma	162	—	150
Chełm	Chełm	321	266	46	9	Dobry	2	33	22	Jest	225	—	150
Dzieńkowice	Dzieńkowice	143	65	63	15	Dobry	1	24	5	Jest	167	—	70
Gardawice	Woszczyce	269	185	41	36	Dobry	2	39	14	Jest	164	—	70
Goławiec	Chełm	136	95	48	0	Dobry	1	14	15	Jest	200	—	70
Gostyń	Mikołów	170	136	27	7	Niedost.	1	25	10	Jest	173	—	70
Imielin	Chełm	503	153	93	257	Dobry	2	34	39	W zimie	179	—	70
Kosztowy	Chełm	202	100	102	0	Zły	1	13	23	Nie ma	178	—	70
Krasowy	Łedziny	207	141	5	61	Dobry	2	30	11	Nie ma	174	—	70
Łedziny	Łedziny	378	184	165	29	Dostat.	3	40	?	Jest	214	—	150 (2 X)
Łaziska Dolne	Mikołów	310	112	17	38	Dobry	1	12	6	W zimie	210	—	80
Łaziska Górne	Mikołów	137	9	17	284	Dobry	2	22	19	Nie ma	164	—	80
Łaziska Średnie	Mikołów	139	93	6	60	Dobry	1	24	15	Jest	200	—	205 (3 X)
Mikołów	Mikołów	664	603	0	61	Dobry	4	150	87	Jest	325	—	150 (4 X)
Mokre	Mokre	406	195	97	114	Dobry	2	28	5	Jest	182	—	70
Murcki	Tvchy	122	110	10	2	Dobry	1	18	18	Nie ma	204	—	70
Orontowice	Dębieńsko	340	205	91	44	Zły	2	35	12	Jest	142	—	70
Orzesze	Woszczyce	303	179	51	73	Zły	2	19	19	W lecie	215	—	150
Panewniki	Mikołów	228	134	50	44	Dobry	2	22	28	Jest	166	—	70
Paprocany	Bieruń St.	254	230	8	16	Dostat.	2	21	20	Jest	164	—	70
Piotrowice	Mikołów	270	188	61	21	Dobry	2	33	16	Jest	161	—	70
Podlesie	Mikołów	209	164	30	15	Dobry	2	44	13	Jest	165	—	70
Tvchy	Tvchy	594	289	256	49	Dobry	3	46	27	Nie ma	228	—	150 (2 X)
Urbanowice	Bieruń St.	317	110	151	56	Dobry	2	35	10	Nie ma	165	—	70
Wesoła	Łedziny	210	155	55	0	Dobry	1	18	20	Jest	190	—	70
Wilkowyje	Mikołów	102	50	40	12	Dobry	1	22	13	Nie ma	161	—	70
Woszczyce	Woszczyce	224	137	64	23	Zły	2	21	21	Jest	182	—	70
Wyry	Mikołów	280	120	96	64	Dobry	2	29	24	Jest	175	—	70
Zarzecze	Mikołów	160	121	39	0	Niedost.	1	23	2	Nie ma	200	—	70
Zawada	Woszczyce	125	77	19	29	Dobry	1	18	2	Nie ma	225	—	70
Zgóź	Woszczyce	188	136	40	12	Dostat.	1	26	19	Nie ma	150	—	70

VIII MŁODZIEŻ W LATACH GŁODOWYCH

Dn. 8 II 1848 r. ks. inspektor szkolny Hawlicki doniósł wikariatowi generalnemu, że panujący w ostatnich latach w powiecie pszczyńskim głód spowodował „gorączkę nerwów” i jako szybko szerząca się zaraza bardzo niekorzystnie oddziałuje na stan szkolnictwa. „Wszystko wskazuje na to, iż najbliższa przyszłość będzie jeszcze gorsza w swoich skutkach, gdyż z każdym dniem nabiera coraz większego natężenia. Pociągęło to za sobą przerwanie a w niektórych okolicach zupełne zawieszenie nauki szkolnej. Dlatego tylko 31 szkół potrafił zwizytować, gdyż wszystkie inne już były zamknięte”.¹⁰¹ Ks. Hawlicki spóźnił się jednak ze swoją wiadomością, bowiem z początkiem roku pojawiły się pierwsze alarmujące wieści w prasie katolickiej,¹⁰² iż w niektórych okręgach górnośląskich w zastraszający sposób rozplenia się tyfus, nazywany też „gorączką nerwów” a przez lud „ciężką chorobą”. Teraz dopiero dowiedział się świat o tragedii, dotychczas przez pruskie koła rządowe starannie ukrywanej, aby nie sprowokować budzącej się „Wiosny Ludów”.

Głód, choroby a zatem śmierć panowały przede wszystkim w powiatach pszczyńskim, rybnickim, raciborskim, tarnogórskim, lublinieckim i gliwickim, szczególnie w okolicach jeszcze nie objętych rozbudowywującym się przemysłem. Działo się to przede wszystkim we wsiach, w których przeważali komornicy, gdzie ojciec rodziny zarabiał na dominalnej roli 5—6 groszy dziennie, a za oszczędzone grosze wynajmował kawałek pola i obsiał ziarnem lub obsadził kartoflami, kapustą lub fasolą. Matka z dziećmi dalej obrabiała parcelkę, a ojciec dalszą pracą zarabiał na ubiór, opał i podatki. Potem przyszyły lata niekorzystne dla rolnika. Od r. 1844 i przez następne trzy lata, czyli z 1460 dni były 803 deszczowe a tylko 657 jako takie słoneczne. W każdym z tych lat były miesiące, kiedy padało przez 23 do 28 dni i to w czasie decydującym dla dojrzewającego plonu. W r. 1846 natomiast słońce przypiekało i posucha panowała wtedy, kiedy deszcze jak najbardziej były potrzebne. Wskutek tego zużyto wszelkie zapasy, następnie opustoszały obory, szafy i truływy z bieleziny i ubrań, aby za uzyskaną gotówkę nabyć droższą żywność a w końcu wszelką zieleninę, aby zaspokoić dręczący głód. Ofiar następującego pomoru nie dało się policzyć. Jedyne wiadomo, że spośród spieszącego z pomocą duchową i materialną duchowieństwa w pszczyńskim i najbliższym sąsiedztwie zmarli na skutek zakażenia księża Egidiusz Blaski w Małej Wiśle, Franciszek Drost w Rogowie, Karol Markiełka w Boguszowicach, Franciszek Grosek w Studzionce, Franciszek Fesser w Żorach, Jan Ciupke w Jedłowniku, Józef Kynast w Wodzisławiu, Szczepan Strzybny w Ostrogu, Bernard Chmielowski w Starej Wsi i Andrzej Glabasna w Bujakowie. Jeszcze więcej było takich, którzy długotrwałą chorobą przypłacili swoją ofiarną pracę duszpasterską, jak np. znany ks. Józef Szafranek w Bytomiu, który po 18 tygodniach gorączkowania popitany został radosną pieśnią młodzieży przy pierwszej mszy pochorobowej.

Pierwszym spieszącym z pomocą był ks. biskup wrocławski Melchior

¹⁰¹ SVAP vol. V.

¹⁰² Schlesisches Kirchenblatt 1848 (r. 14), nr 3.

v. Diepenbrock, który zarządził powszechne w swej diecezji odmawianie przez siebie ułożonej w tej intencji modlitwy i nawoływał do składek. Wysłał również szpitalnych braci miłosierdzia, czyli bonifratrów, pod kierownictwem brata dra Kuenzera do zarażonych wsi, w których dotychczas widywało się z przedstawicielei władzy państwowej tylko komorników sądowych, ściągających podwyższone w ostatnim czasie podatki tzw. klasowe, a jeden z wójtów spóźnione odprowadzenie podatku do urzędu skarbowego w Rybniku tłumaczył tym, że z powodu odwożenia trupów na cmentarz rybnicki nie miał podwoły. Bonifratrzy przybyli do Raciborza w dn. 5 II 1848 r. i jeszcze w tym samym dniu udali się piechotą do wskazanych im wsi, często przeszło trzy mile odległych. Utworzyli dziewięć punktów sanitarnych, z których każdy obsadzony był przez dwóch braci: w Wodzisławiu, Żorach, Baranowicach, Rybniku, Godowie, Połomii, Studzionce, Pszowie i Mikołowie, gdzie tylko w styczniu było 131 śmiertelnych wypadków. Wtedy panowały najcięższe mrozy i bardzo wielu było takich, którzy osłabieni po drogach zamarli. Inni leżeli chorzy bez ciepłego okrycia w nieopalonych izbach, a sąsiedzi bali się zbliżyć do zakażonych, dziesiątkowanych przez głód i tyfus. Dopiero w dn. 16 lutego przybyli pierwsi świeccy lekarze do Pszczyny. W tym samym czasie zawiązała się też pomoc komitetu rządowego dla dotkniętych terenów z centralą we Wrocławiu, z oddziałami w miastach powiatowych a filiami w większych miejscowościach górnośląskich, rozdzielającymi w bardzo ograniczonych ilościach żywność i nasienia. Tak np. ks. dziekan Haensel w Gliwicach dziękując redakcji „Schlesisches Kirchenblatt” za 500 tl. otrzymanych do podziału między głodujących, doniósł równocześnie, iż do końca lutego starosta gliwicki pobrał w całości 46,20 tl. na doraźną pomoc dla potrzebujących.¹⁰³

Oto kilka przykładów, które mimo surowej cenzury, złagodzonej dopiero ustawą prasową z dn. 17 III 1848 r., znalazły się w prasie¹⁰⁴: W drugiej połowie lutego słońce już trochę przygrzewało i cośkolwiek ucichło na drogach to ciągle wołanie o pomoc, które czasem przybrało siłę przeraźliwego wycia. Ale często jeszcze były tragiczne wypadki. Zebrząca w Pszczynie dziewczynka wywróciła się wyczerpana przed wejściem do jakiegoś domu i leżała w miejscu, gdzie topniejący śnieg z dachu ciurkiem na nią ściekał. Inną dziewczynkę oddano z odmrożonymi nogami do szpitala, a matka, która przypadkiem się tam znalazła, zapała się tegoż dziecka. W Golasowicach powierzył właściciel wsi dwoje sierot jakiemuś gospodarzowi. Kiedy się dowiedział, że jedno zmarło z głodu, polecił wójtowi, aby odebrał drugie dziecko, ale następnego dnia znaleziono je również martwe na polu. W Bziu po dłuższej nieobecności wróciła żona nauczyciela i znalazła swego męża z dwojgiem dzieci już w rozkładzie. Widok ten przyprawił ją o utratę zmysłów. W Piotrowicach napotkali bonifratrzy w samotnie położonym domku na chorych rodziców z dzieckiem na barłogu a szkieletem 10-letniego chłopca za zimnym piecem. Mimo udzielonej pomocy zmarli w następnym dniu również rodzice. Z tychże Piotrowic przywiózł ojciec swoich dwóch zmarłych chłopców w zbitej z desek skrzyni na cmentarz do Mikołowa.

¹⁰³ J. w. nr 10.

¹⁰⁴ J. w. nr 9.

Oslabiony głodem i chorobą potrzebował na to całego dnia, ale w domu już nie mógł wytrzymać od zaduchu, a kiedy przygotowywał trumienkę dla swych dzieci, konała jego żona.

W samym tylko powiecie pszczyńskim w styczniu 1848 r. zmarło około 1200 osób z głodu i od zarazy. Są to liczby przypuszczalne, gdyż znalazły się często porzucone i nieznane trupy, których nie zapisywano do księgi zgonów. Pozostałych sierot było wtedy 2162, które umieszczono w prowizorycznych sierocińcach. Tak np. bonifratrzy po przybyciu do Mikołowa znaleźli 25 sierot, umieszczonych w wynajętym lokalu w podartych ubrankach czy też całkiem nagie, jak je z domu czy ulicy zabrano. W Bieruniu Starym, który jeszcze nie odetchnął po strasznym pożarze w r. 1846, było w połowie lutego już przeszło 60 sierot, które umieszczono w osobno stojącym maleńkim domku na gminnym pastwisku poza miastem. Na wyżywienie każdego dziecka wyznaczył magistrat pół grosza dziennie. Dla orientacji zaznaczamy, że bochenek chleba kosztował wtedy dwa grosze a 50 kg jęczmiennj kaszy 3,9 tl. Pod koniec lutego przybyły władające polskim językiem siostry Wincentki, Urszulanki i Elżbietanki z wrocławskich i poznańskich klasztorów, aby objąć opiekę nad doraźnie zorganizowanymi sierocińcami w Pszczynie i innych większych ośrodkach miejskich i wiejskich. Niestety spóźniły się, gdyż za inicjatywą litościwych pań z Wrocławia już wcześniej skierowano 45 dziewcząt w wieku od sześciu do trzynastu lat do Raciborza. Pięć dziewcząt zaadoptowały niemieckie rodziny wrocławskie, a wszystkie inne umieszczono na kilka miesięcy w zamku hrabiego Saurmy-Jelcza w Św. Katarzynie pod Wrocławiem, następnie rozdzielono pomiędzy rodziny.¹⁰⁵

Niebawem większe jeszcze niebezpieczeństwo pod względem nie tylko narodowym, ale również wyznaniowym zawisło nad sierotami, rozlokowanymi na razie w miejscowych sierocińcach. Otóż w szeregach coraz liczniej napływającej pomocy z głębi Rzeszy niemieckiej znalazły się również zespoły ewangelickich diakonów i diakonis z Duisburga a nawet dziesięciu członków tzw. Surowego Domu z Hamburga pod kierownictwem studentów ewangelickiej teologii. Ich opiece powierzały rządowe komitety powiatowe nie tylko nieliczne grupy ewangelickich sierot, ale również opuszczone katolickie dzieci. Tak np. pod zarząd „Surowych Braci” oddano założony pod Pszczyną w Czarkowie przytułek, w którym znajdowało się stu chłopców, a wśród nich tylko 20 ewangelików. Według krążących pogłosek mieli być pozbawieni nauki religii aż do 14-go roku życia, a wtedy dopiero mieli sami zdecydować o swej przynależności religijnej. Wspomniani wysłańcy posiadali podobno wyraźne zlecenie, aby wszelkimi sposobami krzewić na ziemi górnośląskiej religię luterzańską. Artykuł, ogłoszony w tej sprawie w prasie katolickiej¹⁰⁶, kończył się wezwaniem, aby pieniądze na ten cel przeznaczone komitety powiatowe raczej rozdzieliły pomiędzy lokalnych zagrodników, chałupników i komorników na zakup ziemi i tym sposobem umożliwiły im zabezpieczenie należytego własnego utrzymania. Ostrzeżenie widocznie poskutkowało, gdyż niebawem rozeszła się wieść, iż pod po-

¹⁰⁵ J. w. nr 9.

¹⁰⁶ J. w. nr 14.

zorem poprawy sytuacji gospodarczej rozwiązane będą wszystkie prowizoryczne schroniska sierocze. Toteż z końcem kwietnia 1848 r. biskup wrocławski skierował do komisarzy a przez nich do proboszczów wezwanie, aby wobec zapowiedzianej przez komitety powiatowe likwidacji sierocińców zadbali o zabezpieczenie tych sierot, które nie mają krewnych lub innych osób, prawnie zobowiązanych do opieki nad nimi. „Ponieważ dla nich nie ma wystarczającego miejsca w stałych sierocińcach, a nie poleca się ich odrywać od gleby, z którą zrosli, będzie najlepiej, gdy znajdą miejsce w dostatecznie usytuowanych domach chłopskich, czy to jako swoje, czy też we wyjątkowych wypadkach jako podopieczne za roczną opłatą 12 tl.”¹⁰⁷ Jak się okazało, jedynie w powiecie pszczyńskim z początkiem maja 1848 r. było 2507 sierot nie zabezpieczonych. Z nich 730 przebywało w przytułkach, które właściwie spełniały rolę tymczasowych zakładów odżywczych. Reszta była u gospodarzy do pasienia bydła, za co opiekunowie otrzymywali przydział mąki. Zachodziła jednak obawa, że sieroty zostaną zwolnione z chwilą, kiedy nie będzie już dostawy mąki.

Tymczasem wyszło zarządzenie, aby do końca września 1848 r. rozwiązać wszelkie przygodne sierocińce. Dlatego podwojono starania o wyszukanie dla sierot odpowiednich opiekunów i rodziny zastępcze, gdyż inaczej pozostałe sieroty miały być zwrócone właściwym gminom, gdzie ich czekał los nie do zazdroszczenia wobec zubożenia, w jakie większość gmin popadła w latach głodowych i tym samym nie mogła zagwarantować należytej opieki. Dlatego broniono się przed tym i dużo dzieci skierowano w głąb Śląska, gdzie uległy wynarodowieniu. Na miejscu pozostawiono tylko kilka domów z najmłodszymi dziećmi. Taki pozostał np. w Rudolłowicach pod Pszczyną, w którym był osobny adiuwant do prowadzenia nauki i wychowania w osobie Jana Schuberta. Po redukcji zmniejszyła się liczba wychowanków również w tym zakładzie tak poważnie, że ze względów oszczędnościowych w sierpniu 1850 r. adiuwanta zwolniono, a dzieci odtąd korzystać musiały z nauki w miejscowej szkole.¹⁰⁸

Po ostatecznej likwidacji głównego komitetu we Wrocławiu w dn. 5 XII 1851 r. przejęła regencja przystkie pozostawione przezeń sierocińce, a dyrektorem zamianowała ks. Józefa Połomskiego, spotkanego już w rozdziale o inspektorach szkolnych. Dokładniejsze wiadomości posiadamy jedynie z powiatu raciborskiego, gdzie nadal prowadzono dwa tego rodzaju sierocińce: w Raciborzu z 31 dziewczynami, z których tylko cztery liczyły ponad dziesięć lat, oraz w Ostrogu z 24 chłopcami poniżej dziesięciu lat. Przy każdym z takich domów pozostały trzy siostry zakonne, z których każda otrzymywała pobory miesięczne w wysokości 6 tl. na własne utrzymanie oraz na każde dziecko 1,3 sgr. dziennej opłaty. Chleb, opał, światło i mydło dostarczano im bezpłatnie. Oprócz tego państwo zagwarantowało każdemu dziecku 10-letnie utrzymanie, czyli aż do chwili zupełnego usamodzielnienia się wszystkich sierot. Wtedy mniejsze domy ostatecznie zamknięto, a nadal prowadzono tylko sierocińce po miastach, gdzie był stały napływ pojedynczych sierot. W tych

¹⁰⁷ J. w. nr 18.

¹⁰⁸ AVSP vol. II.

jednak sierocińcach, podobnie jak w szkołach, rozpoczęła się powolna ale systematyczna germanizacja. Wtedy znalazł się odważny kapłan w osobie ks. Macieja Biernackiego¹⁰⁹, wikarego w Gliwicach, który wszczął alarm w poznańskiej i pomorskiej prasie polskiej, zwrócił uwagę na utajone, wrogie polskim i katolickim dzieciom intencje w górnośląskich sierocińcach rządowych i nawoływał do składek na budowę polskiego sierocińca w Gliwicach. W niemieckiej prasie wystąpił przeciwko niemu z urzędu wspomniany już ks. Połomski i zaznaczył, iż opiekę nad zaatakowanymi zakładami sprawują księża, którzy znają język polski tak samo jak siostry zakonne, a katechizacja odbywa się również w języku polskim. Jest to wszystko, co można dać tym dzieciom i wszelkie próby założenia polskiego sierocińca udaremnił rząd pruski, który tym mniej pozwolił na to, aby budzić i szerzyć na Śląsku jakąś propagandę o zmartwychwstaniu Polski.¹¹⁰

IX SPRAWA KAROLA MIARKI

Wśród kilkudziesięciu poważniejszych pozycji, poświęconych życiu i działalności Karola Miarki poczesne miejsce zajmuje obszerne studium Adam Bara.¹¹¹ W opisie lat pedagogicznych Miarki nie potrafił jednak rozwiązać zagadki, na jakim tle między nim a jego inspektorem powiatowym, ks. Rasimem, doszło do nieporozumienia, które jednak później przekształciło się w serdeczną między nimi przyjaźń. Nie potrafiąc wyjaśnić owego zaistniałego poróżnienia zamknął A. Bar relację niewytłumaczonego starcia uwagą, że „źródła trudno jest dziś dociec”.¹¹² Nie mógł go znaleźć, chociaż bardzo blisko był prawdy, gdyż już wówczas niekompletne były akta archiwalne, z których korzystał w starostwie pszczyńskim. Źródło naświetlające sprawę znajduje się jednak również w aktach kurialnych. Aby zrozumieć to zagadnienie, które przez kilkadziesiąt lat roztrząsane było w pewnych zespołach nauczycielskich, a radykalnego rozstrzygnięcia doczekało się dopiero w latach kulturkampfu, musimy się cofnąć aż do pierwszych dni „Wiosny Ludów”, kiedy to w całej prawie Europie umysły zaprzątane były walką o wolność. Wśród licznych życzeń i żądań pojawiły się również wołania o wyzwolenie szkoły spod nadzoru Kościoła. Pierwsze głosy pojawiły się w prasie z końcem kwietnia 1848 r., wzywające do zrzeczenia się nauczycielstwa i zorganizowania zebrań „celem omówienia sprawy przeformowania i podniesienia starej pruskiej szkoły ludowej do poziomu odpowiadają-

¹⁰⁹ Ks. Maciej Biernacki, urodzony dn. 23 II 1833 r. w Ligocie Turawskiej i po nauce w gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu oraz studiach teologicznych w tamtejszym uniwersytecie otrzymał święcenia kapłańskie w dn. 30 VI 1857 r. Aż do r. 1868 był wikarym w Gliwicach. Po krótkim zarządzaniu parafią w Lwówku wrócił na życzenie biskupa do Gliwic, aby stanąć u boku schorzałego proboszcza Kühna w latach kulturkampfu. Nie był naturą wojowniczą, ale skutecznie potrafił bronić praw Kościoła. Dlatego też nie został zatwierdzony jako proboszcz i pozostał administratorem aż do swego zgonu w dn. 11 XII 1884 r.

¹¹⁰ H. Wereszycki, *Echa powstania styczniowego w dziennikach wrocławskich*. (W:) Sobótka 1954 (r. 9), nr 2, 540 n.

¹¹¹ A. Bar, *Karol Miarka. Studium z dziejów Górnego Śląska*. Katowice 1938, 257.

¹¹² J. w. s. 21 n.

cego w nowych konstytucyjnych Niemczech samodzielnej i samorządowej niemieckiej szkole ludowej".¹¹⁸ Według programu, ogłoszonego po raz pierwszy przez grono nauczycielstwa powiatu strzegomskiego, miało to polegać na zupełnym oddzieleniu szkoły od Kościoła, zniesieniu wszelkich szkół wyznaniowych i powierzeniu naczelnego kierownictwa ówczesnym znanym reformatorom, Diesterwegowi i Wanderowi. Były też głosy umiarkowane, nawołujące do uchwalenia i zabezpieczenia odpowiedniej konstytucji na zgromadzeniach we Frankfurcie i Berlinie, a odroczenia sprawy Kościół — Szkoła do późniejszych zjazdów ludowych, które obradować będą również nad polepszeniem bytu nauczycielskiego. Centralnym ogniskiem zaplanowanych na Śląsku reform był i pozostał też przez następne lata Wrocław, gdzie na zebraniu około 400 nauczycieli w dn. 25 IV 1848 r. grupa 49 ewangelickich pedagogów zażądała oprócz wzmiankowanych już warunków jeszcze przygotowania do konfirmacji poza szkołą i po zwolnieniu ze szkoły oraz likwidacji nadzoru lokalnego. Dopiero po trzech miesiącach znalazło się na łamach katolickiej prasy sprostowanie Rendschmidta, Steuera i innych przywódców katolickiego zgrupowania nauczycielskiego, zaprzeczające jakikolwiek dążeniom do oderwania szkoły od Kościoła. Ich postulaty pragnęły: 1) utrzymania szkoły ze środków państwowych, 2) odpowiedniej podwyżki wynagrodzenia przy równoczesnym zniesieniu czesnego, 3) usunięcia oskarżonego nauczyciela tylko na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, 4) uzupełnienia zarządów szkolnych i gminnych miejscowym nauczycielem, 5) emerytury i zaopatrzenia wdowiego na równi z innymi urzędnikami państwowymi, 6) dostosowania nauki w seminariach do ducha współczesnego, 7) większej samodzielności dla dotychczasowych adiuwantów wraz z podwyżką ich poborów i zagwarantowaniem wolnego mieszkania, 8) przydzielenia z urzędu chorym nauczycielom zastępców, 9) zniesienia prywatnych patronatów, 10) słonecznych lokali szkolnych, 11) więcej wolnej przestrzeni w przepełnionych szkołach, 12) uniezależnienia tzw. szkół filialnych, 13) wizytacji inspektora powiatowego w towarzystwie starszego i doświadczonego nauczyciela. Wraz z rozwiązaniem zgromadzenia narodowego we Frankfurcie przygaszono również żądania nauczycielstwa, które częściowego urzeczywistnienia doczekały się dopiero po latach.

Po tym wyjaśnieniu powracamy do sprawy Miarki, aby przy tej sposobności sprostować czy też uzupełnić różne fakty z lat jego pracy pedagogicznej. Po śmierci wspierającego go materialnie wuja, ks. Fryderyka Borówki, proboszcza w Łące, musiał przerwać w trzeciej klasie naukę gimnazjalną i zamiast zaplanowanej drogi kapłańskiej wybrać prędzej i taniej osiągalny zawód nauczycielski. Zgodnie z wymaganiami zgłosił się jako praktykant do szkolnictwa i został skierowany do szkoły w Ornontowicach, gdzie od r. 1831 nauczycielem był 38-letni Franciszek Reichel. Maturę zdał w seminarium w Głogówku w dn. 28 III 1846 r. z nr. II czyli wynikiem dobrym. Po krótkim odpoczynku w domu rodzinnym został na skutek prośby ks. inspektora Hawlickiego o dwujęzycznych adiuwantów przeznaczony na pomocnika do szkoły w Lędzinach, gdzie wówczas było 341 uczniów a według żądania regencji z dn. 6 XII

¹¹⁸ Oderzeitung nr 90, Schlesische Schullehrer-Zeitung nr 8 i Schlesisches Kirchenblatt nr 30. Wszystkie numery z r. 1848.

1845 r. miało być dwóch adiuwantów, tymczasem nie było ani jednego. W piśmie powiadamiającym ks. Hawlickiego o dekrete dla Miarki z dn. 22 IV 1846 r. była wzmianka, „aby go pozostawić pod surowym nadzorem ks. proboszcza Galeji w Łędzinach, gdyż w seminarium okazywał Karol Miarka wielką skłonność do lekkomyślności”.¹¹⁴ Wyznaczone mu miejsce objął w dn. 1 V t. r. Bezpośrednim przełożonym jego został 43-letni nauczyciel, Izidor Borzucki, pełniący swoje obowiązki na miejscu już od dziesięciu lat. W dn. 18 I 1847 r. zmarł w wieku 47 lat w Krasowach na grasujący już tyfus głodowy nauczyciel, Antoni Korus. Ponieważ szkoła krasowska była początkowo filią Łędzin, wydelegowano na krótki czas Miarkę na zastępstwo do Krasów. W kwietniu 1848 r., czyli w czasie, kiedy już minęło najgroźniejsze natężenie tyfusu głodowego, objął Miarka jako 24-letni nauczyciel szkołę w Piotrowicach. Patronem był tak samo książe pszczyński, jak w Łędzinach. Poziom szkoły był wtedy jak najgorszy i niestety musimy stwierdzić, iż w czasie tamtejszej dwuletniej działalności pedagogicznej Miarka się nie polepszył. Na przeprowadzoną po roku wizytację zjawilo się mimo zapowiedzi i zachęty na 143 obowiązanych dzieci tylko 28. Rewizorem, czyli najbliższym przełożonym, był proboszcz mikołowski, który tak samo nie okazywał najmniejszego zainteresowania szkołą piotrowicką. Kiedy już po odejściu Miarki ks. Hawlicki jesienią 1850 r. wizytował szkołę, było w szkole tylko 31 dzieci i to takich, które dopiero rozpoczęły naukę. Wobec tego nawet ks. wizytator był bezradny, gdyż nawet najprostszego egzaminu nie potrafił przeprowadzić i tylko mógł stwierdzić, iż poziom nauki jeszcze bardziej się obniżył. W dodatku musiał zaprotokołować, że Miarka ani nie prowadził, ani nie zostawił przepisanych katalogów, kurendy i wykazu kasowości.¹¹⁵ Tym samym ściągnął na siebie poważną naganę ze strony regencji opolskiej. Miarka był już wtedy w Pielgrzymowicach, gdzie po zgonie swego ojca, Antoniego, zmarłego w dn. 16 V 1850 r. w wieku 56 lat, objął dn. 1 VI t. r. tamtejszą szkołę na podstawie prezenty księcia pszczyńskiego. Widok napotkanej tam szkoły nie był ujmujący. Stara drewniana szkoła służyła za oborę, gdyż dawną i nieużyteczną oborę rozebrano. Nowa masywna szkoła wybudowana w latach 1846—1847 załamała się i była w odbudowie. Dlatego dzieci na razie do szkoły nie uczęszczwały. Normalną naukę podjął nowy nauczyciel dopiero w r. 1851. W dn. 10 IX 1853 r. w trakcie wizytacji generalnej w Pielgrzymowicach doszło do owego znanego spotkania z radcą regencyjnym i szkolnym, Bernardem Bogedainem, które według własnego świadectwa Karola Miarki doprowadziło do jego psychicznego i narodowego odrodzenia.¹¹⁶ Ale pewnej wrodzonej opieszałości nigdy się nie pozbył. Była ona pierwszym powodem do niechęci, jakiej po podziale powiatowego inspektoratu pszczyńskiego na dwa rejony nabrali nowy inspektor, ks. Rasim, od razu przy pierwszej w swoim rejonie dokonanej wizytacji. Mianowicie w rubryce o zdolnościach itp. nauczyciela umieścić musiał notatkę, iż Miarce każde inne zajęcie jest miłsze od nauczania. Kurendę miał zdekompletowaną i w ogóle nagany, udzielone mu przez regencję w latach 1854—1855, pozostały bezskuteczne.

¹¹⁴ AVSP vol. II.

¹¹⁵ SVAP vol. VI.

¹¹⁶ SVAP vol. VII.

Potem doszła jeszcze druga okoliczność. Kiedy bowiem po ukończonej rewizji przygotowywał protokoły do wysyłki do regencji oraz wikariatu generalnego, stwierdził brak sprawozdań z Pielgrzymowic, które mu Miarka miał nadesłać po dokonaniu odpisów. Musiał to zaznaczyć w dopisie, przeznaczonym dla wydziału szkolnego przy regencji. Tak samo wspomniał o tym w załączniku dla wikariatu generalnego, że „nauczyciel K. Miarka protokołu jeszcze nie nadesłał, o którym to niedbalstwie powiadomić musiałem kompetentne władze świeckie”.¹¹⁷ Brakujący protokół z dn. 25 VII 1856 r. wraz z odpisami doszedł do rąk ks. Rasima dopiero z końcem grudnia t. r. Następane wizytacje odbywały się spokojnie i bez zgrzytów.

Właściwe wydarzenie, które poważnie nadwyrężyło życzliwy w ubiegłych latach stosunek ks. inspektora Rasima do Miarki, datuje się z r. 1862. Sprowokował je wspomniany już nauczyciel, Józef Śladek z Warszowic, który przez wszystkie lata nie tylko uparcie odrzucał wszelkie dobrodusze wskazówki i rady metodyczne oraz pedagogiczne swoich przełożonych, ale ostatnio dopuścił się nawet „sfalszowania dokumentu”, jak to ks. Rasim w doniesieniu do regencji określił, gdyż samowolnie i bez wiedzy wizytatora uzupełnił własną uwagą jeden z protokołów wizytacyjnych. Poważniejszym jego występkiem w oczach ks. inspektora był zredagowany przez niego okólnik do kolegów w powiecie pszczyńskim. Nawiązywał do apelu, umieszczonego w prasie w dn. 20 XII 1861 r. przez grupę wrocławskich pedagogów przeważnie ewangelickiego wyznania, wzywającej ponownie do uniezależnienia szkoły od Kościoła i nakłaniał do podpisania odezwy. Jedynym, który zgodził się na to i manifest zaopatrzył swoim własnoręcznym podpisem, był Karol Miarka. Dowiedział się o tym ks. Rasim i powiadamiając z końcem listopada 1862 r. wikariat generalny, nie omieszkał powtórzyć dawnego zarzutu, iż Miarka woli chętniej zajmować się wszystkim innym, niż nauczaniem, a „katolikiem jest tylko wtedy, kiedy odbiera swoje akcydensy” z czynności kościelnych. Na to wikariat generalny odpowiedział dn. 4 XII t. r. bardzo spokojnie i trzeźwo ujętym pismem: „Smucimy się bardzo z powodu niekościelnego zamysłu nauczycieli Śladka i Miarki, którzy przecież współspożywają chleb kościelny. Spodziewamy się jednak od łagodnego i w duchu Kościoła stosowanego kierownictwa, iż przewyciężą swoje zachcianki emancypacyjne”.¹¹⁸ W sprawozdaniu z r. 1863 ks. inspektor Rasim jeszcze raz zaznaczył, iż „nastawienie Karola Miarki do Kościoła i polityki nadal takie same, jak w ubiegłym roku, tylko obecnie występuje ostroźniej, niż dawniej”.¹¹⁹ Jednak nie ma żadnej wzmianki w aktach, chociaż to nie było żadną ta-

¹¹⁷ SVAPI vol. I.

¹¹⁸ SVAPII vol. II. A. Bar nie ustrzegł się pomyłek. Tak np. na s. 21 cytowanego dzieła przeistoczył „Fürstbisch. General-Vikariat-Amt” w „wikariusza generalnego Fürstbische” i tak samo we wykazie alfabetycznym na s. 244 naprowadził go jako ks. Fürstbische. To uosobienie wykorzystał pewien wybitny naukowiec, aby w ogłoszonym w „Zaraniu Śląskim” 1960 (r. 23), 387 artykule pt.: „Karol Miarka, sylwetka polityczna i literacka” dokonać dalszego przeobrażenia i zrobić z wyczarowanego ks. Fürstbische wizytatora, który wspólnie z ks. Rasimem w latach 1862—1864 prześladował niewinnego K. Miarke.

¹¹⁹ SVAPI vol. III.

jemnicą, iż znany polski działacz, Józef Chociszewski przez trzy miesiące r. 1863 mieszkał u Miarki.

Tymczasem wzrastała coraz bardziej liczba dzieci w Pielgrzymowicach i w r. 1865 zapisanych już było 281 dzieci, a Miarka jeszcze ciągle był sam. Jesienią tegoż roku Miarka poważnie zachorował, a ponieważ nawet w tym czasie nie przydzielono mu adiuwanta, była szkoła przez trzy miesiące zamknięta. W dn. 11 I 1866 r. ponowił swoją prośbę o przydzielenie mu pomocnika i zaznaczył m. i.: „Przed trzema tygodniami zmarła moja żona i pozostawiła siedmioro dzieci... Chcę tego adiuwanta nawet z własnej kieszeni utrzymać i opłacać, aby szkoła się nie zmarnowała, dopóki regencja nie ustali dla niego poborów”.¹²⁰ Niedługo otrzymał Miarka od dawna oczekiwanego pomocnika. W dodatku przygotowywało się oddzielenie Golasowic wraz z Jarząbkowicami od szkoły pielgrzymowickiej. Mimo to Karol Miarka dn. 13 I 1869 r. złożył na ręce ks. inspektora Rasima rezygnację ze swego stanowiska, a równocześnie porozumiał się ustnie w tej samej sprawie z patronem v. Reitzensteinem na Pawłowicach. Jeszcze tego samego dnia patron zaprezentował 24-letniego i od czterech lat w szkolnictwie pracującego Floriana Bartonia z Tych jako następcę. Dwa dni później powiadomił o tym ks. Rasim wikariat generalny i zauważył m. i.: „Pan Miarka w tych dniach wyprowadza się z Pielgrzymowic i przenosi się do Królewskiej Huty, gdzie otworzyć chce księgarnię. Nie sprzeciwiałem się jego odejściu bez półrocznego wypowiedzenia, bo nabrałem przekonania, iż jego działalność pedagogiczna musiała być bardzo rozbita, odkąd objął redakcję polskiego czasopisma i w ogóle zanadto zajęty był różnymi planami dotyczącymi jego przyszłej egzystencji”. Wikariat odpisał wtedy, iż zgodzi się na jego zwolnienie, o ile regencja się nie sprzeciwi. Na to odpowiedział ks. Rasim dn. 27 I 1869 r.: „Pan Miarka wcale się nie zwrócił do rządu. Kiedy mu to zaproponowałem, odparł tylko, iż żadna władza nie może go zatrzymać, skoro dobrowolnie składa swój urząd. Dlatego nie potrafiłem przeszkodzić jego odejściu i regencja pismem z dn. 20 I zgodziła się na to”.¹²¹ W końcowym wniosku tylko z zastrzeżeniem można się przychylić do opinii, wydanej swego czasu przez ks. inspektora Rasima, iż Karol Miarka miał żyłkę pedagogiczną, ale brakowało mu odpowiedniego powołania.

ZAKOŃCZENIE: SZKOŁA JEDNĄ Z PRZYCZYN KULTURKAMPFU

W dn. 8 VII 1871 r. ogłosił urzędowy organ „Staats-Anzeiger” zniesienie katolickiego wydziału przy ministerstwie kultu. Stało się to — jak Bismarck 15 lat później wyznał — „ponieważ wydział miał charakter polonizującego organu w obrębie pruskiej administracji”.¹²² Następnie wyszła ustawa o dozorcze szkolnym, wydana w dn. 11 III 1872 r. w następującym brzmieniu: „§ 1: Nadzór nad wszystkimi publicznymi i prywatnymi naukowymi i wychowawczymi zakładami przysługuje jedynie państwu. Zarazem znosi się w poszczególnych częściach kraju

¹²⁰ AVSPI vol. II.

¹²¹ J. w.

¹²² P. Majunke, *Geschichte des Kulturkampfes in Preussen-Deutschland*, Paderborn. u. Münster 1886, 195.

wszelkie przeciwne postanowienia. § 2: Nominacja lokalnych i powiatowych inspektorów szkolnych oraz określenie ich okręgów nadzorczych przysługuje wyłącznie państwu..."¹²³ Wprawdzie minister kultu v. Falk okólnikiem z dn. 13 III 1872 r. zatwierdził tymczasowo wszystkich wówczas aktualnych księży inspektorów lokalnych i powiatowych, ale równocześnie nakazał urzędowi administracyjnemu sporządzenie w przyspieszonym tempie dokładnych raportów o dotychczasowych inspektorach oraz o wskazanie i podanie bliższych personaliów kandydatów-następców. Jako miernik przy odwołaniu inspektorów zastosowano brak wiernego oddania interesom państwa i odpowiedniego wychowania młodzieży. Na obszarach polskich dodano jako szczególny znak rozpoznawczy: zaniedbanie nauki niemieckiego języka.¹²⁴ Dalszym ciosem rozpoczynającego się kulturkampfu było zarządzenie tegoż ministra z dn. 15 VI 1872 r., że „członków duchownych zgromadzeń i zakonów nie wolno dopuścić do szkół publicznych ani też nie wolno z nimi zawierać takowych umów a już zawarte należy czym prędzej rozwiązać”.¹²⁵

Już od dawna przygotowany i oczekiwany nakaz, wydany dn. 20 VIII 1872 r. przez regencję opolską, postanawiał, że „ważne względy państwowe wymagają większej troski i skuteczniejszej zabiegliwości o przyswojenie niemieckiego języka polskiej młodzieży szkolnej. Wobec tego nakazuje się wszystkim publicznym i prywatnym szkołom elementarnym: 1) Nauki religii udziela się w niższym oddziale w języku ojczystym. Materiał pamięciowy podaje się od początku w języku niemieckim. W średnim oddziale odbywa się nauka religii w języku niemieckim, przy czym pomocny może być język ojczysty, ale tylko w granicach koniecznego wyjaśniania. W oddziale wyższym wolno się posługiwać wyłącznie językiem niemieckim. 2) Czytanie i pisanie przeprowadza się od niższego oddziału począwszy w języku niemieckim. Dla ułatwienia zrozumienia czytanych i pisanych ćwiczeń można w nieodzownych wypadkach użyć języka ojczystego. 3) Pieśniom podkłada się słowa niemieckie. Naukę poglądową, rachunki, dzieje ojczyste i przyrodoznawstwo wykłada się od początku w języku niemieckim”.¹²⁶ Powszechne rozgoryczenie i interwencja wpływowych osób skłoniły regencję do ustępstwa, że aż do świąt wielkanocnych nawet w oddziale wyższym wolno było korzystać z języka polskiego do wytłumaczenia trudniejszych pojęć. Wobec zbliżającego się terminu wyszło zalecenie, aby katecheci zażądali przy końcowych egzaminach w obecności przedstawicielstwa gminy i rodziców protokolarnego stwierdzenia, czy dzieci pojęły katechizmowe prawdy, wyjaśniane im w języku niemieckim. Relacje, jakie dotarły do wydziału szkolnego przy regencji opolskiej, były takie zawstydzające, że już po rozpoczęciu nowego roku szkolnego, czyli w pierwszych dniach maja, z polecenia regencji powiadomili inspektorowie powiatowi poszczególnych proboszczów o ponownym ale

¹²³ J. w. s. 223.

¹²⁴ Dr J. B. Kissling, *Geschichte des Kulturkampfes in Deutschen Reiche*, t. II, Freiburg i. B. 1913, 73.

¹²⁵ J. w. s. 74.

¹²⁶ *Schlesisches Kirchenblatt* 1875 (r. 41), nr 4.

już ostatecznym przedłużeniu dyspensy od przymusowego nauczania religii w języku niemieckim do wielkanocy 1874 r.

W związku z narzuceniem niemczyzny nauce religii ukazał się w „Schlesisches Kirchenblatt”¹²⁷ obszerny artykuł, z którego przytaczamy ważniejsze wypowiedzi: „Polska nauka religii w szkołach wiejskich Górnego Śląska uzyskała zazdrości godny przywilej, że Bismarck i jego czolobitni słudzy darzą ją szczególną uwagą. Przede wszystkim przeznaczono ją na przedmiot doświadczalny dla liberalnych eksperymentów szkolnych, które bez wątpienia szkodę wyrządzą religijnym interesom katolickiego ludu. Takiego uszczerbku dopatrujemy się w wprowadzeniu nauki religii w języku niemieckim. Przecież słowo arcybiskupskie księcia-biskupa głosi, iż „udzielanie dzieciom polskim nauki religii w obcej mowie pozostanie niezrozumiałe i tym samym niedostępne dla ich serca i woli a zarazem bezskuteczne w późniejszych latach... Jakie więc stanowisko zajmuje katecheta wobec zarządzeń rządowych? Toć do niedawna w szkołach miejscowych uczył religii wspólnie z nauczycielem. Obecnie nauka religii jest niemiecka, katechecie odebrano nadzór a nauczyciel zgodnie z wolą rządu nie zawsze jest życzliwy... Wobec tego katecheta będzie nadal wykladał w języku polskim i to przynajmniej we wymiarze dwóch godzin w tygodniu. Tym samym popadnie w konflikt ze zarządzeniem rządowym i narazi się na wydalenie. Aby więc zapobiec denuncjacjom, uwzględni też niemiecki język. Trudniej przy szkołach pozamiejscowych. Tam zastosuje polecenie księcia-biskupa z dn. 6 IV 1873 r.: „Nawołujemy księży proboszczów, aby w każdej gminie wybrali jedną lub więcej świeckich osób, któreby przez kilka godzin tygodniowo przygotowywały dzieci do czytania i zapamiętania polskiego katechizmu i tym samym wdrażały dzieci do późniejszej nauki przed przyjęciem Sakramentów”. Jednak nie wszędzie znajdą i zgłoszą się odpowiedni. Dlatego katecheta będzie musiał również pozamiejscowe szkoły częściej niż dawniej odwiedzać i nauczać. Nauka przygotowawcza do Sakramentów w języku polskim jest według zarządzenia regencji z dn. 12 IV 1873 r. od wielkanocy 1874 r. całkowicie zakazana. Wobec tego zachodzi tylko możliwość nauki albo po niemiecku w szkole, albo też po polsku poza szkołą w Kościele lub w plebanii...”. Na dowód jak dokładnie spełniły się przewidywania i obawy przytaczamy jednomyślne opinie wszystkich proboszczów dekanatu pszczyńskiego, wypowiedziane nawet po dwudziestu latach, mianowicie w r. 1891, przy wizytacji parafii i nauki religii¹²⁸: W Brzeźcach ks. proboszcz Dembończyk: „Jedynie te dzieci, które już są po polskiej nauce przygotowawczej do Sakramentów, dają rozumne odpowiedzi”. W Ćwiklicach ks. proboszcz Ludwik Vogt: „Dzieci nie potrafią śledzić nauki religii w języku niemieckim”. W Wiśle Małej ks. proboszcz, August Krajczyzek: „Katechizm dzieci opanowały, ale go nie rozumiają”. W Goczałkowicach ks. Antoni Nycz: „Nauka religii jest niedostateczna, gdyż nie ma mowy o jej zrozumieniu”. W Miedźnej ks. proboszcz Oskar Loy: „Znają katechizm, ale go nie pojmują”. W Pszczyńcu ks. proboszcz Hugon Ohl: „Wyućzone odcinki dobrze recytują, ale na inne pytania nie potrafią odpo-

¹²⁷ J. w. 1873 (r. 39), nr 49.

¹²⁸ AKDK, Acta visitationis archipresbyteratus Plessensis, vol. XIII: 1884—1892.

wiedzieć". W Suszcu ks. proboszcz Wilhelm Janik: „Dzieci są zdolne jedynie do mechanicznych odpowiedzi". W Woli ks. proboszcz Karol Koziołek: „Dzieci uczą się dobrze, ale nie potrafią tego opowiedzieć swoimi słowami". Sam ks. dziekan, Antoni Philippi w Łące: „Nie pojmują udzielanej im przez nauczyciela po niemiecku nauki religii". Natomiast wikariat generalny po zapoznaniu się z protokołami wizytacyjnymi i przebiegiem egzaminu z nauki religii odpowiedział w dn. 4 IV 1892 r. podobnie, jak w inne lata: „Wyniki wybadanych umiejętności dzieci szkolnych z nauki religii są pożałowania godne. Przyznajemy, że winę ponosi metoda, która ograniczyła naukę w języku polskim do stopnia, wyrządzającego krzywdę pojętności dziecięcej".

Tak więc z wszelkich praw, jakie posiadał Kościół w szkole, pozostała mu po kulturkampfie tylko po niemiecku udzielana nauka religii względnie jej kontrola, gdyż z polską katechizacją musiał się schronić do wnętrza kościoła.

SCHOLA SUPERIORIS SILESIAE TEMPORE ULTIMORUM DECENNIORUM ANTE KULTURKAMPF

S u m m a r i u m

Caput de ludo discendi Superioris Silesiae, sumpto sibi exemplo ex regione Plessensi, tractat omnes res scholasticas, id est ambitum, curatores, praefectos, praeceptores, pueros discentes, eruditionem, imprimis rationem inter ecclesiam et gubernationem regni borussici in quaestionibus scholasticis, sermonemque nativum tempore ultimorum decenniorum ante vocatum „Kulturkampf".

Occasione data memorantur etiam orbi parentum annis 1845—1848, id est tempore esuritionis et morborum pernicialium atque munus magistri Caroli Miarka.